Dodatek literacko-artystyczny Dziś 28 stron Dodatek ilustrowany

Nr. 182 Niedziela, dnia 6 lipca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

W OBJĘCIA MIĘDZYNARODÓWKI

prowadzi Chrześcijańską Demokrację pos. Chaciński

Wyuzdanie wystąpień kolidujących z prawem

Słuszna ocena deputowanych, opancerzonych przywilejem nietykalności

Fermenty w Ch. D.

przeciw wspólnej akcji z „Centrolewem"

WARSZAWA, 5. 7. W związku z rozpoczynającemi się w dniu 6-ym b. m. obradami Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji, specjalnej wagi nabiera otrzymana przez nas następująca depesza z Bydgoszczy:

— W „Dzienniku Bydgoskim" z dnia 5-go lipca 1930 roku ukazała się następująca notatka: „Rada Okręgowa Chrześcijańskiej Demokracji Okręgu Bydgoskiego, zebrana w dniu 4-ym b. m. przy udziale 17-tu członków, ZAKŁADA JAKNAJBARDZIEJ ENERGICZNY PROTEST PRZECIWKO PRZENOSZENIU PRZEZ KLUB PARLAMENTARNY AKCJI CENTROLEWU DO KRAJU. Rada Okręgowa wyraża żal, że klub parlamentarny bez upoważnienia władz naczelnych Stronnictwa przystąpił do akcji Centrolewu. — Rada Okręgowa stwierdza, że ta akcja klubu parlamentarnego bardzo poważnie podważa siłę naszego programu tam, gdzie już się był ugruntował.

(—) Wiecki".

Jednocześnie z kół członków Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji komunikują nam, że poza pomorską grupą Ch. D., RÓWNIEŻ GRUPA LWOWSKA Z SENATORAMI PROF. DR. MAKAREWICZEM I PROF. DR. THULLIEM ORAZ GRUPA POZNAŃSKA Z B. POSŁEM CZYSZEWSKIM NA CZELE, w sposób energiczny przeciwstawia się polityce posła Józefa Chacińskiego, prowadzącej wbrew programowi Chrześcijańskiej Demokracji to Stronnictwo w objęcia międzynarodówki.

Poszczególne grupy prowincjonalne Chrześcijańskiej Demokracji zwracają uwagę, że polityka ta, która spotkała się już ZE STANOWCZEM POTĘPIENIEM EPISKOPATU POLSKIEGO, doprowadziła do smutnego dla większości członków Chrześcijańskiej Demokracji faktu, że na kongresie krakowskim Centrolewu sztandary Chrześcijańskiej Demokracji z wizerunkami Matki Boskiej STAŁY OBOK CZERWONYCH SZTANDARÓW MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ. —

(ISKRA)

Centrolew nie może się zdecydować

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Po wczorajszych poufnych naradach przywódców Centrolewu — podano dziś nieoficjalnie do wiadomości prasy, że dalsze posiedzenia zostały odroczone do przyszłego tygodnia i że dopiero wtedy zapadną „ważne decyzje". — Chodzi tu widocznie nietylko o nową petycję, — jak nazwa prasa Str. Nar. — żądanie zwołania sesji wystosowane do P. Prezydenta Rzplitej, lecz również o coś ważniejszego.

O tych „ważniejszych decyzjach", piszą dziś rozczulająco zgodnie organy prasowe Str. Nar. i C. K. W. P. P. S,

Jak jedni tak i drudzy w zgodzie i braterstwie złączeni — straszą obecnie pociągnięciem do odpowiedzialności winnych i głównych sprawców wydarzeń majowych .

Organ C. K. W. zapomniał po czterech latach, ŻE CAŁA ROBOTNICZA WARSZAWA STANĘŁA W DNIACH MAJOWYCH 1926 PO STRONIE TYCH, KTÓRZY NIE CHCIELI DOPUŚCIĆ DO DALSZYCH RZĄDÓW KORUPCJI I ZŁODZIEJSTWA.

Organ C. K. W. i leaderzy tej partji — przeciwko robotnikom Warszawy idzie w rękę ze Str. Nar. Witosem i Popielem.

Ale co na to powiedzą robotnicy tym panom z C. K. W.?

Ważniejszych decyzyj Centrolemu, których nie udało się osiągnąć na wczorajszych obradach można oczekiwać nietylko z zupełnym spokojem, ale i w dobrym humorze!

Dochodzenie w sprawie podżegań

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wobec powtarzanego w organie centrolewu oświadczenia, że członkowie Senatu i Sejmu, przeciwko którym skierowane są dochodzenia o podżeganie, nie będą korzystali z przywilejów nietykalności, należy to tak rozumieć, że zamierzają złożyć swoje mandaty poselskie.

W przeciwnym razie tego rodzaju oświadczenia nie mają żadnej wartości, ponieważ ci sami posłowie mogą powołać się na to, że zezwolenie na ich ściganie karno-sądowe nie od nich zależy, ale od uchwały Sejmu i że mogą tylko prosić swoich kolegów, aby ich wydali sądom ale za skutek tej prośby „ręczyć nie mogą".

Z przywileju nietykalności, wprawdzie nie zabezpieczonego już konstytucyjnie, ale wynikającego z ustawy o Trybunale Stanu korzysta także p. St. Thugutt, jako członek tego Trybunału.

W tym wypadku jednak czynnikiem decydującym o zezwoleniu na ściąganie jest tylko prezes Sądu Najwyższego jako przewodniczący Trybunału Stanu, a więc życzenie p. St. Thugutta byłoby prawdopodobnie rozstrzygającem.

P. St. Thugutt ogłosił wczoraj, że „możnaby się z tego tylko szczerze cieszyć", gdyby „wytoczenie procesu organizatorom i mówcom zjazdu" nastąpiło. Trzeba to rozumieć za równoznaczne z oświadczeniem, że z przywileju nietykalności p. Thugutt korzystać nie zechce.

* * *

Wiedeńska, bliska socjalistom „Die Stunde" w ostatnim numerze potępia ze szczególniejszym naciskiem wyuzdanie wystąpień kolidujących z prawem ze strony deputowanych opancerzonych przywilejem nietykalności. Taką taktyka odbywa się pod hasłem — pisze „Die Stunde": „Rede nur frisch darauf los es kann dir nix g'scheh'n, du bist immun". („Gadaj tylko zuchwale, nic ci się stać nie może, jesteś nietykalnym").

W przededniu wielkiego skandalu szpiegowskiego

Korespondencja rządu angielskiego

kontrolowana przez czekistów sowieckich

PARYŻ, 5. 7. Były naczelnik wydziału wschodniego G. P. U. Agabekow udzielił korespondentom zagranicznym w Paryżu wywiadu na temat działalności G. P. U. zagranicą.

Stwierdził on, iż organizacja szpiegowska G. P. U. doprowadzona jest

do doskonałości.

Podczas pobytu w Konstantynopolu Agabekow otrzymał w odpisach całą korespondencję między ministerstwem spraw zagranicznych w Londynie, a komisarzem angielskim w Konstantynopolu i Egipcie.

Jakiemi drogami G. P. U. wiadomości tego rodzaju uzyskuje Agabekow nie chce powiedzieć, twierdzi jednak, iż w pamiętnikach jego, jakie się w najbliższym czasie ukażą — rząd angielski znajdzie wiele przykrych

dla siebie niespodzianek.

Czekiści występują zagranicą zazwyczaj w roli bogatych kupców.

Agabekow podczas swego pobytu w Konstantynopolu przeprowadzał wielkie tranzakcje, był nawet poważanym przez wszystkich członkiem izby handlowej. Te rozgałęzione stosunki handlowe czekistów ułatwiają im niezmiernie pracę.

Agenci sowieccy zmieniają pozatem bardzo często swe nazwiska, tak iż

trudno ich pochwycić

Podczas swej służby w G. P. U. Agabekow zmieniał nazwisko conajmniej 20 razy. Wszelkie rewelacje, dotyczące nazwisk czekistów są zupełnie bez znaczenia i aby sprawdzić identyczność danego agenta, trzeba mieć jego fotografję i jakieś dane charakterystyczne.

Współpraca sekcji dyplomatycznej i konspiracyjnej została doprowadzona do takiej doskonałości, iż państwa obce

nigdy nie będą w stanie udowodnić

dyplomatom sowieckim, iż pozostają w kontakcie z G. P. U. czy z międzynarodówką komunistyczną.

Na zapytanie dziennikarzy angielskich Agabekow oświadczył, iż szefem wywiadu sowieckiego w Egipcie jest Mojżesz Apfelroth, który ukrywa się pod nazwiskiem Kleina. Występuje on jako kupiec i posiada paszport austrjacki.

KONFERENCJE
p. prezesa Rady Ministrów

Korespondent „Hasła“ donosi z Warszawy:

Prezes Rady Ministrów, płk. Sławek, przyjął wczoraj przed południem gen. Zaruskiego, poczem odbył dłuższą konferencję z ministrem skarbu, p. Matuszewskim i dyrektorem Monoolu Tytoniowego, p. Kreutzem. Po tej konferencji p. premjer przyjął dyrektora Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej, dr. Lisiewicza.

FLOTA SOWIECKA
na manewrach na Bałtyku

Moskwa 5 lipca.

Na morzu Bałtyckiem odbyły się dwudniowe manewry sowieckiej floty wojennej. Manewrów dokonano pod hasłem rzuconem przez 16-ty zjazd partji komun. o podniesieniu bojowej siły sowieckiej floty bałtyckiej.

BURZA
wyrządziła znaczne szkody

Bern 5 lipca.

Wczoraj okolice Adalboden i Leuk w Alpach Berneńskich nawiedziła gwałtowna burza. Szosa, łącząca Frutigen i Adelboden na przestrzeni 100 metrów została zniszczona tak, że komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem. Wioska Leuk ucierpiała ponadto od powodzi. Szkody są bardzo znaczne.

170 OSÓB
zginęło w czasie święta St. Zjednoczonych

Nowy Jork 5 lipca.

Wczoraj na całym terenie Stanów Zjednoczonych w bezpośrednim związku z obchodem dnia niepodległości zginęło około 170 osób. Większość uległa wypadkom samochodowym, część utonęła, wreszcie 12 osób zginęło w czasie puszczania ongi sztucznych.

FINLANDJA
ma nowy rząd

Helsingfors 5 lipca.

Utworzono tu nowy rząd, do którego wchodzą konserwatyści, liberałowie, agrarjusze i szwedzi. Skład nowego rządu jest następujący: prezes Rady Ministrów — Svinhufvud, minister Spraw Zagranicznych — Procope, minister Sprawiedliwości — Soederholm, minister Spraw Wewnętrznych — Kuokkanen, minister Spraw . Wojskowych .— Manner, minister Skarbu — Vennola, minister Oświecenia Publicznego — Virkkunnen, minister Rolnictwa — Raatikainen, wiceminister Rolnictwa — Koivisto, minister Komunikacji — Vitting, minister Handlu i Przemysłu — Solitander, minister Opieki Społecznej — Tuomivaara.

Przywódcy ruchu Pappuańskiego przyrzekli lojalność w stosunku do rządu.

PRZEŚLADOWANIE
separatystów

Paryż 5 lipca.

Omawiając ostatnią wizytę ambasadora niemieckiego von Hoescha u Brianda, „Le Journal“ stwierdza, że rozmowa dotyczyła ostatnich incydentów w Nadrenji po wyjściu wojsk okupacyjnych. Ambasador miał złożyć Briandowi u s p a k a j a j ą c e w y j a ś n i e n i a (?) „Echo de Paris“ zwraca się w ostrych słowach PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIOM SEPARATYSTÓW ze strony czynników niemieckich i żąda, aby gabinet paryski p r z e d s i ę w z i ą ł e n e r g i c z n e k r o k i w t e j s p r a w i e.

—□—

DRWINY Z TRAKTATÓW
NIEMCY BUDUJĄ BOJOWE SAMOLOTY
dla armji perskiej

Londyn 5 lipca.

Rząd perski przystępuje obecnie d o w i e l k i c h z b r o j e ń n a m o r z u i w p o w i e t r z u.

W Niemczech zamówiono 30 samolotów wojskowych do bombardowania oraz wywiadowczych, które użyte mają być do walki z powstańczemi plemionami górskiemi.

M i m o p o s t a n o w i e ń t r a k t a t u w e r s a l s k i e g o z a k a z u j ą c y c h b u d o w a n i a s a m o l o t ó w b o j o w y c h. firmy niemieckie zamówienie to przyjęły.

Równocześnie dla obrony wybrzeży rząd perski zamówił 4 małe krążowniki, pojemności 5.000 ton.

Do Niemiec wysłano szereg oficerów perskich, k t ó r z y p r z e j d ą k u r s l o t n i c t w a i będą obecni przy budowie zamówionych samolotów. Mają oni być instruktorami w otwierającej się w Teheranie szkole lotniczej.

D o P e r s j i w y j e c h a l i i n ż y n i e r o w i e n i e m i e c c y, pod których kierownictwem zbudowana będzie pierwsza fabryka samolotów pod Teheranem. Fachowców i robotników fabryki d o s t a r c z ą r ó w n i e f a b r y k i n i e m i e c k i e.

Zarząd fabryki i wogóle kierownictwo lotnictwem wojskowem i cywilnem w Persji obejmą sami Niemcy.

Tajemnicze samoloty obce
przeleciały w szyku bojowym nad Suwalszczyzną

Wczoraj o południu nad terytoorjum w rejonie strażnicy K. O. P.-u w Winigranach (pow. suwalski) PRZELECIAŁO 6 SAMOLOTÓW, które kluczem bojowym przecięły teren pow. suwalskiego w linji prostej od strażnicy Wingrany do Raczek, t. j. po cięciwie łuku granicy pow. Suwalskiego, Litwy i Prus Wschodnich.

Samoloty przeleciały dalej NAD TERYTORJUM PRUS WSCHODNICH.

Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że były to w o j s k o w e s a m o l o t y l i t e w s k i e, które lecąc z Oliwy do Prus Wschodnich, skróciły sobie w ten sposób drogę.

—o⊙o—

OGŁOSZENIE
WYDZIAŁU POWIATOWEGO SEJMIKU WIELUŃSKIEGO

Zawiadamiam, że Wydział Powiatowy w terminie jesiennym, (dokładna data będzie podana później) otwiera Szkołę Rolniczą Żeńską w Chróścinie (poczta Bolesławiec stacja kolei Łęki) z 11 miesięcznym kursem nauki pod Nadzorem Ministerstwa Rolnictwa.

Szkoła dąży do wychowania rozumnych gospodyń i światłych obywatelek przez naukę teoretyczną i praktyczną w następujących działach:

1) w rolnictwie, hodowli i mleczarstwie,
2) ogrodnictwie, i pszczelnictwie,
3) tkactwie, szyciu i hafcie,
4) gospodarstwie domowem.

Oprócz powyższych nauk teoretyczno-praktycznych w szkole wykładane będą przedmioty ogólne, jak: pogadanki etyczno-religijne, język polski, historja polski, nauka o Polsce współczesnej, rachunki i współdzielczość, geografja, przyroda, higjena ogólna, oraz śpiew i rysunki. We wszystkich działach praktykują uczennice w gospodarstwie i warsztatach szkolnych pod kierunkiem fachowych nauczycielek.

Do szkoły przyjmuje się córki rolników po ukończeniu 16 lat.

Podania o przyjęcie do szkoły należy przesłać pod adresem „Wydziału Powiatowego w Wieluniu dla Szkoły Rolniczej w Chróścinie”, najpóźniej do dnia 15 września r. b.

Do podania należy dołączyć: 1) Własnorecznie napisany życiorys kandydatki, 2) świadectwo szkolne (conajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej). 3) zaświadczenie rodziców lub opiekunów, iz będą regularnie opłacać należność za utrzymanie w internacie, 10 (dziesięć) złotych jako wpisowe.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczenice płacą za utrzymanie w internacie szkolnym po 50 (pięćdziesiąt) złotych miesięcznie.

Uczennica obowiązana jest przywieść z sobą do internatu: siennik, pościel i skromną wyprawę (wykaz szczegółowy wyprawy otrzyma każda kandydatka po złożeniu podania).

Miejscowość Chróścin jest położona w malowniczej i zdrowej okolicy, w pobliżu rzeki Prosny, pomiędzy uroczemi lasami. Oddalony od stacji kolei Łęki o 4 kilometry, a od Wielunia szosą 30 kilometrów, do Bołesławca i 2 kilometry drogą boczną. Pomiędzy Bolesławcem i Wieluniem istnieje stała komunikacja autobusowa.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Powiatowy: (—) KACZOROWSKI.

ROKOWANIA
w sprawie Saary

Paryż 5 lipca.

Cała prasa żywo komentuje niemiecko-francuskie r o k o w a n i a w s p r a w i e S a a r y, podkreślając, że według informacji z Berlina NALEŻY OCZEKIWAĆ ICH ZERWANIA. Natomiast ze źródeł francuskich donoszą, że rokowania nie zostaną zerwane, lecz j e d y n i e o d r o c z o n e n a c z a s d ł u ż s z y. Prawdopodobnie do późnej jesieni.

Przypuszczalnie w Paryżu pozostanie niewielka delegacja niemiecka, celem utrzymania kontaktu z rządem francuskim. Komisja zagraniczna senatu ukończyła swój raport, dotyczący Saary.

W najbliższą środę odbędzie się posiedzenie, na którem premjer Tardieu z ł o ż y w a ż n e o ś w i a d c z e n i e, dotyczące Saary.

PRZEDSTAWICIELE
Rządu na otwarciu M.W.K. w Poznaniu

WARSZAWA, 5. 7. Dziś po południu dwoma specjalnemi pociągami wyjechali do Poznania na uroczystość otwarcia wystawy turystyczno - komunikacyjnej przedstawiciele rządu: minister Komunikacji p. Kühn, minister Robót Publicznych p. Matakiewicz, minister poczt i Telegrafów p. Boerner, podsekretarz stanu w M. S. Z. dr. A. Wysocki, wice-minister Robót Publicznych Górski oraz przedstawiciele dyplomacji i prasy.

4 TRUPY
rezultatem katastrofy autobusowej

BUKARESZT, 5. 7. W pobliżu Oradea Mare autobus wpadł na słup telegraficzny. 8 osób jest ciężko rannych, 4 poniosły śmierć na miejscu.

WYJAŚNIENIE
von Hoescha

Paryż 5 lipca.

Przyczyną niedawnego spotkania Brianda z von Hoeschem jest pragnienie rządu niemieckiego w y j a ś n i e n i a s y t u a c j i i z r z u c e n i a z s i e b i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a n i e p o ż ą d a n e i n c y d e n t y, które miały miejsce w czasie ewakuacji Nadrenji.

Wzmiankowane incydenty są tembardziej nieprzyjemne dla rządu Rzeszy, ż e z o b o w i ą z a ł s i ę o n n i e u c i e k a ć s i ę d o ż a d n y c h r e p r e s j i. Drugim powodem rozmowy Brianda z von Hoeschem jest stan rokowań w sprawie zagłębia Saary, które przechodzą obecnie trudny okres w związku z różnicą zdań co do wartości handlowej zagłebia.

O CUD WEWNĘTRZNEJ ZGODY

Powiedział ktoś o Polaku, że ofiarnie, chętnie, bez wahania umrze sto razy za ojczyznę, lecz żyć dla niej uczciwie raz nie potrafi.

Tak. Obok cudownych przymiotów psychicznych, których nam inne narody zazdroszczą, wzięliśmy od natury wady, które są przekleństwem naszego życia zbiorowego.

Najtragiczniejszą, najbardziej brzemienną w skutki, sięjącą najwięcej zatrutych miazmatów jest niezgoda.

Słyniemy w świecie jako ci, którzy oceany energji zużywają na kłótnie wewnętrzne i bezpłodne spory.

Jako 30 miljonowe, kulturalne państwo winniśmy budzić w świecie szacunek. Jako naród o niezmierzonych bogactwach naturalnych powinniśmy w rodzinie narodów być *czemś*. Jako posiadającym jeden z największych przyrostów naturalnych, a więc najpiękniejszą perspektywę przyszłości, należałoby się honorowe miejsce w Europie.

A tymczasem?

Na kongresach, zjazdach, konferencjach nie szczędzi się nam pochwalnych superlatywów, lecz cudzoziemcy między sobą wyrażają się o nas z łagodnem lekceważeniem i protekcjonalnem pobłażaniem jako w narodzie mniejwartościowym, bo nie umiejącym się rządzić, pieniaczym i kłótliwym.

KŁÓCIMY SIĘ, TARZAMY W BŁOCIE, WYWIESZAMY SZTANDARY ANARCHJI I BUNTU ZAWSZE W IMIĘ NAJŚWIĘTSZYCH IDEAŁÓW. DLA POLSKI I ZA POLSKĘ.

Zamordowano prezydenta Narutowicza w obronie interesu narodowego. Lała się pod Warszawą żołnierska krew w obronie najświętszych praw człowieka. Konfederacja krakowska centrolewu spędziła kohorty w obronie sponiewieranej wolności.

Zawsze w kłótni bywają nam tarczą wysokie wartości etyczne, a nie swawola, rozwydrzenie, prywata, zła, ambicja i interes materjalny. Tak było zawsze. Wszak przeklętej pamięci Targowica powstała w obronie „wolności i świętych praw szlacheckich". A Eligjusz Niewiadomski do śmierci był przekonany, że duszę ma czystą, jak łza, bo działał z pobudek ideowych.

Rozpętane nasze namiętności nie mają umiaru i hamulca. *Zaprzestać wykonywania rozkazów władz, zmusić Prezydenta do rezygnacji, odmówić podatków — wszystko jedno!*

Ściągnąć na państwo nieobliczalne klęski, dać skonać biednej ojczyźnie, runąć na łeb, w przepaść — wszystko jedno. Byle być na wierzchu, byle postawić na swoim!

W zacietrzewieniu partyjnem nie znamy brata, matki, ojca. Język polski w walce politycznej staje się dla nas zbiornikiem nieczystości, które wylewamy.

Jako przykład. Jednego tylko dnia wynotowałem w prasie następujące wyrażenia publicystów o przeciwnikach politycznych: szubrawcy, kajdaniarze, kryminaliści, kryminalojdzi, fałszerze, symulanci, hipokryci, krętacze, intryganci, machery, zaprzańcy, cynicy, destruktorzy, pustogłowy, szuje, pośmieciuchy, tupiszyny, stajennicy, obrzezańcy, łotry, obszarpańcy, paszkwilanci, wymoczki, lewatywnicy, szajgece, serwiliści, safandulscy megalomani.

Oto zbiór jednego dnia!

To rzucanie na siebie zgniłymi owocami na jarmarku politycznym weszło w naszą krew i nie budzi większej odrazy. Kroczymy grząskim moczarem, zagubiwszy myśl państwową i zdrowy rozsądek.

Byle zgnębić przeciwnika, zdolni jesteśmy do wszystkiego. *Nawet zbrodnia nas nie przeraża.* Nawet rokosz, zamach, rewolucja są bronią, przed którą się nie cofniemy.

Odbija się to na wszelkich poczynaniach życia zbiorowego.

Jeśli z dumą spoglądamy na ubiegłe dziesięciolecie pracy, jakże olbrzymim byłby uczyniony krok postępu, gdyby mu towarzyszyła zgoda:

W dwu wypadkach stajemy zgodnie do narodowego apelu: gdy pod wpływem zewnętrznego niebezpieczeństwa wali się wszystko na głowy i pod batem. Wtedy napina się w nas uczucie patrjotyczne, które nas wiedzie do cudów.

W roku 1920 usunęliśmy tamy nienawiści, wymietli błyskawicznie niezgodę i pokazali stalową pięść. W jarzmie pruskiem płonęło jedną myślą całe społeczeństwo i jedną drogą szedł cały zabór. A dziś? Bracia poznańczycy, których cnoty, w twardej walce zdobyte, napełniały nas dumą, nie gorzej od nas kłócą się, walczą z wiatrakami frazesu i ułudą egoistycznej „prawdy".

Co nami wstrząśnie? Co nas opamięta? Kiedy otworzymy na ścieżaj dusze rozsądkowi?

Warsztat, którego części składowe pracują każda osobno, musi iść w strzępy.

Kto i jakie słowa zaklęcia ma rzucić, by jednym taktem dusze zapłonęły, by nam serca zabiły jedną ideą?

Czy wśród wszystkich narodów ziemi my jedni mamy żyć z piętnem wiecznej niezgody, którą chwilowo tylko przytłumia wroga, nienawistna pięść?

Stanisław Walawski.

—□—

PRZYSZŁOŚĆ EUROPY
W ŚWIETLE WYWODÓW WYBITNYCH DZIAŁACZY POLITYCZNYCH

W związku ze zgłoszeniem przez Brianda jego projektu paneuropejskiego ajencja London General Press przeprowadziła specjalną ankietę na temat przyszłości Europy wśród wybitnych działaczy politycznych świata, którą poniżej przynosimy:

AR. BRIAND
francuski minister spraw zagranicznych

Zdecydowałem się propagować ideję, która przez całe generacje żyła w myślach filozofów i poetów, i która dzisiaj, jak się zdaje, zapuściła głębsze korzenie w umysłach narodów. Jest to ideja Stanów Zjednoczonych Europy, *która dzisiaj stała się koniecznością.*

Być może, że znajdą się ludzie, którzy powiedzą, iż zajmowanie się takiemi awanturniczemi planami nie jest godne odpowiedzialnego męża stanu. Zastanawiałem się nad tem przez dłuższy czas i ostatecznie doszedłem do przekonania, *że i mądry mąż stanu ma prawo popełniać „głupstwa".*

Powiada się, że gdyby plan ten został zrealizowany, posiadałby on znaczenie wyłącznie gospodarcze. Nie podzielam stanowczo tego poglądu. Grupa państw, tak wobec siebie pod względem geograficznym ustosunkowanych, jak państwa europejskie, powinna posiadać silniejsze węzły wzajemnej współpracy. Państwa takie, powinny mieć możliwość dyskutowania nad wszelkiemi problemami wspólnego zainteresowania i wytworzenia solidarności w Europie, aby wiedziały, w jakiej sytuacji się znajdują w razie wyłonienia się poważnych trudności. Jest oczywiście rzeczą jasną, że główną częścią składową federacji europejskiej *będzie porozumienie gospodarcze.* Wierzę, że na polu gospodarczem porozumienie europejskie da się osiągnąć. Jest jednakowoż rzeczą konieczną, aby stworzone zostały między państwami europejskiemi również węzły polityczne i socjalne, które, rzecz jasna, suwerenności poszczególnych państw żadną miarą by nie ograniczały. Apeluję przeto do poszczególnych przedstawicieli państw europejskich, żeby zastanowili się poważnie i przeprowadzili dyskusję nad tym problemem, gdyż byłoby pożądanem, by już na następnem posiedzeniu Ligi Narodów można było przystąpić *do realizacji tej idei.*

PAUL HYMANS
belgijski minister spraw zagranicznych

Twierdzi się powszechnie, że osiągnięcie porozumienia kolektywnego w polu politycznem jest zadaniem *bardzo drażliwem i trudnem.* Natomiast porozumienie gospodarcze jest w praktyce rzeczą daleko łatwiejszą.

Jaka będzie forma planowanej fuzji gospodarczej, jakie będą jej instytucje i t. p. — to są wszystko sprawy, które wymagać będą jeszcze długich i poważnych studjów. Niemniej jednak faktem pozostaje, że na tem polu istnieje cały szereg konieczności gospodarczych, zmuszających poszczególne państwa *do szukania dróg wzajemnego porozumienia.*

Sądzę, że pierwszą rzeczą, którą należałoby w tym kierunku zrobić, powinno być skupienie wszystkich państw, posiadających identyczne interesy gospodarcze. Nieodzownym warunkiem stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy musi być uprzednie podpisanie rozejmu gospodarczego. Innemi słowy mówiąc, wszystkie państwa, które ustosunkują się życzliwie do projektu Brianda, muszą się zobowiązać, *że nie będą podnosiły swych stawek celnych.* Taki rozejm celny, — mojem zdaniem jest nieodzowny, gdyż niektóre państwa niestety rozważają możliwości dalszego podnoszenia taryf celnych, co sprzeciwia się nawet postanowieniom światowej konferencji ekonomicznej, która obradowała przed dwoma laty.

Po osiągnięciu tego zbiorowego porozumienia, — które, jak sądzimy dzięki odpowiedniemu układowi okoliczności dojdzie do skutku, — trzeba będzie uczynić dalszy krok, a mianowicie przeprowadzić powszechną redukcję obowiązujących taryf. Ten byłby tedy drugi etap na wytkniętej drodze, — drodze zresztą bardzo uciążliwej. Niejedna przeszkoda piętrzyć się będzie na niej, niemniej jednak realizacja całego planu *leży w granicach możliwości.* Wierzę mocno, że plan ten koniec końców istotnie zostanie zrealizowany.

AUGUST ZALESKI
polski minister spraw zagranicznych

Plan Stanów Zjednoczonych Europy *nie wydaje się być łatwym do wykonanie.* Niemniej jednak jestem zdania, że musimy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, by zapewnić poparcie szlachetnej inicjatywie, która w praktyce może wiele zdziałać na polu normalizacji stosunków gospodarczych i konsolidacji podstaw pokoju.

Jest rzeczą jasną, że trzeba będzie przezwyciężyć wiele trudności, zanim plan Brianda nabędzie siły żywotnej. Faktem jest, że życie gospodarcze państw europejskich *nie jest zadawalniające.* Musimy dążyć do tego, by uwzględnione zostały potrzeby gospodarcze wszystkich krajów, by usunięte zostały płaszczyzny tarcia między niemi, by umożliwione zostało prawdziwe porozumienie; musimy zmniejszyć liczbę bezrobotnych — to jest problem, który w licznych państwach należy niewątpliwie do najbardziej palących kwestyj socjalnych wogóle, — musimy dróg i środków do ulżenia w licznych państwach szerokim warstwom konsumentów, obarczonych często zbyt wielkiemi ciężarami, musimy wreszcie zatrzeć różnice gospodarcze, istniejące między poszczególnemi państwami w wyniku różnorodności systemów gospodarczych, panujących w dzisiejszej Europie.

Dwa warunki muszą być przedewszystkiem spełnione, skoro pragniemy zapewnić całej akcji powodzenie:

1) KAŻDE PANSTWO MUSI ZACHOWAĆ SWE PRAWA SUWERENNE: zasada ta musi być uzgodniona z ideałem współpracy międzynarodowej;

2) żadne państwo, wchodzące w skład federacji, NIE MOŻE KORZYSTAĆ Z JAKICHKOLWIEK PRZYWILEJÓW. Wszyscy muszą być równouprawnieni bez względu na to, czy chodzi o państwa rolnicze, czy przemysłowe. Podporządkowanie interesów jednego typu państw typowi drugiemu jest w chwili obecnej niedopuszczalne.

SCIALOJA
przedstawiciel Italji w Lidze Narodów

Szukanie środków usuwania przyczyny tarć międzynarodowych *jest rzeczą konieczną.* Przyczyny tarć tych są liczne i różnorodne. Do najserdeczniejszych konfliktów między państwami dochodzi zazwyczaj na tle nieporozumień gospodarczych, gdyż właśnie w dziedzinie gospodarczej narody oceniają każdy problem wyłącznie pod kątem widzenia swych własnych, bezpośrednich interesów. Jedynie sumienne wysiłki ze strony odpowiedzialnych rządów mogą świat wyzwolić z tej ograniczonej koncepcji i doprowadzić do powszechnego porozumienia w sprawach gospodarczych. Przytem jednak jest rzeczą nieodzowną, by miarodajna była dla nas *nietylko zasada solidarności, lecz i zasada równości.*

Dotyczy to przedewszystkiem pewnych kwestyj zasadniczych, między innemi i kwestji surowców. Prawdą jest, że niedawno w wyniku niepomyślnych warunków produkcji w niektórych państwach przystąpiono do badania pewnych problemów specjalnych w kierunku osiągnięcia na tem polu międzynarodowego porozumienia. Jesteśmy, rzecz jasna, gotowi do współpracy na tem polu, żądamy jednak, by uwzględniono tu obok potrzeb państw produkujących również żywotne interesy państw konsumujących. Nie wolno nam bowiem zapominać o tem, że każde praktyczne rozwiązanie opierać się musi *na zasadzie solidarności wszystkich narodów.*

Copyright by London General Press.

Z CAŁEJ POLSKI

HASŁO ŁODZKIE dnia 6.VII.

Zuchwały napad rabunkowy

W nocy z wtorku na środę zdarzył się w Wilnie znowu dawno już nienotowany napad rabunkowy. Okoliczności napadu były następujące:

W nocy z 1 na 2 b. m. Tubilewicz Rajmond, ul. Konarskiego 5, jechał dorożką do swej krewnej Józefy Jankielewicz, zam. przy ul. Spokój Nr. 11. Gdy wysiadł z dorożki otoczyło go kilku nieznanych osobników. Jeden z nich schwycił Tubilewicza za gardło, wyrywając mu jednocześnie z kieszeni marynarki zegarek firmy Omega, podczas gdy drugi zabrał mu z bocznej kieszeni marynarki 7 zł. gotówką. Po dokonaniu rabunku osobnicy ci odjechali tą samą dorożką.

Napadnięty wszczął alarm, na który zbiegli się sąsiedzi. Wszczęte natychmiast przez wydział śledczy dochodzenie ustaliło, że napadu rabunkowego dokonał znany złodziej zawodowy Lik Jan, ul. Cedrowa 41 przy współudziale Rynkuna Antoniego, ul. Konarskiego 25, Witowta Feliksa, ul. Konarskiego 10 i Milewskiego Edwarda, ul. Cedrowa 32. podczas badania Lik przyznał się do zrabowania zegarka, tłumacząc się, że dokonał tego w stanie nitrzeźwym.w

Zegarek odnaleziono u dorożkarza Modesza Hirszy, ul. Kucharska 14, który zeznał, że otrzymał zegarek od Lika, jako gwarancję do czasu uregulowania należności za przejazd dorożką. Udowodniono również współudział w napadzie pozostałych osobników.

———o0o———

Bohaterska dziewczynka

W Wejherowie nad brzegiem rzeczki bawiło się kilkoro dzieci, z których jedno 2-letnie wpadło do wody i zaczęło tonąć. Reszta dzieci ze strachu rozpierzchła się. przechodząca w tej chwili obok rzeczki 8-letnia Konstancja Niewińska rzuciła się do wody i wyratowała nieprzytomne już dziecko.

Smierć podczas zabawy

W Świeciu zdarzył się tu tragiczny wypadek. Dzieci bawiły się na podwórzu studniarza i weszły do cementowej rury o średnicy 2 m. Cement nie był jeszcze stężony i w pewnej chwili rura rozpadła się. Odłamki przysypały jedno dziecko, które z pod gruzów wydobyto już nieżywe.

Krwawy odpust

W dniu onegdajszym na odpuście w Trokietach gm. żyrmuńskiej pomiędzy pijanymi wynikła bójka, która pociągnęła za sobą smutne następstwa. Na interwencję policji tłum przypatrujących się gapiów przyjął groźną postawę, a jeden z tłumu uderzył policjanta w twarz. Aresztowany awanturnik Adam Borejsza ze wsi Romany, gm. żyrmuńskiej podczas szamotania się z policją został ranny bagnetem w rękę. olicja zaatakowana przez tłum kamieniami poczęła się wycofywać oddając na ostrzeżenie kilkanaście strzałów w górę. Jedna z kul trafiła w głowę stojącą na płocie mieszkankę Trokiel Bronisławę Bolikowską, która w kilka godzin potem zmarła w szpitalu w Lidzie.

Na miejsce wypadku udali się natychmiast starosta lidzki, podprokurator, sędzia śledczy i komendant policji.

Oszust jakich wielu

Niejaki Markus Weis, właściciel firmy Comers, w Katowicach poczynił zakupy różnych towarów u szeregu firm na ogólną sumę około 100.000 zł. wystawiając weksle i czeki, na które nie miał żadnego pokrycia. Ostatnio Weis wyjechał z aKtowic w niewiadomym kierunku celem uchylenia się od odpowiedzialności sądowej. Władze poszukują oszusta.

Zbrodnia w gmachu sądu

Onegdaj zamordował na korytarzu Sądu Okręgowego w Stryju emerytowany maszynista kolejowy Karasiński, liczący lat 71, strzałem z rewolweru w głowę Annę Łewko, żonę djaka, następnie zaś 3 strzałami ranił ciężko męża zamordowanej Stefana, oraz jej bratanicę Marję Łewko. Krasiński utrzymywał bliższe stosunki z Marją Łewko i na tem tle odbyła się rozprawa sądowa o odszkodowanie z powodu znieslawienia, która zakończyła się niekorzystnie dla Karasińskiego.

———°□°———

Wandalizm na cmentarzu w Stryju

Piętnaście grobowców rozbitych

Stary cmentarz stryjski, skutkiem braku opieki nad nim przedstawia opłakany wprost niewiarygodny stan. Prowizoryczne ogrodzenie z drutu kolczastego

uległo zupełnemu zniszczeniu.

Obecnie cmentarz jest bezpański, ze wszech stron otwarty i dostępny dla wszelkiej trzody i bydła wracającego z pastwiska. Nic dziwnego, że przy takim stanie troski o to miejsce wiecznego spoczynku, od dłuższego czasu

ginęły na tym cmentarzu masowo

krzyże lane, części mosiężne z nagrobków, okratowania żelazne i wszystko, co mogło mieć jakąkolwiek wartość materjalną.

A gdy i tego zabrakło szumowiny, ośmielone brakiem opieki nad cmentarzem — posunęły się do profanacji grobów. Oto w ubiegłym tygodniu wykryto na cmentarzu całe szeregi

podziemnych kurytarzy.

któremi zbrodniarze dostawali się niepostrzeżenie do grobów, w których rozbijali trumny i okradali zwłoki z posiadanych biżuteryj i części ubrania.

Dnia 25 czerwca odbyła się na cmentarzu wizja sądowa, która ustailła narazie

15 grobowców rozbitych.

Wszczęto dochodzenia, w celu ujęcia zbrodniarzy. Prawdopodobnie ci sami sprawcy w ub. tygodniu okradli tamtejszą cerkiew ruską.



Kopiec Kościuszki się wali! W tych dniach mieszkańcy całej Polski zaalarmowani zostali hjobową wieścią, że pamiątka narodowa, droga sercu każdego Polaka obsuwa się. Władze zarządziły szereg zabezpieczeń ze strony zagrożonej.

Oryginalne dary kolejarzy dla swego ministra

w dniu otwarcia „Komturu“

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe weźmie udział w otwarciu I-ej Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, w dniu 6-go lipca r. b. w tej firmie, że przyjeżdżającego do Poznania p. ministra komunikacji powita na dworcu kompanja honorowa, a następnie w chwili otwarcia wystawy delegacje 9-ciu okręgów dyrekcyjnych wręczą p. ministrowi dary, symbolizujące naturalne bogactwa naszego kraju, które tem samem stanowią główną część przewozów kolei. I tak: delegacja okręgu katowickiego wręczy p. ministrowi w ę g i e l k a m i e n n y, okręgu wileńskiego — d r z e w o, okr. poznańskiego — z b o ż e, okr. lwowskiego — r o p ę n a f t o w ą, krakowskiego — s ó l, radomskiego — r u d ę ż e l a z n ą i m a r m u r, warszawskiego — w ł ó k n a l n i a n e, stanisławowskiego — s o l e p o t a s o w e, wreszcie okręgu gdańskiego — w o d ę m o r s k ą z b u r s z t y n a m i.



Ilustracja nasza przedstawia główny teren eksponatów samochodowych na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Zjazd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

W dniach 15 i 16 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie wielki zjazd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich związków b. wojskowych, należących do Federacji. Komitet organizacyjny zjazdu prowadzi już pełne prace przygotowawcze.

———⊙———

Zatrucie 26 osób na chrzcinach

W osadzie Janówka niejaki Rodziewicz wyprawił chrzciny i sprosił do siebie kilkudziesięciu sąsiadów, racząc ich wódką z domieszką denaturatu. W czasie libacji 26 osób uległo zatruciu. W nocy w strasznych męczarniach 3 osoby zmarły. Reszta zatrutych walczy ze śmiercią.

Gwałty litewskie na pograniczu

Na terenie odcinku granicznego Słobódka ponownie miało miejsce niezwykle brutalne zachowanie się litewskiej straży granicznej. Na odcinku tym bez wszelkich podstaw aresztowano 2 rolników, obywateli polskich, którzy na podstawie doraźnie wydanej przepustki udali się na roboty rolne na Litwę. Na tym samym odcinku jeden z wieśniaków został ranny bagnetem przez awanturującego się strażnika litewskiego.

Donoszą również z pogranicza, iż podobne wypadki bezprawia miały miejsce w rejonie Wiżajn, gdzie straż graniczna aresztowała 2 polskich robotników za połów ryb w jeziorze granicznym, mimo, iż połów odbywał się na polskiej stronie jeziora.

Lekkomyślność opłacona śmiercią

W dniu wczorajszym wydarzył się w Grudziądzu tragiczny wypadek śmierci w czasie kąpieli w Wiśle, ofiarą którego padł przybyły na wakacje do pp Pacoszyńskich (Wybickiego 5) 12-letni Wojciech Śliwiński. W dniu krytycznym Śliwiński udał się w towarzystwie kolegów do kąpieli na drugą stronę Wisły, gdzie kąpiąc się w pewnej chwili począł tonąć.

Nie pomogły rozpaczliwe nawoływania o pomoc.

W chwili kiedy pośpieszono mu na ratunek, zwłoki nieszczęśliwego chłopca znalazły się już na dnie zdradliwej rzeki.

Wszelkie poszukiwania za topielcem nie przyniosły pożądanego rezultatu.

Pierwszy pomnik W. Ks. Witolda na prowincji

Dnia 22 ub. m. we wsi Raszkutany, gminy kołtyniańskiej, powiatu święciańskiego dokonane zostało poświęcenie pomnika, ufundowanego przez mieszkańców wsi ku czci w. ks. litewskiego Witolda. oświęcenia efektownego pomnika który stanął w pobliżu Raszkutan na polu, dokonał ks. prob. Wojszutis. Koszta wzniesienia pomnika wynoszą przeszło 800 złotych.

Przezroczysty człowiek

Zapowiedziany przez dyrekcję wystawy higjenicznej „Przezroczysty człowiek“ cykl odczytów, które wygłoszą lekarze specjaliści, wywołał w naszem mieście duże zainteresowanie.

Już wczorajszy pierwszy odczyt dr. Henryka Różanera zgromadził na sali wystawowej wielką ilość żądnych wiedzy słuchaczy, którzy z zainteresowaniem wysłuchali bardzo ciekawych wykładów dr. Różanera. W dniu dzisiejszym o godz. 9.15 wieczorem odczyt będzie powtórzony wyłącznie dla pań. Wiecznie aktualny i palący temat wykładów: „Choroby weneryczne, ich objawy i skutki“, oraz „Higiena w małżeństwie“, oraz jedyne w swoim rodzaju preparaty, ilustrujące te wykłady, wzbudziły wielkie zainteresowanie i niewątpliwie zgromadzą na sali wielką liczbę słuchaczek.

Niezależnie od tego zainteresowanie samą wystawą jest, jak się dowiadujemy, w dalszym ciągu bardzo znaczne. W ostatnich dniach zaczęły masowo zwiedzać wystawę oddziały żołnierzy garnizonu łódzkiego, kierowane tam przez tutejsze dowództwo. Inicjatywę tę należy powitać z wielkiem uznaniem, bo zpoznanie naszych szarych żołnierzyków z podstawowemi zasadami higieny i unaocznienie im groźnych skutków wszelkiego zaniedbania w dziedzinie chorób, wywołać musi zbawienne skutki. Dowiadujemy się również, że organizacje robotnicze mają zamiar również udostępnić swym członkom masowe zwiedzanie wystawy, co jest z tych samych powodów godne najwyższej pochwały.

Jak więc widzimy społeczeństwo łódzkie zrozumiało ogromną wartość wystawy higienicznej „Przezroczysty człowiek“ i w należyty sposób wykorzysta jej pobyt w naszem mieście.

———⊙———

KRONIKA

LIPIEC. **6** NIEDZIELA

DZIS: Dominiki
JUTRO: Cyryla

Ws. słońca g. 3 m.
Zachód „ g. 20 m. 8

Na marginesie

Jan Pietrzycki

Parkan dziurawy

Po dziurawym parkanie pnie się łopuch [stary.
Lipa żółta pochyla omszałe konary
I patrzy na łopuchu zielone listowie.
Jabłoń zaś na różowej, okwieconej głowie
Mając złoto od słońca, pyszni się, że ona
Jedna w sadzie wiosennym stoi okwiecona
I dzieciom, co ciekawe przez parkan [dziurawy
Zaglądają, te dziwne opowiada sprawy,
Jako z kwiatu wonnego, gdy go przelśni [słońce,
Będą jabłka, na złotych gałeziach [płonące.

Delegacja Zw. „Praca" w Min. Pracy i Opieki Społecznej

W dniu 2-go b. m. delegacja Pol. Zw. Zaw. „Praca" w osobach pp. Modrzejewskiego i Zuberta udała się do Warszawy i została przyjęta przez wiceministra Pracy i Opieki Społecznej Hubickiego. Delegacja przedstawiła p. wiceministrowi ciężkie położenie samotnych bezrobotnych, którzy nie otrzymują zapomóg doraźnych.

P. wiceminister obiecał sprawę tę przychylnie załatwić.

W dalszym ciągu delegacja poruszyła sprawę zredukowania o 20% płac w przemyśle ceramicznym. P. wiceminister i tą sprawę przyrzekł delegacji przychylnie załatwić.

Dziś powraca pielgrzymka z Częstochowy

Pielgrzymka z Częstochowy powróci dziś w niedzielę dnia 6. 7. w porze wieczornej ze strony Rzgowa i Chojen gdzie też znajomi i krewni będą mogli powitać uczestników pielgrzymki.

Ulgowe cło przy wwozie opon

Z dniem 30 czerwca r. b. weszło w życie rozporządzenie, obowiązujące od dnia 1 lipca do 31 grudnia r. b. włącznie, przewidujące cło ulgowe przy wwozie surowych tkanin bawełnianych, zawierających w 1 kg. wagi do 15 m. kw. włącznie, do wyrobu opon samochodowych, oraz tkanin bawełnianych o wiązaniu satynowem do wyrobu welwetów ciętych. Cło ulgowe od tkanin dla wyrobu opon wynosić będzie 20%, dla wyrobu welwetów — 30%. —

Wspomniane ulgi celne wprowadzone zostały zarządzeniem Rady Ministrów, na wniosek Ministerstwa Skarbu. (ag)

Straszny wypadek przy pracy

W fabryce przy ul. Drewnowskiej Nr. 102 zatrudniony był 60-letni robotnik Paweł otas, zam. przy ul. Rajtera Nr. 17.

W pewnej chwili, gdy Kotas był zajęty przy maszynie trącił ręką o pas transmisyjny, który wciągnął go w górę i transmisja rzuciła go całą siłą na drugą stronę sali fabrycznej. Skutki tego były fatalne, bowiem ofiara uległa złamaniu kręgosłupa.

Zawezwano natychmiast pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa. (p)

Jak żyje pracująca Łódź

CZTERDZIESCI ZŁOTYCH

miesięczny budżet rodziny robotniczej składającej się z pięciu osób

Żyjmy w czasach ogólnego kryzysu. Łódź znajduje się w tej wyjątkowej sytuacji, że położenie materjalne ogółu obywateli jest o wiele gorsze aniżeli w innych miastach Rzeczypospolitej. Chcąc dać naszym Czytelnikom jaknajdokładniejszy obraz warunków życia poszczególnych warstw społecznych naszego grodu postanowiliśmy drukować cykl artykułów zaczerpniętych z życia kupców wszelkiej kategorji, rzemieślników i robotników.

Artykuły te podowane będą w formie autentycznych listów bądź wywiadów dokonanych przez naszego współpracownika.

Poniżej przytaczamy list bezrobotnego pracownika fabrycznego p. Leona Z. w oryginalnym brzmieniu po złagodzeniu niektórych zbyt jaskrawych ustępów. R.

Jest nas rodzina, składającą się z pięciu osób. żona nie pracuje od półtora roku, ja od dziewięciu miesięcy.

Gdy nas redukowali, śmialiśmy się z tego. Przecież mieliśmy przed sobą całe siedemnaście tygodni! Sądziliśmy, że przez ten czas niepodobna, by się nie poprawiło. A wtedy o robotę nie potrza się martwić. Lecz tygodnie leciały, zapomoga wychodziła, a nas ogarniał dziwny niepokój i lęk przed jutrem. I przyszło to jutro jak złodziej w nocy. ZAPOMOGA SIĘ SKONCZYŁA.

Wtedy człowiek udał się do sklepów: W tym sklepie brał tydzień i nie zapłacił. W następnym tygodniu tak samo zrobił, tylko w innym sklepie. W ten sposób narwał z górą trzy sklepy czyli przez okrągłe trzy tygodnie żył na koszt sklepikarza.

Dawniej, gdy o robotę nie było tak trudno, sklepikarz dawał nieraz całe miesiące na setki złotych. Dzisiaj już tego nie ma. Gdy jeden tydzień się nie zapłaci, na drugi na krydę nie dadzą, chyba, że sklepikarz wie, że dany osobnik pracuje, lecz tylko jednorazowe, nadzwyczajne wydatki, jak zapłacenie komornego. zmusiły go do tej jednotygodniowej niewypłacalności. W przeciwnym razie, żaden lament nie pomoże.

Tu zaczyna się akt drugi bezrobotnego.

Wielu idzie w tym okresie po prośbie na Bałuty, gdy mieszkają w Chojnach i odwrotnie. Człowiek staje się żebrakiem, byle żyć i dać dzieciom jeść.

Pewien odsetek bezrobotnych — to synowie i córki gospodarskie, którzy teraz jako dzieci marnotrawne powracają na wieś lub dostają od ojca jednorazowo większą ilość gotówki w postaci posagu czy czego innego i za to kupują sobie posadę. Trzecia kategorja bezrobotnych żywi się w tym okresie tem, co która z sąsiadek przyniesie. A ludzie biedni są litościwi i nie pozwolą nikomu umrzeć z głodu. Jedna we wtorek przyniesie barszcz z soboty zeszłego tygodnia, druga we czwartek kluski z ubiegłej niedzieli. Bezrobotni z apetytem jedzą, aż brzuchy im spodnie wysadzają.

Czwartą kategorją bezrobotnych i to najliczniejszą są ci, którzy nie przyjmują darowizn od sąsiadów i żyją doraźną zapomogą otrzymaną od rządu; a zapomoga ta na rodzinę, składającą się z pięciu osób, wynosi zł. czterdzieści.

Stan takiego bezrobotnego jest następujący: Gdy kupi pół ćwiartki kartofli, odliczy je wpierw i podzieli, na ile ma starczyć dni. Następnie dwa razy dziennie odlicza po dziesięć do ugotowania dla pięciorga osób. Niema tu różnicy, czy to młodszy, czy starszy członek rodziny. Wszyscy dostają jednakowe porcje.

Gorzej—jak kartofle są nadpsute. Wtedy, gdy odejdzie kartofel jako zgniły, na miejsce jego nie bierze się drugiego. Luka musi pozostać. A przy końcu ćwiatrki tyle kartofli jest nadgniłych, że do gotowania z tych dziesięciu pozostaje nieraz połowa i to mających dużo do życzenia.

Najtrudniejsza sprawa dla matki jest podzielić ugotowane kartofle pośród niesfornej dziatwy. Każdy przy podziale czuje się pokrzywdzony i prawa dochodzi pięścią.

I proszę nie myśleć, że taka dziecinna sprzeczka — to zabawa. To bywa poważną nieraz bitwą. W takich razach nigdy na pięści się nie biją, bo każdy jest wątły i słaby jak cień. Chwytają wtedy za noże, pogrzebacze, żelaza i ciskają o siebie z całą mocą. I o co? O ZGNIŁĄ ODROBINĘ KARTOFLA.

Wogóle w tej nędzy jeden drugiemu ciąży jako kamień u szyi. Sam widok najbliższych ludzi w takim nędzarzu budzi głuchą nienawiść

W takiej biedzie różne nieraz myśli człowiekowi przychodzą. Gdy idę ul. Piotrkowską i widzę w oknie w pobliżu kina „Casino" wystawione słodycze, wędliny, szampany, godzinami człowiek przelicza, ileby za taką głupią flaszkę szampana kupił korcy kartofli, na ileby to starczyło i t. p.

Albo znowu taka myśl. Ile to w Łodzi bezdzietnych małżeństw. Chowają psy, koty, papugi, którym dobrze jak w raju. Czy zamiast tych stworzeń nie mogłoby takie małżeństwo wziąć na te straszne czasy takie wynędzniałe dzieci robotnicze na wychowanie, jak moje? I radośby mieli większą, jak ze zwierząt i niejedno dziecko uratowałoby się od śmierci. Tyle proszę pana Redaktora o robotniczej nędzy. Napisałem na żądanie szczerze, jak na spowiedzi. Niech ludzie czytaja i widzą. co bezrobocie i nędza!

32777 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 15926 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki i brzeziński w dniu 5 lipca 1930 r. w ewidencji było zarejestrowanych bezrobotnych 43773 w tem w samej Łodzi 32.777, w Pabjanicach 2.344, w Zgierzu 2.999, w Zduńskiej Woli 1.345, w Tomaszowie Mazowieckim 3.405, w Konstantynowie 330, w Aleksandrowie 146, w Rudzie Pabjanickiej 427.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15.926 bezrobotnych.

W samej Łodzi korzystało z zasiłków w ubiegłym tygodniu 12.406 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1126 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 21 bezrobotnych, wysłano do pracy 43, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 978.

Urząd rozporządza 15 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

14 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi

—oOo—

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W oddziale dla pracowników umysłowych:

1-ną samodzielną ekspedjentkę do sklepu kolonjalnego ze znajomością języka niemieckiego.

W oddz. dla rzemieślników i robotników:

8 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W oddz. dla rzemieślników i robotników:

1-go majstra stolarskiego wykwalifikowanego fachowca ze świadectwami, do lat 35, kilku pracowników dobrze obeznanych z wyrobami koszykarskiemi, 10 kotlarzy specjalistów do naprawy okrętów z praktyką 8-mio letnią, 1-go samodzielnego energicznego majstra - kierownika, dokładnie obeznanego z fabrykacją waty krawiecko konfekcyjnej, 1-go majstra do fabryki osełek i sztucznych kamieni do ostrzenia.

—ooo—

Tajemnicza śmierć

majstra malarskiego przy ul. Srebrzyńskiej

Przy ulicy Srebrzyńskiej 81 doprowadzano jedno z tamtejszych mieszkań do zupełnego porządku, przyczem nowi lokatorzy postanowili przed wprowadzeniem się również

przemalować podłogi.

W tym celu sprowadzono majstra malarskiego Michała Ziółkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Jerzego 20, który rozpoczął pracę w dniu onegdajszym, gdzie też cały czas

sam przebywał.

Celem szybkiego wykończenia pracy Ziółkowski prosił aby mu przynoszono obiady do miejsca pracy.

W dniu onegdajszym córka przyniosła mu obiad, który sporzył, przyczem oświadczył, iż wróci nieco później gdyż zależy mu na wykończenu pewnej części.

Jak się jednak okazało Ziółkowski nocy tej wogóle do domu

nie wrócił,

co bardzo zaniepokoiło żonę jego. Chcąc upewnić się czy nie stało się jakieś nieszczęście wysłała w dniu wczorajszym do miejsca pracy męża córeczkę, która przybywszy na miejsce nikt na pukania w mieszkaniu nie odpowiadał.

Wówczas zajrzała przez dziórkę od klucza i ku wielkiemu jej zdziwieniu stwierdziła iż klucz tkwi wewnątrz co dowodziło iż ktoś musi się

w mieszkaniu znajdować.

Zawezwała diatego ślusarza, który przy pomocy wytrychów drzwi mieszkania otworzył.

Przeszukawszy wszystkie pokoje nikogo nie zastano, lecz gdy weszli do wygódki oczom obecnym przedstawił się straszny widok.

Obok miski wygódki leżał na ziemi

nie dający żadnych oznak życia

Ziółkowski, trzymając jedną rękę w misce.

Zawezwano natychmiast pogotowie kasy chorych, lekarz którego stwierdził zgon, nie mógł jednak stwierdzić faktycznej przyczyny śmierci.

O zajściu zawiadomiono władze policyjne, które wszczęły energiczne dochodzenie, celem stwierdzenia czy nie zachodzi tu jakieś inne tło

nienaturalnej śmierci.

Trupa w dniu wczorajszym odwieziono do prosektorjum. (p)

Rejestracja bezrobotnych na państwową zapomogę doraźną

za miesiąc czerwiec roku bieżącego

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomo ści osób zainteresowanych, że w poniedzia łek, dnia 7 lipca 1930 roku, rozpocznie się rejestracja na państwową zapomogę doraź ną za miesiąc czerwiec 1930 roku bezrobotnych. którzy otrzymali zapomogę doraźną za miesiąc maj r. b. z kasy Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych, oraz którzy wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia w miesiącu maju 1930 roku, a zamieszkują na terenie gminy m. Łodzi.

Do państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc czerwiec mają prawo tylko bezrobotni, posiadający rodzinę na utrzymaniu.

Samotni i żonaci bezdzietni prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Bezrobotny, w którego rodzinie, wspól nie z nim zamieszkującej i prowadzącej wspólne gospodarstwo, choć jedna osoba pracuje lub otrzymuje jakąkolwiek zapomo gę, również prawa do zapomogi niema.

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. Gdańskiej Nr. 131, w godzinach od 9-ej do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 7 lipca r. b., na litery: A, B, C, D, E, F.

Wtorek, dnia 8 lipca r. b., na litery: G, H, I, J.

Środa, dnia 9 lipca r. b., na litery: K, L, Ł.

Czwartek, dnia 10 lipca r. b., na litery: M, N, O.

Piątek, dnia 11 lipca r. b., na litery: P, R, S.

Sobota, dnia 12 lipca r. b., na litery: T, U, W, Z, Ż.

Bezrobotny, zgłaszający się do rejestracji, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację P. U. P. P., stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi doraźnej za miesiąc maj 1930 roku, względnie fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowe go z funduszu bezrobocia w maju 1930 roku, oraz fakt zgłaszania się do kontroli w Oddziale P. U. P. P. w miesiącu maju i czerwcu r. b.,

3) książeczkę ubezpieczeniową Kasy Chorych bezrobotnego oraz członków rodzi ny, wspólnie z nim zamieszkałych.

—o⊙o—

Ogólne zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy województwa łódzkiego

Zarząd Związku niniejszem powiadamia, że nadzwyczajne zebranie członków w I. terminie odbędzie się w dniu 10 lipca b. r. o godz. 19 w lokalu Związku Legjonistów przy ul. Pr. Narutowicza Nr. 45, prawa oficyna II wejście, I piętro.

Na powyższe zebranie Zarząd zaprasza wszystkich członków Związku.

Członkowie Związku, którym z jakiejkolwiek przyczyny dotychczas karty wstępu nie zostały doręczone, mogą je otrzymać przy wejściu na salę obrad.

Wstrząsająca tragedja rodzinna

Zagadkowe samobójstwo młodej mężatki

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ul. Piotrkowskiej 81 byli świadkami

wstrząsającej tragedji,

która rozegrała się w mieszkaniu małżonków Stanuszkiewiczów.

Na wspomnianej posesji zajmowali na III piętrze kilkupokojowe mieszkanie małżonkowie Stanuszkiewiczowie. Feliks Stanuszkiewicz — urzędnik państwowy, pełniący obowiązki kasjera na dworcu Łódź-Fabryczna przed miesiącem zaledwie

żenił się.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, gdy Feliks Stanuszkiewicz przebywał w pokoju stołowym nagle przerażony usłyszał

wystrzał rewolwerowy

dochodzący z pokoju sypialnego.

Gdy wbiegł do pokoju oczom jego przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżała żona jego 22-letnia Zofja z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręku, z piersi zaś

sączyła się krew.

Przerażony małżonek skomunikował się natychmiast w pobliżu zamieszkałym lekarzem, który po udzieleniu denatce pierwszej pomocy zadecydował, wskutek groźnego stanu przewiezienie

jej do szpitala.

O zajściu zawiadomiony został rów nie 7 Kom. Pol., który wszczął dochodzenie, celem ustalenia przyczyny tajemniczego zamachu samobójczego.

W trakcie dochodzenia władze policyjne znalazły na stole w sypialnym książkę, w której znajdował się list pozostawiony przed dokonaniem zamachu samobójczego przez Stabuszkiewiczową do policji, w którym to piśmie zawiadamia władze, że popełniła samobójstwo

świadoma swego czynu

i że prosi o nie przepisywanie winy nikomu.

Książkę zawierającą ten tak ważny dokument władze zabrały, którą dołączono do zestawionego protokułu zajścia. (p)

Sprawcy włamania do Banku Handlowego

zbiegli do Niemiec

Władze policyjne prowadzące śledztwo mające na celu schwytania kasjarzy z Banku Handlowego natrafiły na poważne trudności wskutek tego iż wszelkie mogące ich zdradzić ślady, skrzętnie pozacierali przed wyjściem z Banku. To też umożliwiło kasjarzom dłuższe ukrywanie się w kraju mimo rozesłanych listów gończych po całym kraju i mimo udziału w poszukiwaniach władz stołecznych.

Obecnie udało się władzom śledczym dowiedzieć iż kasjarze w myśl posiadanych rysopisów zbiegli przed kilku dniami wraz z woźnym Banku Ottonem Jungem za granicę do Niemiec przez Gdańsk. (p)

—°⊙°—

Zmiana przepisów o rejestracji i kontroli

bezrobotnych pracowników umysłowych

Jak się dowiadujemy, minister Pracy i Opieki Społecznej, płk. Prystor,

podpisał nowe rozporządzenie

w sprawie rejestracji, kontroli i udzielania świadczeń bezrobotnym pracownikom umysłowym, które zawiera b. doniosłe postanowienia, zmieniające przepisy dotychczasowe dla tych pracowników bardzo uciążliwe. Jeden z paragrafów rozporządzenia tego głosi, że bezrobotni pracownicy umysłowi winni rejestrować się w odpowiednich urzędach.

dwa razy w miesiącu,

mianowicie w początku i w połowie każdego miesiąca, a nie jak dotychczas dwa razy w tygodniu. O zniesienie tego uciążliwego obowiązku zabiegały usilnie organizacje pracownicze.

—oOo—

O zatrudnianie inwalidów

w urzędach państwowych

Związek inwalidów wojennych R. P. złożył prezesowi Rady Ministrów, płk. Waleremu Sławkowi, oraz ministrom: Spraw Wewnętrznych Pracy i Opieki Społecznej jednobrzmiące memorjały, w których przedstawia konieczność zatrudniania inwalidów wojennych w urzędach państwowych i samorządowych, zgodnie z obowiązującemi ustawami, przed innymi kandydatami.

Zabawa ogrodowa w Parku Julianowskim

Wielką Zabawę Ogrodową w Parku Julianowskim urządza w dniu dzisiejszym Koło Rodziny Policyjnej przy III-cim Komisarjacie P. P. w Łodzi.

Dochód z zabawy przeznaczony będzie na dzielenie wsparć i zapomóg wdowom i sierotom po zmarłych i poległych policjantach.

Wejście 1 złoty dla uczni i dzieci 50 groszy.

—o—



O zakłóceniu spokoju domowego i innych rzeczach dozwolonych

Mówią, że dziennikarz znajduje temat na ulicy, wystarczy jednakże otworzyć okno aby znaleźć temat, na... podwórku.

Proszę posłuchać. Lato. Godzina ósma rano. Po całonocnej pracy w redakcji chcę spać... Przykrywam się mocno kołdrą, aby nie słyszeć nie budzącego się — ale już dobrze rozkrzyczanego, dnia.

„Ehej! Ehej! jak mówi pismo święte.

Nie ma mowy o spaniu. Przez otwarte oowiem okna, razem z kurzem, starannie podnoszonym przez miotły pana dozorcy, wpada cała kakofonja gwaru miejskiego, a więc trąbki i sygnały szoferów, dzwonki tramwajowe, krzyki i nawoływania.

Są to dźwięki od zewnątrz. Prócz tego są inne — wewnętrzne. A więc... ryk odkurzacza, czyszczącego dywany na pierwszem piętrze, nieustający dzwonek telefonu w biurze na parterze, orkiestra polskiego Radja od sąsiadów z prawej, lewej i środkowej oficyny, szczęk maszyny do pisania z parteru, gramofon od dozorcy, pojsy wokalne naszych podwórkowych śpiewaków, przerywane okrzykami handlarzy i rytmicznem trzepaniem dywanów, dosadna wymiana zdań pani maglarki z panią dozorczynią.

Ale rano budzą mnie przedewszystkiem „kalafiory! kalafiory! sześć za złoty! młoda marchewka i buraczki!" Przykrywam się kołdrą i choć lubię kalafiory, nienawidzę ich w tej chwili. Chwilę ciszy. Chcę usnąć. Ale znów:

I ona mnie pokochała — a — a!
Od najmłodszych swoich la-a-ta
I do serca przytulała — a — a
Nie wiedziała że ja — a — a — kat!

Takie straszne wyznanie, wykrzyczane basowym rykiem, podrywa mnie po pięciu minutach. Zrywam się z łóżka i podbiegam do okna.

Człowiek, który się tak bezwstydnie przyznawał, że jest katem, istotnie wyglądał okropnie. Miał pasiasty trykot i bleki na lewym oku, a prawą nogę śpiewając odstawiał z gracją od siebie.

Zastanawiałam się jaką „szkołę" reprezentuje śpiewak, gdy naraz: — „handel! handel! handel!!! I jeszcze parę jakichś nieznanymi okrzyków w rodzaju... hiam, niam... niam...

Co to było?

Nie wiem.

Chwila, spokoju. Ale tylko chwila. O śnie nie ma mowy tembardziej, że jakiś cienki i płaczliwy głos kobiecy, zaczął zawodzić:

Synu ach synu
Ty nie masz ojca
Zginął pod „temy falamy"
Tylko na niebie, ta Święta Trójca
Czuwa, ach czuwa nad namy-y.

Myślę z rozpaczą o tem, czem to „pod temy falamy" nie zginęła lepiej sama śpiewaczka, ale oto zaczyna ona drugą strofę:

„Matko, matko, ja pójdę służyć,
Służyć na jakim okręcie..."

Myśl wcale niezła! Czemu syn tej mizernej damy nie ma służyć na „jakim okręcie"? Ale wobecnie ma on pewne wątpliwości, czy dostanie posadę w okresie stagnacji i redukcji, to piosenka go natychmiast pociesza:

„Może me przyjmą
Kiedy im powiem
Że jestem synem sternik - a - a - a..

Pełna błogiej nadziei, że syn jej otrzyma posadę, oddaliła się śpiewaczka. W tej chwili jak w świetnie wyreżyserowanej sztuce zabrzmiał głos:

— Szmat... szmat... butelki kupuję... szmaty kupuję.... butelki kupuję... szmat...

Na to hasło, z parteru, z pierwszego piętra z prawej oficyny, i z kawalerki z lewej oficyny, otworzyły się okna i trzy niezupełnie ubrane postacie zaczęły kiwać na szmaciarza.

Nie spieszył się bardzo zabrał tylko worki, szmaty zostawił na opiece „społecznej" i zniknął w bramie frontowego budynku po małej chwili wyszedł, poszedł do oficyny i wróciwszy miał zapełnione worek...

Znów chwila ciszy. A po tej chwili na terenie podwórka wkroczyło aż pięciu ponurych gentelmenów. Trzech miało w ręku gitary. Stanęli rzędem i melancholijnym chórem wrzasnęli:

„Ach zdradzała, ach zdradzała
Me kochanka
Już w roku zeszłym
Przepowiedziała to cyganka..

Trzej dżentelmeni uderzyli w struny. Dwu pozostałych wyczyniało ponuro i w milczeniu jakieś dziwaczne skoki. A potem przechodzili jeszcze długim szeregiem: staruszka z harmonją, żyd — uprawiający chorobę Św. Wita, sprzedawczyni czarnych jagód śpiewająca „z talerzykiem", dziobaty chłop z mandoliną, dwoje dzieci z pobożnemi pieśniami...

Wszyscy śpiewają, wszyscy krzyczeli.. przy akompanjamencie, trzepania dywanów, futer, polskiego radja, gramofonu, stukotu maszyny do pisania, i dzwonków telefonu..

O odgłosach z ulic już nie mówię...)

Gdy kwitną najurodziwsze z cór Flory
RÓŻA KRWIĄ PURPUROWĄ
którą wysącza wiosna ze swego serca

Czerwiec i lipiec można nazwać miesiącami róż. W tym bowiem czasie kwitną te najwonniejsze i najurodziwsze z cór Flory. Już z tej racji należałoby im przyznać te same walory poetyckie, co majowi. W czerwcu, a przynajmniej w jego pierwszej połowie kwitły jeszcze bzy, ten najulubieńszy kwiat naszego ludu, rozkwitały jaśminy o swym zapachu ekstatycznym; czerwiec ma też ową cudowną legendę o rozkwitającem w noc świętego Jana mistycznem zielu paproci i w czerwcu także śpiewały kochankom słowiki.

Liryk niemiecki Lenau, gorący przyjaciel Polski widzi w róży symbol śmierci wiosny. Róża jest krwią purpurową, **k t ó r ą w y s ą c z a w i o s n a z e s w e g o s e r c a.** U nas, Słowian, była róża zawsze przedmiotem szczególniejszego kultu.

Według legend ludu serbskiego róża jest kochanką księżyca, jest także wdzięcznym tematem twórczości poetyckiej. Oto liryczny utwór ludu bośniackiego o róży, która, jak wiadomo, więdnie na Bałkanach bardzo szybko:

„Wyszło dziewczę rankiem z cnaty.
Rosa w kwiatów lśni kielichu.
Że już roni woń, szkarłaty
Róża skarży się po cichu...

Czemu ronisz, różo, woń?
Czemu żywot twój tak krótki?
Czemu ci spowiły smutki
Dumnie pochylona skroń?

Róża odpowiada:
Wcześnie gasną szkarat, woń,
Życia cudny sen tak krótki.
Bo kochanków bóle, smutki
Wsączyły się w moją skroń..

To znowu pyta dziewczyna: Skąd masz rumieniec, co ci krasi liczko? Róża odpowiada:

Dając perwszy pocałunek, spojrzała na mnie dziewczyna i odtąd się rumienię...

* * *

Jak mak czerwony w polu jest zielem słowiańskiej bogunki Marzanny, jako ziele usypiające, tak róża jest kwiatem bogunki najurodziwszej, Łady, **j a k o s y m b o l u r o d y.** Trzeba przyznać Ładzie, że miała gust wyborny, wybierając sobie różę.

Róża jest królową kwiatów.

Cezm jest w poezji? I poeci wznieśli jej tron królewski. Róże należą do najpoetyczniejszych akcesorji piękna naszego życia, jak: gwiazdy, noce księżycowe, śpiewy słowicze. Jak dobrze, że poeci moderniści uważają ją za przeżytek romantyzmu, jak dobrze, że wyeliminowali ze swych poezji różę! Jakby ona wyglądała w ich „poezjach“?

Żyjemy w pełnym sezonie róż. Róże królują w ogrodach, w oknach wystawowych kwiaciarni — nad drogami płoną róże polne róże.

* * *

Już starożytne narody czciły w róży królowę. U Greków i Rzymian poświęcona była bogini Afrodycie. W średnich wiekach **u c h o d z i ł a z a s y m b o l m i l c z e n i a.** W gospodach zawieszano różę u stropu. „Sub rosa“, oznaczało, że nie wolno roznosić plotek słyszanych w gospodzie. Jeszcze przed Grekami istniał kult róży w Persji i Chinach. U Żydów zjawia się róża dopiero za czasów Salomona, jako dar Iranu.

Dziś wypielęgnowali ogrodnicy około stu rodzajów róż; dzikich róż mamy około 20 rodzajów. Od czasów najdawniejszych pielęgnuje się u nas tzw. różę stolistną. Dziś jej kultura zanika i spotykamy się z nią już tylko na cmentarzach i w wiejskich ogródkach. Do rozwoju kultury róż przyczyniła się najwięcej **c e s a r z o w a J ó z e f i n a** **b o t a n i k B o p l a n d.** Na początku minionego wieku powiodło się w Ameryce wypielęgnować przez skrzyżowanie róży chińskiej z piżmową, różę „noisette“ z kwiatami białemi i żółtemi, dyszącą upajającą wonią. Karminiwe zabariwenie, także białe mają róże „burbonki“, powstałe skutkiem skrzyżowania róż chińskich z francuskiemi, bardzo kiedyś lubiane. Z krzyżowania noisettek wypielęgnowano róże herbaciane, mające woń subtelną: różę „marechal Niel“ wypielęgnował botanik Pradelle. Nowy gatunek róż ukazał się na targach na początku wieku bieżącego pod nazwą Pernettiana. „Soleild'or“ jest ciemno-żółta. **N i e p o s i a d a m y d o t y c h c z a s r ó ż y b ł ę k i t n e j,** jednakowoż istnieje możność wypielęgnowania róży także o tem zabarwieniu.

D. K.

Letnia reduta w Helenowie

Letnia Reduta połączonych Organizacyj Pracowników Umysłowych i Syndykatu Dziennikarzy w Łodzi na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych, która odbędzie się w dniu 20 b. m. w Helenowie, wzbudziła zainteresowanie w szerokich sferach naszego społeczeństwa.

Szlachetny cel imprezy oraz pierwszorzędny program a nadewszystko loterja fantowa, w której każdy los wygrywa, są rękojmią, że na Letniej Reducie da sobie rendez - vous cała pracownicza Łódź.

Odznaki obsługi autobusów publicznych
Rozporządzenie p. wojewody łódzkiego

P. wojewoda łódzki wydał następujące rozporządzenie w przedmiocie odznak obsługi autobusów publicznych na podstawie §—6 punktu 3 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu się z Ministrem Spraw Wojskowych z dnia 17.IV-1929 roku o ruchu na drogach publicznych autobusów do utrzymania publicznej komunikacji (Dz. U. R. P. Nr. 55 poz. 439). —

1) Dla kierowcy ustala się, podczas pełnienia służby przy autobusie, czapkę kroju angielskiego o wierzchu bronzowym z ciemno - zielonym kantem, otoce ciemnozielonej, daszku czarnym z białem okuciem i czarny mpaskiem skórzanym.

2) Konduktor prócz wymienionej wyżej czapki winien posiadać: opaskę na lewym ramieniu z nadpisem „konduktor“. Opaska szerokości 10 cm., koloru ciemno - zielonego. Nadpis „konduktor“ winien być koloru żółtego o literach wysokości 3 cm. namalowanych lub wyhaftowanych.

3) Przedsiębiorcom komunikacji autobusowej zezwala się umieszczać na otoce czapki obsługi autobusowej odznakę związkową lub godło firmy.

4) Obsługa winna być czysto ubrana.

5) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1930 roku.

6) Przekroczenie niniejszego Rozporządzenia w myśl postanowień Rozporz. JV Ust. z dnia 7.X-21 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 656) w brzmieniu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.II-1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 151). —

Swięto 31 pułku Strzelców Kaniowskich

Dowódca, korpus oficerski i podoficerski 31 pułku Strzelców Kaniowskich tą drogą podają do wiadomości, że przypadające dnia 14 lipca b. r. święto pułkowe, obchodzone będziew roku bieżącym, ze względu na pobyt pułku w Obozie Ćwiczebnym Barycz — tylko w ramach wewnętrznych.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki:
N. Epsteina (Piotrkwska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

„Cyjankali” w Warszawie

W początkach bieżącego roku kalendarzowego Teatr Miejski w Łodzi wystawił sztukę niemieckiego lekarza Wolffa, p. t. „Cyjankali“, poswięconą zagadnieniu legalizacji poronień. Sztuka ta wywołała swą śmiałością i poruszanem zagadnieniem krańcowo przeciwne sądy, wielkie poruszenie opinji publicznej — miała wielu gorących zwolenników i namiętnych przeciwników.

Obecnie dyrekcja Teatru Miejskiego wyjechała z nią do Warszawy, gdzie jest wystawiana w sali „Capitolu“, budząc i w stolicy gorące dyskusje, gwałtowne protesty, walkę i krańcowo różne opinje krytyki stołecznej. Aby dać możność czytelnikom jak prasa stołeczna przyjęła występy Teatru Łódzkiego i głośną, a budzącą umysły sztukę niemieckiego pisarza, przytoczę tu wyjątki z krytyk najpoważniejszych pism warszawskich. „G a z e t a P o l s k a“, w której dział teatralny prowadzi p. Juljan Wołoszynowski, ocenia nietylko samą sztukę ale i jej wystawienie oraz społeczne walory — ujemnie.

Uważa krytyk „G a z e t y P o l s k i e j“ — „Cyjankali” za „sztuczydło, utwór pretensjonalnej grafomanji“.

Pisze on:

O sztuce“ wystawionej przez teatr łódzki p. Adwentowicza da się tyle tylko powiedzieć, że nie jest warta nawet protestów. Jest jak złe powietrze — nie widać go, ale zato czuć. Poprostu wystarczy to wszystko omijać: rada dla polskiej publiczności. Nie na tej drodze kramikarskiej załatwia się naprawdę poważne reformy społeczne. O p. Adwentowicza mało tu chodzi — są tacy co dają mu zarabiać na „Cyjankali“, niechże sobie zarabia, jeżeli mu to wystarcza. Nie można jednak tego powiedzieć o p. Schillerze, którego talent wcale nie jest jeszcze w degryngoladzie, jak wielu orzekło. Zdaniem naszem p. Schiller najniepotrzebniej sam pod sobą dołki kopie. Świetny reżyser daje się zaprzągać do tego rodzaju przedsiębiorstw — poco? Cóż za przekora w stosunku do samego siebie? Ciągle zaglądao się do programu: czy to p. Szacki czy p. Schiller reżyserował „Cyjankali“ — i kto tu komu pomagał? Może pomyłka w druku? Ale, niestety — nie. W każdym razie — niezręczna pomyłka przyszłego dyrektora miejskiego teatru we Lwowie.

„Gazeta Warszawska“ jednak nie uważa, że „Cyjankali“ nie jest godne protestów. Protestuje głośno, nazywając wystawienie „Cyjankali“ — „prowokacją polskiej Warszawy“ i niedwuznacznie zachęcając oddanych sobie czytelników do znanego już w Łodzi sposobu protestowania.

Oto są słowa „G a z e t y W a r s z a w s k i e j“.

Mamy nadzieję, że prowokowanie Warszawy skończy się. Młodzież narodowa, która, oburzona do głębi plugarstwem, występuje z demonstracją protestu, posiada sympatje i poparcie całego społeczeństwa Warszawy i z tem powinny czynniki rządowe się liczyć.
Zdjąć „Cyjankali“ z afisza!

Natomiast Karol Irzykowski w „R o b o t n i k u“ inaczej zapatruje się na utwór Wolffa. Utrzymuje, że:

„Cyjankali“ jako sztuka trudna jest do zakwalifikowania pod względem artystycznym. Są w niej ładne rzeczy, np. żywo ujęta jest postać wesołego kolportera gazet Kukułki, rozczulająca jest scena pogodzenia się matki z córką. Ale cel agitacyjny tak dalece góruje nad całością, że wydaje się rzeczą, jakgdyby nie na miejscu, mówić wobec niej o sprawach estetycznych. I wogóle kwestja uprawnienia tendencji w poezji jest dosyć nową, można o niej wiele mówić i tak i siak. Przyznać trzeba, że tendencja w sztuce Wolfa jest robiona uczciwie, bez zeza w stronę snobizmu, bez tego szantażowego wkradania się w poezję, jakie bardzo często cechuje inne sztuki tendencyjne. W tej swojej czystości i szczerości tendencyjnej osiągałaby sztuka Wolfa może nawet i wyższe regjony prawdziwego artyzmu, gdyby nie była dosyć oschła i trochę za mało typowa. Za wiele w niej proletarjackich przypadłości, ubocznej polityki, — gdy może wystarczyłaby zwykła, przeciętna nędza.

Najbardziej w danym wypadku kompetentny krytyk i świetny znawca teatru Boy-Żeleński w „K u r j e r z e P o r a n n y m“ warszawskim dziękuje Tearowi Łódzkiemu za wystawienie tej sztuki w Warszawie, bo według jego słów, jakkolwiek „Cyjankali“ nie przedstawia sobą wybitnej wartości artystycznej, tem nie mniej wynosi na światło dzienne palące zagadnienie, kóre dla dobra ludzkości musi być rozstrzygnięte w myśl pragnień humanitarnei części społeczeństwa.

Dlatego:

Mimo że sztuka p. Wolffa nie ma wielkich pretensji do literatury, ma ona szanse trwałości, poprostu jako dokument. Kiedyś — któż zgadnie kiedy? — gdy cała ta kwestja pozostanie tylko koszmarem wspomnienia, jak tortury, jak inkwizycja, jak niewolnictwo, świat będzie ze zdumieniem oglądał dokument czasów, gdy ludzie tak nieludzko i głupio pastwili się nad samymi sobą. Byłoby raczej zdumiewjące, gdyby ta sprawa nie dostała się na scenę, gdzie porusza się tyle błahostek; gdyby teatr miał milczeć o tem, co dziś w istocie wysuwa się coraz bardziej na czoło społecznych problemów i zarazem tyle ich ogarnia. Złudzeniem jest, aby tę kwestję dało się gdziekolwiek zakrzyczeć, oszukać; będzie się ona narzucała codzień, coraz śmielej, coraz wymowniej, dopóki, nie będzie rozwiązana w sposób godny cywilizowanej ludzkości. I sztuka ta, pisana przez lekarza, przez człowieka z sercem, chce poprostu uświadomić ogół, chce stawić mu rzecz przed oczy, chce coś zmienić, chce wołać na alarm. A jeżeli czyni to brutalnie, trzeba powiedzieć, że i prawo — w Niemczech zwłaszcza — nie wkłada rękawiczek ale działa z całą brutalnością: trzeba więc pokazać jak działa. „Prawo, przez które miljon kobiet rocznie staje się zbrodniarkami, przez które dziesięć tysięcy kobiet rocznie ginie, a kilkadziesiąt tysięcy zostaje kalekami, nie jest prawem“, woła ten lekarz. I ma słuszność. Pod tym względem sztuka „Cyjankali“ jest spadkobierczynią wielkich tradycyj teatru, który był zawsze najdzielniejszą bronią w walce przeciw niedorzeczności i okrucieństwu praw. Takie sceny, jak wizyta biednej dziewczyny u lekarza i najście policji na pokój umierającej, takie sceny zostają w pamięci.

Takie oto sądy i komentarze wywołało wystawienie „Cyjankali“ w Warszawie.

L. R.

HIGJENA

LECZENIE PRZEZIĘBIEŃ

ultrafioletowemi promieniami

Z Nowego Jorku nadeszła w tych dniach wiadomość o świeżo jakoby dokonanem odkryciu medycznem, polegającem **na leczeniu przeziębień promieniami ultrafjoletowemi.** Komukolwiek wszelako znana jest zdumiewająca rozpiętość oddziaływania tych promieni, zrozumie, że jest to dalszy, logiczny etap studjów nad praktyczne mstosowaniem ich leczniczego efektu.

Promienie ultrafjoletowe, w przeciwieństwie do promieni ultraczerwonych, mających nadewszystko działanie cieplikotwórcze, posiadają własności chemiczne, nadto stwierdzono, że ich dziełem jest w przeważnej części biologiczne **oddziaływanie światła słonecznego.** Stwierdzenie to doprowadziło oczywiście do prób wykorzystywania tych promieni niezależnie od działania słońca, dając podstawę do skonstruowania specjalnych lampek, wytwarzających sztuczne światło, specjalnie obfitujące w promienie ultrafjoletowe. Lampki takie mają powłokę zrobioną z kwarcu, który jest substancją, przypuszczającą te promienie w stopniu daleko wyższym aniżeli zwykłe szkło. Obecnie istnieją już najrozmaitsze modele takich lampek, dających przy stosowaniu ich w rozmaitych stanach chorobowych wyniki nader zadawalniające.

Nadewszystko dobroczynne działanie lecznicze lampek tych, t. zw. kwarcowych, stwierdzone zostało w chorobach skóry oraz w rachityźmie, czyli krzywicy dziecięcej, także w niektórych cierpieniach nerwowych, zwłaszcza w bólach newralgicznych. Od wielu też lat próbowano stosować je w wypadkach chronicznych bronchitów, w wielu też wypadkach osiągano dzięki tej kuracji osłabienie napadów kaszlu i zmniejszenie wydzieliny śluzowej w postaci plwociny. Próby, o jakich obecnie donoszą depesze z Nowego Jorku, należą niewątpliwie do tego samego zakresu lecznictwa. Idzie tu naturalnie o tak zwane **przeziębienia przewlekłe,** wyrażające się w postaci stałego bronchilu, męczącego kaszlu w połączeniu z dusznością. Nie stanowi to jednak żadnej rewelacyjnej nowości w medycynie, praktycy bowiem stwierdzili już oddawna, że stosowanie promieni ultrafjoletowych daje dodatnie rezultaty w znacznej iłości tego rodzaju cierpień. Oczywiście należy przy stosowaniu lampek kwarcowych **zachować pewne ostrożności,** nie przeprowadzając naturalnie kuracji tej bez lekarza. Wiele wypadków, w których dotknięci chronicznym bronchitem pacjenci męczyli się okrutnie kaszlem i dusznością, zwłaszcza zrana po wstaniu z łóżka, także przy wyjściu z ogrzanego pokoju na chłodniejsze powietrze, przy większym ruchu, doznaje po zaaplikowaniu kuracji kwarcowemi lampkami ultrafjoletowemi znacznej ulgi, i co ważniejsze ulga ta jest nietylko odczuwaniem subjektywnem pacjenta, ale badanie objektywne **stanu płuc i oskrzeli** stwierdza w czterdziestu wypadkach na sto **znaczną poprawę.**

Dlatego też, pomimo, że rzekome nowe cudowne okrycie amerykańskich lekarzy, jak chce reklama, jest tylko powtórzeniem na amerykańskim gruncie doświadczeń, poczynionych dawniej już w Europie, nie osłabia to bynajmniej znaczenia leczniczego kwarcowych lampek ultrafjoletowych między innemi i w chorobach, **powstałych na tle przewlekłego przeziebienia.**

Dr. S. C.

Samobójstwo w Sądzie

W dniu dzisiejszym niejaka Stefanja Sempławska popełniła w starym gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi samobójstwo przez oblanie się naftą a następnie podpalenie. Sempławska prowadziła w Sądzie bufet i zezwolenia na prowadzenie bufetu w nowym gmachu Sądu Okręgowego nie otrzymała, natomiast zezwolenie takie otrzymało Zrzeszenie Urzędników Sądowych. Na posiedzeniu zarządu Zrzeszenia oferta Sempławskiej na prowadzenie bufetu została odrzucona a to z tego względu, że Sempławska prowadząc bufet naraziła się zarówno urzędnikom sądowym jak i publiczności a to przez pobieranie nadmiernych cen. Przyjęta została natomiast oferta dotychczasowej kierowniczki bufetu kasyna urzędniczego w starym lokalu przy ul. Narutowicza 41.

Zaznaczyć należy, że Sempławska usiłowała już swego czasu popełnić samobójstwo w ten sam sposób, tak że obecny zamach popełniony niewątpliwie został w stanie anormalnym.

Sempławska poza prowadzeniem bufetu posiadała jeszcze inny dochód uboczny.

Stan samobójczyni budzi obawy.

Pożyteczna instytucja kredytowa

na terenie pow. brzezińskiego

W tych ciężkich czasach ogólnego kryzysu i zastoju istnieje jednak pewna instytucje, które służą społeczeństwu i nie są obliczone na zysk, a pomimo to b. ładnie się rozwijają.

Do takich należy w powiecie brzezińskim Komunalna Kasa Oszczędności w Brzezinach przy ul. Sienkiewicza 14, gmach Sejmiku Powiatowego założona w 1926 roku.

Kasa ta będąca instytucją społeczną o jaknajszerszym zakresie działania od pierwszej chwili swego powstania zyskuje sobie zaufanie **coraz to szerszych rzesz ludności.**

Komunalna Kasa Oszczędności nie — jest obliczona na zysk. Jedynym i wyłącznym jej celem jest **uprzystępnienie ludności wygodnego i taniego kredytu, a przedewszystkiem danie możności bezpiecznego i korzystnego lokowania oszczędności.** Z tego też względu Komunalna Kasa Oszczędności powiatu brzezińskiego cieszy się coraz większą popularnością ludności, składającej do Kasy swój zaoszczędzony grosz na bardzo dogodnych warunkach. Wystarczy podkreślić, że od wkładów, które mogą być podnoszone na każde żądanie Komunalna Kasa Oszczędności płaci 7 proc., a od wkładów za wypowiedzeniem 9—11 proc.

Z tych względów zrozumiałą jest rzeczą, że lokowanie oszczędności w Komunalnej Kasie Oszczędności jest bardzo korzystne, tembardziej, że za wszelkie zobowiązania kasy gwarantuje Sejmik całym swym majątkiem i wszystkiemi dochodami. Wkłady obecnie przekraczają zł. 400,000. Obrót za rok 1929 wyniósł 14 milj. zł., a za I półrocze 1930 r. już 10 milj. zł.

Pożyteczna ta placówka społeczna ma wszelkie widoki, dalszego, pomyślnego rozwoju.

—o⊙o—

W obliczu katastrofy

stoją kinoteatry łódzkie

Kino - teatry łódzkie stoją **w obliczu katastrofy.**

Długotrwały okres upalnych dni spotęgował w najwyższym stopniu kryzys, jaki od całego szeregu miesięcy skutkiem ogólnego zubożenia przeżywały kinoteatry.

Frekwencja spadła już dziś do poziomu nigdy jeszcze nie notowanego! Sale kino - teatralne świecą pustkami. Jedno kino za drugiem zawiesza przedstawienia nie mogąc podołać nadmiernym ciężarom administracyjnym, a przedewszystkiem podatkowym, rujnującym przez swą wysokość wszystkie przedsiębiorstwa kinematograficzne.

Jeśli już w t. zw. sezonie zimowym, a więc zdawałoby sęi wcale pomyślnym nie mogły kino - teatry skutkiem spadku frekwencji wywiązywać się ze swych zobowiązań i poważnie zadłużały się u właścicieli biur filmowych, — to obecnie sytuacja kin stała się wręcz katastrofalna.

W tak ciężkich warunkach staje się **nieodzowne znaczne obniżenie miejskiego podatku widowiskowego,** którego skala na terenie Łodzi sięga do 50% ceny biletu! Jest to wysokość zabójcza dla każdego przedsiębiorstwa i ze smutkiem stwierdzić trzeba, że tak niesłychanie wysoki podatek widowiskowy nie znajduje w żadnym kraju odpowiednika.

W ostatnich tygodniach odbyły się na terenie magistratu kilkakrotne konferencje, niestety jednak skutkiem nieustępliwego stanowiska wydziału podatkowego, **sprawa utknęła na martwym punkcie.**

Jest to tem dziwniejsze, że prezydjum magistratu dało wyraz zrozumienia ciężkiej sytuacji kinoteatrów i należało się spodziewać. że punkt widzenia naczelnych władz miejskich odniesie zwycięstwo nad niespołecznem wprost ustosunkowaniem się wydziału podatkowego do najżywotniejszych problemów łódzkich kino - teatrów.

Los ponad tysiąca pracowników zależy wyłącznie teraz od dobrej woli magistratu. Powiększania kadr bezrobotnych przez upartość jednostek byłoby **zbyt lekkomyślną polityką naszego samorządu.**

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Czasopisma

„Kobieta Współczesna"

Wyszedł z druku Numer 27 tyg. „Kobieta Współczesna". Na treść jego złożyły się następujące artykuły: J. Ginett-Wojnarowiczowa-„Spółdzielnie mieszkaniowe i letniskowe", Z. P. — „W czem tkwi błąd", Karolina Bielańska: „Po kongresie Pen-Clubu", I. J.—„Niewiarygodny wyrok", Desider Kosztolonyi: „Anna Edes", H. Romer—„Tragedja Maryii", I. Jabłonowska: „Santiniketan" J. Brzósko-Guderska: „Będziemy szukać", J. M.: „Niedola dzieci w literaturze" N. Samotyhowa: „Wystawa Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie", Marcella Halicz „Niemy djalog w kolei podziemnej", Hanna Huszcza-Winnicka: „Wieczór artystyczny w Pomarańczarni", „Z działalności Koła Pań przy polskim komitecie do zwalczania raka", „La Femme Polonaise", J. D. W.: „Z wystawy przedszkoli „Rodziny Wojskowej", J. Mazankówna: „Z klubu", „Życie i Praca". —

Do numeru jest dołączony dodatek tygodniowy „Mój Dom" i tablica robót.

Ruch w perkalikach

Sygnalizują nam znaczne ożywienie w handlu włókienniczym.

W dniach ostatnich sklepy z wyrobami włókienniczemi są oblężone przez setki kupujących. Finansjera, świat artystyczny, a przedewszystkiem liczne rzesze pracowników umysłowych czynią masowe zakupy.

Podkreślić należy, że kupowane są wyłącznie tanie krajowe perkaliki.

Sfery handlowe zaindagowane o powód tego niespodziewanego ożywienia, wyjaśniają, że spowodowała go zapowiedziana na dzień 20 b. m., a w razie niepogody na dzień 27 b. m., wielka **Letnia Reduta,** urządzana w parku Helenowskim przez Radę Okręgową Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i Syndykat Dziennikarzy w Łodzi, na rzecz pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Podczas reduty tej odbędzie się konkurs na najpiękniejszą tualetę z materjału krajowego, i tem właśnie tłumaczy się popyt na tkaniny krajowe.

Sądząc z rozmiarów czynionych zakupów i przygotowań, przypuszczać trzeba, że Reduta ta będzie wielką rewia mody i że Łódź cała podąży na nią.

GIEŁDA

Dorocznym zwyczajem w miesiącach lipcu i sierpniu nie odbędą się w sobotę zebrania giełdowe.

W obrotach pozagiełdowych dolar 8.89; rubel złoty 4.62 w płaceniu.

Dla listów zastawnych i akcji tendencja utrzymana, obroty bardzo małe.

—o⊙o—

TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
„UŚMIECH ŁODZI".

Dziś, niedziela o godzinie 8.45 wieczorem wspaniała skrząca się humorem i werwą rewja w 18-tu obrazach „Uśmiech Łodzi". Nowozaangażowany balet, oraz występ artysty warszawskiego Junoszy-Młyńczyka. Kto więc zapomniał jak w czasie ogólnej melancholji śmieje się Łódź — niech śpieszy na Ogrodową do Popularnego. Ceny biletów od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru — od godz. 11 rano do 2 p. i od 5 do 10 wieczorem. W niedzielę i święta od godz. 10 rano do 10 wiecz. bez przerwy.

TEATR MIEJSKI.
TRUPA WILEŃSKA.

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem komedja „Opowieść o Herszlu z Ostropola". Ceny najniższe od 75 gr. do 5.50.

Jutro w poniedziałek wznowienie „Dybuka" Ceny od 50 gr. do 3 zł. 50.

TEATR REWJI w PARKU STASZICA.
„TYLKO u NAS".

Dziś i jutro rewja wystawowa p. t. „Tylko u nas"

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Dowodem wielkiego zainteresowania łódzkiego społeczeństwa wystawą Styków jest fakt, iż mimo ciężkich czasów znaleźli się w Łodzi amatorzy, którzy zakupili kilka arcydzieł. Ostatnia wystawa ściąga coraz to szersze warstwy społeczeństwa podziwiające twórczość Styków, których imię słynie szeroko zagranicą. Między innemi w ostatnich dniach zwiedziły wystawę następujące związki: Zw. Handl. Chrześć., Zw. Urzęd. Kol., Żyd. Tow. Kraj., Absolwenci Sz. Zaw. i wiele innych.



Poniedziałek, dnia 7 lipca 1930 r.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11,58 i 19,58 na wszystkie stacje. W Warszawie 13,10 komunikat meteorologiczny.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

ŁÓDŹ: 11.58—12,05. Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05—13,15 Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil Łódź, ul. Piotrkowska 10. 13,15—15.45 Przerwa. 15.45—15.50. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 15.50—15.15. Odczyt turystyczno-krajoznawczy (tr. z Warszawy). 16.15—17.10 Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17.10—17,25. Przegląd komunikacyjny (tr. z Warszawy). 17,25—17.50. Płyty gramofonowe. 18.00—19,00. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie. 19,00—19,20. Rozmaitości. 19,20—19.45. Płyty gramofonowe. 19.45—20.00. Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.15. Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy). 20,15—20,30. Pogadanka muzyczna (tr. z Warszawy). 20,30—22.00. Koncert międzynarodowy z Berlina (transmisja do Warszawy, Wiednia, Pragi, Budapesztu, Zagrzenia i Belgradu). 22.00—22,15 Feljeton p. t. „Kiedy na lipach brzęczą pszczoły" — wygłosi red. Stan. Poraj. 22,15—24.,00 Komunikaty: meteor., polic., sport., P.A.T. oraz muzyka taneczna.

HASŁO ŁÓDZKIE Łódź, dnia 6-go lipca 1930 r.
DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

A. Z.

JULJAN EJSMOND

Spiewak słońca i szczęścia

Umarł poeta, który w wieku renesansu franciszkańskiego, w wieku, kiedy obchodzono jubileusz świętego Serafickiego był śpiewakiem słońca i szczęścia. Dobre, udane życie przywiązało go do doczesności, ale to przywiązanie było wdzięczne i bezgrzeszne. W zbiorku „Miłość wieczna" (1922) Ejsmond pisze:

„Niech będą, jako miodem wonięjące
Uśmiechy ziemi — niewinne lilije".

„Chcę być, jak słońce, które świat radością złoci" — wykrzykuje w innym wierszu. Cichych rozjarzeń miłości tyleż w nim, co oko dojrzy gwiazd na niebie w letnią noc. Jego drogę życia można opisać jego własnemi słowami:

„Idę śladem śpiewanej rzeki,
Złota radość dąży za mną wślad".

Nawet jego myśl o śmierci jest pozbawiona ostrza i grozy, jest harmonijna i nie zawiera w sobie buntu:

A gdy przyjdzie już ta straszna chwila,
Kiedy będę musiał skończyć życie,
Chciałbym w pole iść o cichym zmierzchu
I rozpłynąć się w modrym błękicie.

A potem jaśminy niech pachną, jak dawniej, chociaż stała się „straszna chwila" — odejście jednostki ze świata.

Umyślnie cytuję jego najmniej znany zbiorek — „Miłość wieczna", — aby ukazać tę drugą stronę życia jego duszy — obcowanie z wiecznością. Mało poruszał tę strunę za życia — czy przez wstydliwe przemilczenie tego, co najgłębsze, czy też dla tego, że pochłaniała go ziemia z radosną jej szczęśliwą różnobarwnością i że serce jego w pełni i nasyceniu poznawało wieczność przez pryzmat najprawdziwszy przez — miłość człowieka, stworzenia, przyrody. Isnieje uwielbienie Najwyższego w widzialnem — to, co katolicyzm tak prześlicznie symbolizuje w święcie „Bożego Ciała". To było właściwością Ejsmonda.

Był człowiekiem wierzącym, członkiem Zrzeszenia Pisarzy Katolickich. Z pism jego nie dawało się to prawie wywnioskować. Parę zaledwie wierszy odsłaniało wiarę jego w Prawdę (np. wiersz o św. Franciszku z Asyży w książce wydanej przez O. O. Franciszkanów: „Ojcu Serafickiemu w hołdzie"). Robił przekłady autorów, którzy nie powinni znaleźć oddźwięku u pisarza katolickiego (d'Annuniw „Dziewica ziemia", Petroniusz „Pieśni miłować" 1924, Owidjusz „Pieśni miłosne" 1928).

Ejsmond po Lemańskim i Hertzu **ujął berło bajki**. Lemański był raczej kontynuatorem Kochanowskiego — gra jego wyobraźni nie była związana z rubaszną aktualnością. Ejsmond miał wyczucie rzeczywistości zbliżone do Reja. Dlatego bajka jego chłostała biurokrację, niedomagania sejmowe, życie polityczne.

Brał jednak te zjawiska pod kątem widzenia bezpartyjnym i żadnej panującej chwilowo konstelacji gabinetowej nie służył. Służył Polsce. Kochał Polskę. Dla niej ułożył w roku 1915 książkę: „Polska w pieśniach cudzoziemców" i broszurkę (razem z kpt. Dąbrowskim): „Praca kulturalno-oświatowa" (1920).

Pomimo trafnego i jędrnego dowcipu, smagającego głupotę i złe urządzania ludzkie, **bajki Ejsmonda nie mają w sobie złości**. Złośliwość jego pochodzi z intelektu, dostrzegającego krzywizny, nie zaś z serca, płaczącego nienawiścią.

Bajka była zawsze formą, najbardziej nasiąkniętą, wzorkami i obrazami z życia codziennego. Wchodziło do niej dużo słów i zwrotów całkiem niekoturnowych i przez to wszerz rosło bogactwo języka literackiego.

W czasach zupełnego rozpasania językowego, zupełnego roznegliżowania się i bezwstydu mowy Ejsmond, pozwalając sobie na niektóre licencje zachował **dystynkcję i szczęśliwy umiar**, za co wdzięczną mu będzie literatura. Plastyka i wykończenie obrazowe jego bajek stawiają go wysoko ponad wierszowaną publicystykę w czasach, gdy wielu futurystów u nas i zagranicą sprowadziło swą poezję do tej właśnie miary.

Łowiectwo i bajkopisarstwo przeplotło się u poety: z jednej strony — pomimo najbardziej zoologicznego wczucia się w psychologię łosiów i dzików — mimowol. nie antropomorfizowanie świata ludzkiego, co zawsze od czasów Ezopa było, wdzięcznem zadaniem.

Świat przyrody i zwierza ujęty jest w barwy liryczne, rozgłośność i upojenie żywiołu, jak u Weyssenhoffa (dużo pokrewieństwa z „Sobolem i Panną" w książkach Ejsmonda „W puszczy" „Wspomnienia myśliwskie", „Nosił wilk razy kilka"). Ale zarazem jest tam pierwotny element moralny (np. w postaci łosia, który, nie mogąc wyprowadzić swych małych poza okrąg naganki, zostaje, by zginąć z niemi). W tem przypomina Ejsmond nietyle Kiplinga i Londona (jego psy z północy), ile Curwood'a. **W opisach przyrody jest rytm utajony i potężny.**

Ale i animalja o ludziach, antropomorfizmy o zwierzętach mają jeden ton zasadniczy: nie zbaczają nigdy z linij etyki, z tego, co Nietzsche nazywał: „prostokątnie zbudowanem". Niema tam nigdy ujęcia spraw niezgodnego z prawem ludzkiem i prawem Bożem.

W tem jest religijność Ejsmonda, utajona, jak sól w morskiej wodzie, chociaż w tak niewielu pieśniach jego były refreny wieczności.

Żal nam życia, które się w pełni twórczości przerwało, żal nam człowieka jasnego, który szermując klinga, ran nie zadawał, tylko je oczyszczał.

Bądźmy pocieszeni, pomnąc, że radość oczyszczenia wlewa się w Radość Nieskończoną — wraca do prawidła.

J. Kurek

Pieśń o Ojczyźnie

Zadługo śpiewali nad nią
w słowach genjalnych i szumnych
poeci —
Zadługo płakali nad nia
wonią lasów
i szmerem rzek
— jak słowa schylone nad składnią —
Był ktoś, kto pożar wzniecił
i rzekł:
— Wstań z trumny!
Wstała.
Był ktoś, kto ją podtrzymał, orzeźwił
[umył.
Ktoś, kto ją pieśnią chciał rozgrzewać.
Otarli ją płaszczem dumy.
Rozpostarli ją jak chorągiew na wałach.
Już nikt nie płakał nad nią wonią lasów,
ani szmerem rzek.
Krzyczeli wszyscy:
—Niema czasu!
Nie wolno śpiewać!
Wszędzie pęcznieją nowe pieśni.
Patrzcie — po pniach, po gałązkach
poezja ścieka jak smoła.
Na wszystkich drogach i polach
wiersze zakwitły jak czereśnie.
Chodzę i wołam:
— Dość!

Trzeba jej żyta z Podola,
węgla z Górnego Śląska,
okrętów i elektryczności!
Zamało było orlich lotów!
Zamało krwi było dla niej!
Praca jest naszą modlitwą!
Praca jest miłowaniem!
Ręce złóż!
Jak przed bitwą.
Jak przed skonaniem.
Gotów!
Przeżegnaj się
I mów:

— Spoceni w pracy pięścią rozwalmy
[chaos!

Módlmy się o nową rzeczy kolej.
O chleb, o zdrowie, o oczy niebieskie jak
[chabry.

Lecz wszystko, co było dotąd — zamało!
Chcemy mieć więcej okrętów i fabryk!
Zamało mostów! Stwórzmy nowe rzeki!
Mięśnic przeróbmy na wolę!
I ciszę zbudujmy wokół
W mozole cierpkim wykujmy jej aureolę:
siłę i pokój!

Eugenjusz Żytomirski

* * *

Ja nie wiem, czy to można nazwać
[smutkiem,
Radością, zapomnieniem, czy tęsknotą —
To tylko chwila, jedna chwila krótka —
Przelotne tchnienie niepojętych potęg.
Wyzwalam siebie z czasu i przestrzeni,
Wyzbawiam się cielesnej swej powłoki
I potężnieję, kosnę nieskończenie
I zlewam się i sprzęgam z wszystkiem
[wokół.

I zdaje się, że niema już tajemnic
Że wiem co myśli każdy pień i kamień —
Że cały świat przewala się przeze mnie
Kroplami deszczu i cichemi bzami.
I chyba wtedy wszystko wiedzieć muszę,
W tej krótkiej chwili wszystkich jestem
[bratem
Bo oto jedna smutna ludzka dusza
Z całego duszą łączy się wszechświata.
Lecz kiedy pragnę pojąć i ogarnąć,
Wieczności powiew schwycić w ludzkie
[zmysły —
Jak pękła struna, tak ta chwila prysła...
To znów się staję sobą - pyłkiem marnym:

Andrzej Podoski

Ulica

Szara, półsenna ulica;
Ludzie leniwie się wloką.
Serce oprzędła tętnica,
Jak nitki jedwabne — kokon

Pobladłe, zimne niebo
Rozpięło się ponad głową;
Myśli się dziwnie plączą
Bez snu i jałowo.

Martwe, półślepe domy
Patrzą cyklopiem okiem;
Ruszają się firanki
U ciemnych, nieznanych okien.

Błyszczą przy blaskach reklam
Biegnące bliźniacze szyny;
Mieszają się zapachy
Akacji i benzyny.

I chwila nagłej ciszy
Całą ulicę ogarnia,
Zanim — jedna po drugiej —
Zapalą się latarnie.

WŁ. GACKI

LEW TOŁSTOJ SYN O SWOIM WIELKIM OJCU

I.

Paryskie Les Nouvelles Litteraires ogłosiły ostatnio urywki z pamiętników Lwa Tołstoja, syna, dotyczące Tołstoja, wielkiego pisarza i myśliciela. Głębokie przywiązanie synowskie *nie krępowało pamiętnikarza w wypowiedzeniu sądów krytycznych, uwag gorzkich*, stwierdzających, iż L. Tołstoj, mający tłum wielbicieli, wyznawców uczniów, w okresie tworzenia swej doktryny i osobistych prób jej propagandy stał się obcym dla najbliższego otoczenia, był dla niego podówczas ciężarem.

Według wspomnień pamiętnikarza najszczęśliwszym okresem w życiu L. Tołstoja były lata, w *których pisał on powieść „Wojna i pokój"*. Pełen siły, radosny, czuły mąż i ojciec, gospodarz gościnny, znakomity pisarz, z namiętnością oddający się pracy literackiej, promieniował na całe otoczenie ciepłem i radością. Interesuje się wszystkiem, czyta dużo, osobiście kieruje wykształceniem dzieci, pomaga im w odrobieniu lekcyj, jeździ konno, poluje, grywa na pianinie, gimnastykuje się, interesuje się ménu, wypija kieliszek wódki przed obiadem...

Gdy udawał się do swych posiadłości w stepy, aby pić kumys, rozweselał swoją obecnością miejscową ludność rosyjską i baszkirską, organizował im kursy, przyjaźnił się z chłopkami Wszędzie był kochany, wielbiony za pełnię życia duchowego i czułość serca.

„Anna Karenina" powstała w okresie życia, w którym rozpoczął się *„kryzys" moralny wielkiego pisarza-artysty*, uwidoczniony przy końcu samej powieści, w jej bohaterze, Lewinie. Przewrót duchowy, jaki się w nim dokonywał, szczery i głęboki, połączony z rozpaczą, był według pamiętnika, końcem jego osobistego szczęścia i rodziny. Pomimo iż Tołstoj już po przewrocie chwilami czuł się szczęśliwym, nigdy jednakże w tym stopniu, jak poprzednio. Wynikało to z *niemożności zharmonizowania, pogodzenia własnej doktryny z życiem realnem, codziennem*. Cechowała go zawsze krańcowość. Nie z tego powodu czyni swemu ojcu zarzut, iż zmienił sposób myślenia, częściowo i tryb życia, lecz za to, iż po przewrocie potępiał bezwzględnie tych wszystkich, których warunki życiowe sam stworzył, w pewien sposób ustalił, co jego samego stawiało w położeniu fałszywem, pełnem sprzeczności, częstokroć — bez wyjścia.

W tworzeniu się tołstojowskiej doktryny zaznacza trzy okresy: 1) kościół ortodoksalny, modlitwy, nabożeństwa, posty; 2) chrześcijanizm racjonalistyczny („Moja religja", „Co powinniśmy czynić?", „Królestwo Boże jest u nas samych"; 3) moralność czysta, życie duchowe, niezależne od materjalnych warunków życia. („Czytania na dzień powszedni").

Jak wiadomo, Tołstoj *usiłował wprowadzić własne idee w swe prywatne życie*: pracował w polu, szył buty. Wszystkie te próby i poczynania trwały bardzo krótko. Naogół tryb jego życia o tyle uległ zmianie, że przestał jadać mięso, pić wódkę, wino i palić.

Zaznacza też pamiętnikarz, że z latami, coraz bardziej zagłębiając się w doktrynę, stawał się w osobistych stosunkach coraz mniej szczerym.

Przysłuchując się, jako dzieciak, długim dyskusjom ojca z Turgieniewym, odnosił zawsze wrażenie, że Tołstoj, zapalający się, tracący zimną krew, *nie miał słuszności — wobec Turgieniewa*, zawsze spokojnego, opanowanego wewnętrznie, wyrażającego się zdaniami krótkiemi i jasnemi.

II.

W r. 1881 cała rodzina Tołstoja przesiedliła się do Moskwy. W tym czasie Tołstoj zaczął skupiać wokół siebie pierwsze zastępy uczniów i wyznańców. Jednocześnie z wielką pilnością uczył się szewstwa, czego rezultatem była para bytów, uszytych dla syna, Lwa. Niestety, wkrót ce jak pisze, musiał się ich wyrzec, aby całkiem nie pokaleczyć sobie nóg, otrzymał je w darze kopista Tołstoja, niejaki Iwanow, b. oficer, pijak i włóczęga, znikający często na czas dłuższy, *aby wrócić — w łachmanach i boso*. Po znakomitych lekcjach szewstwa nastąpiły nieskończone, gorące dyskusje z gośćmi, tołstojowcami i neopitami. Tołstoj i jego wyznawcy bronili najczęściej tezy nieprzeciwdziałania złu. Odrzucono państwo, kościół, przemysł, prawa, pieniądz, własność, wszystkie instytucje nowożytne, całą cywilizację i postęp. Liberałowie i socjaliści głosili konieczność rewolucji. Dyskusje owe były dla Tołstoja nietylko rozrywką; dawały mu one sposobność do pogłębiania się i jaśniejszego ujmowania własnej doktryny.

Według opisu pamiętnikarza dom Tołstojów w owych czasach *był istnem piekłem*: dziewięcioro dzieci w różnym wieku, o różnych charakterach, guwernantki, liczna służba, goście, krewni, uczniowie, wyznawcy, cała ta hałaśliwa zgraja, wiecznie w ruchu, stanowiła przerażający chaos. O tłumie tych niby uczniów wyraża się Lew Tołstoj lekceważąco. Matka Tołstojowa określiła ich nazwą ogólną: „tiomnyja liczności". Przeważnie—inteligenci, kilku zaledwie było włościan. Przeważnie wykoleńcy, poszukujący tu i owdzie powodzenia. Latem imali się robót rolnych, zimą, miast zająć się jakiem rzemiosłem, zgodnie z własnemi przekonaniami, *włóczyli się z kąta wkąt*.

Śród uczniów i przyjaciół najgorszy wpływ na Tołstoja wywierał Włodzimierz Czertkow, oficer gwardji, należący do najwyższej sfery towarzyskiej w Petersburgu. Oświadczył pewnego dnia Tołstojowi, że wyrzeka się świetnej karjery wojskowej i wogóle świata, że pragnie życie poświęcić realizacji ideałów mistrza. *Wpływem swoim opętał starca i przyjaźni jego nadużył*. Od samego początku znajomości wynosił w kieszeniach rękopisy Tołstoja i zrobił z nich kolekcję. Temu to wpływowi przypisuje Tołstoj, syn, fakt, iż w ostatnich miesiącach życia Tołstoj *źle traktował żonę, ukrywał przed nią i synami swój testament*.

Trudno sobie wyobrazić, jaką rolę odgrywała wśród tego zgiełkowego tłumu Tołstojowa, matka! Na jej barki spadała cała troska o dom: nakarmić, odziać i pomieścić całą czeredę; dopilnować nauki, konferować z lekarzami i metrami, bywać w „świecie" z córkami, przepisywać rękopisy Tołstoja, umawiać się z wydawcami, robić korektę pełnego wydania jego dzieł. Wszystko było na jej głowie; potrzeby domu były wielkie, wydatkowano niezmiernie dużo. Zresztą nie podzielała nowych poglądów męża; wyczuwała, że nie jest to właściwa droga do prawdy. Cierpiała i łudziła się, *że kiedyś nastąpi pomyślna zmiana i Tołstoj powróci do dawnej twórczości*.

70 młodzieniec, Lew Tołstoj stał się gorącym wyznawcą doktryny swego ojca. Nie bez żalu i goryczy opisuje własne przeżycia: „W szesnastym, siedemnastym roku życia jest się idealistą, jeżeli się nie jest zbyt złym; przejmuje się chętnie i kocha piękne idee. Ideały mojego ojca porwały mnie, uznałem je całkowicie. Lecz ten wpływ ciężko i boleśnie zaciążył na mojej przyszłości: nietylko, jak mi się wydaje obecnie, naraził na wielkie cierpienia, *lecz głęboko spaczył cały mój charakter*".

Wł. G.

Maksym Gorkij

Na jarmarku

Nad ogromną przestrzenią, gęsto zastawioną wozami, unosi się w powietrzu gwar tysiąca gardzieli. Dziesięciu Małorusów powie w minucie tyle słów, ile trzej żydzi, a trzej żydzi nie wypowiedzą ich w minucie tyle, ile jeden cygan. W tłumie jeno błyskają czarne i siwe włosy oraz białe zęby cygańskie. Ich szybkie ruchy i giesty są piękne, ale trze ba mieć się przed nimi na baczności. Lśniące oczy błyszczą chytrością i zuchwalstwem. Czterej otaczają jakiegoś chłopca już całkiem oszołomionego, który stracił głowę w potoie słów przekonywujących i gestów nahalnych. Stoi między nimi i bezustannie drapie się po głowe, głęboko namyśla. Na powrozie trzyma młodego konika. Wokół tej grupy tłum z zainteresowaniem śledzi przebieg sprawy.

— Poczekajcie... — mówi Małorus.

— Nie chcemy — krzyczy cygan. — Mówię ci, że mój koń jest taki, że sam gubernator Połtrawski zajechałby na nim, choćby do Petersburga. Abyś wiedział taki jest mój koń! A twój co? ylko w tem podobny do mojego, że ma ogon i cztery nogi. A jaki ogon? Hańba, człecze, taki ogon...

Przyjaciele radzą pogardliwie cyganowi:

— Ale, daj mu spokój. Czybyś chciał zamienić konia ze szkodą? Głupiec nich będzie głupcem.

— Ze szkodą? Gdy zechcę zamienię i ze szkodą. Jestem panem mojego konia i mojego worka. Podoba mi się ten człowiek, dlatego chcę mu dać zarobić. Dziadku pomódl się do Boga.

Małorus zdjął czapkę i długo żegnają się żarliwie.

— Niech ci Pan Bóg błogosławi — mówi cygan. — „Bierz sobie samego konia i przydaj pięć srebrnych rubli... Kończmy! Daj rękę!"

Małorus z całej siły uderza w rękę cygana.

— Dam dwa.

— Cztery i pół.

— Dwa.

— Równe cztery.

— Dwa, uiera się Małorus wytrwale na swojem.

— Dasz trzy i pół?

— Ani...

— Daj równe trzy ruble w srebrze. Ani tego?... Więc bierz za dwa... Oj... straciłem zarobek i pięknego konia.

Zgodzili się, zamienili konie i Małorus odchodzi, wiodąc na postronku dużą, gniadą kobyłę, przebierającą obojętnie otartemi nogami.

Ale wkrótce chłop wraca. Na ich twarzy widać zamieszanie i skonfundowanie. Cyganie idą mu spokojnie naprzeciw. Mówią coś do siebie w swym dziwnym języku.

— Tak nie może być podług prawa — przybliża się chłop potrząsając głową.

— Co takiego — pyta jeden z cyganów.

— Aleć to... żeście mi tego nie powiedzieli!

— Czego?...

Biedny chłop zwraca się do ludzi.

— Dobrzy ludzie, ratujcie! Oni mi wymienili bezzębną kobyłę za moją z zębam.

— A gdzieś miał oczy? — mówi doń jakiś człowiek.

— Tylko nie wdawaj się z cyganami — mówi drugi.

Oszukany opowiada, że patrzał w zęby tylko nie zwrócił uwagi na górne. Nacóż taki koń bez zębów? Żreć nie może. Dwaj czy trzej ludzie z tłumu stają w obronie chłopa. Zaczyna się kłótnia. Najgłośniej ze wszystkich i bez przerwy krzyczy cygan. Towarzysze pomagają mu, stając po jego stronie. Chłopi zamiast odpowiedzi obrzucają cyganów wyzwiskami; wokół cyganów robi się coraz ciaśniej.

— Cóż mam zrobić, dobrzy ludzie? — pyta Małorus.

— Idź na policję — radzą mu.

— Pójdę — decyduje się.

— Stójże człowiecze — zatrzymuje go cygan. — Czy mnie chcesz zniszczyć? Daj mi trzy srebrne ruble, a ja ci oddam konia. Chcesz? Daj dwa. Zgoda? Nie. Więc idźmy na policję.

Małorusowi nie było na rękę wdawać się z policją. Namyślał się. Ze wszystkich stron dają mu rady. Ale on głuchy, sam decyduje. Wreszcie coś postanowił:

— No, co mam robić? — mówi ze smętkiem do cygana. — Niechaj cię Bóg sądzi. Oddaj mi konia i bierz te srebrne ruble, którem ci dał na przydatek. Sa twoje!...

A cygan okradał go z takim wyrazem twarzy jakby mu wyświadczał wielką łaskę.

—o0o—

Nad bezbrzeżnem pustkowiem wodnem

O podniebny podbój Atlantyku

Za ikarowe porywy częstokroć płaci się życiem

Zwycięstwo angielskiego majora lotnika Kingsford-Smitha, który na samolocie trójsilnikowym **pokonywuje wszystkie trudności lotu przez Atlantyk z Europy do Ameryki Północnej**, — ten triumf anglobrytyjski nasuwa mimowoli pewne, niezbyt wesołe wspomnienia.

Od trzech zgórą lat próbują kolejno najlepsi piloci świata dokonać w swoim rodzaju wielkiego dzieła — pokonać siłę wiatrów i trudności atmosferycznych warunków na drodze z Europy do Ameryki Północnej.

Dnia 8 maja 1928 roku na samolocie **„Biały Ptak"** startują z lotniska La Bourget dwaj znakomici oficerowie francuskiego korpusu lotniczego **Nungusser i Coli.**

Przez jeden dzień szybują nad burzliwą powierzchnią Atlantyku, a później ginie po nich wszelki ślad. Nieznane są przyczyny katastrofy, niewiadome miejsce tragedji, którarozgrywa się **pomiędzy niebem a wodnem pustkowiem.**

Mijają trzy długie miesiące i oto znów, dwaj niemieccy tym razem lotnicy na specjalnie zbudowanym aparacie Junkers'a „Bremen" rozpoczynają lot 14 sierpnia 1927 roku.

Na wysokości Orkadów, u północnych wybrzeży Anglji samolot przerywa raid, bo trudności mnożą się i rosną.

W dwa tygodnie później wyruszają w zupełnej tajemnicy dwa „asy" lotnictwa angielskiego — znakomici piloci wojskowi N. A. C. pułkownik **Minchin i** major **Hamilton** na płatowcu **„Sanet Raphael".**

Jedzie z nimi pasażer kobieta księżniczka Verthenheim... Drogi kaprys amerykańskiej miljarderki, sensacyjna emocja dla znudzonych wszystkiem ludzie z londyńskich salonów...

I ten lot kończy się fatalnie, a w głębinach tysiącmetrowych, na podścielisku z żółtego, drobnego piasku spoczywają w spokoju wieczystym trzej uczestnicy tej wyprawy.

Ale ich śmierć nie zraża dwóch młodych lotników francuskich — **Pibon'a i Cord'a,** którzy dnia 2 września 1927 roku podejmują z lotniska La Bourget nowy, transatlantycki lot, aby w niespełna trzy godziny zawrócić z drogi i wycofać się z ryzykownego przedsięwzięcia.

Wtedy poczynają przemawiać ambicje narodowe w Anglji...

Cywilny pilot **Mac Intosh** i major irlandzkiej armji **Fitz-Maurice** wyruszają z Bardonell w Irlandji dnia 16 września 1927 roku.

Ulewna burza, wiatry i defekt motoru zmuszają ich do powrotu.

Jesień 1927 roku sprowadza, półroczną prawie przerwę w tych bohaterskich zapasach człowieka ze stepem żywiołami wody i powietrza.

Pierwszy w 1928 rok lot transatlantycki podejmują 13 marca z lotniska Cranwell w Anglji kapitan **Hinchcliffe i pani Elsie Mackay.** Jednooki, do szaleństwa odważny pilot znany z czasów wojny światowej i prawdziwie dzielna miljarderka, rozkochana w sporcie, żądna silnych, nieprzepartych wrażeń, a może nawet i sławy...

Oboje giną bez wieści, bez śladu... I już po miesiącu 12 kwietnia startuje powtórnie z Bardouell irlandczyk **Fitz-Maurice** z niemieckimi lotnikami **Köhl'em i Hünefeld'em** do nowego lotu przez Atlantyk i tym razem przelot zostaje dokonany.

Piloci lądują coprawda na wybrzeżach ameryakńskich, ale nie dotykają lądu U. S. A., zmuszeni do szukania schroniska na skalistej, bezludnej wysepce Greenly Island, oddalonej od wybrzeży Labradoru o blisko osiem kilometrów. Teraz rozpoczyna się nowa tragedja pośród skał i lodowców, **zakończona śmiercią Fitz-Mauric'a** i chorobą obu niemieckich pilotów.

Więc jeszcze niezupełne zwycięstwo. Wkrótce 3 sierpnia 1928 roku wyruszają z La Bourget majorowie lotnicy polscy **Idzikowski i Kubala.**

Gładko mija pierwszy odcinek trasy do Azorów, a tutaj przypadek — zwykły defekt w motorach powoduje konieczność natychmiastowego lądowania na powierzchnie morza.

Od niechybnej śmierci ratuje polskich lotników niemiecki statek handlowy „Samos"...

Rok 1928 zostaje zamknięty. W 1929 roku ambicje narodowe i polityczne czynią z niebezpiecznego w samej swej istocie lotu oceanicznego, z śmiertelnych choć niezawsze widocznych zapasów człowieka ze ślepemi żywiołami natury — pospolite jarmarczne, nieomal, widowisko, swego rodzaju totalizatora.

Włoscy i hiszpańscy lotnicy, francuscy piloci na aparacie **„Żółty Ptak"** wreszcie znów majorowie Idzikowski i Kubala... tym razem **do ostatniego, śmiertelnego** lotu 14 i 15 lipca 1929 roku.

Loty przez Atlantyk to realizacja porywów szaleńczego i życiowo niepotrzebnego bohaterstwa.

Dziś po trzech latach prób, klęsk i zwycięstw jasnem już jest, iż normalne loty pasażerskie, na samolotach **nie dadzą się zorganizować na tym wodnym szlaku...**

Pozostaje moment narodowego współzawodnictwa... walka o lepsze imię w świecie sportu i rekordów... zmaganie na nerwy i ludzką wytrzymałość.

Otóż w ten sposób pojęte mają transatlantyckie loty znacznie propagandowe i temsamem polityczne. W U. S. A. budzi każdy nadzwyczajny wyczyn sportowy olbrzymie zainteresowanie, każde zwycięstwo na bokserskim ringu, lub stadjonie podnieść może powagę kraju ojczystego zwycięscy, a ludzie jak Nurmi, Corpentier, Zuzanna Lenglain, czy polska konna ekipa w New-Yorku, — stają się **żywą reklamą swych krajów w Stanach Zjednoczonych,** nie wnikając w słuszność podobnego stanowiska stwierdzić należy.

Tylko na jedno warto zwrócić uwagę, mianowicie na to, iż w szeregu lotów zawodzi nie człowiek, lecz — maszyna.

Defekty motoru, brak benzyny wady konstrukcji i materjału **stają się źródłem niepowodzeń i katastrof.**

Zamiast na martwych maszynach maszynach prób i doświadczeń pozwala się dokonywać na żywych ludziah.

Wykwitły z serdecznej krwi człowieka — najcudniejszy kwiat — rycerskie, wspaniałe bohaterstwo wszystkich lotników, którzy dotychczas oddali, lub oddają w każdej chwili swe życie za ikarowe porywy, — to bohaterstwo poświęcenia idzie częstokroć na marne.

Stefan B.

Kaznodzieja na kongresie tancerek

Całe Niemcy zachwycone jezuitą ks. Muckermannem



Prasa niemiecka rozbrzmiewa wciąż od wrażeń kongresu tancerek niemieckich, jaki odbył się kilkanaście dni temu w Monachjum. Był to **najmilszy konkres,** jaki kiedykolwiek się odbywał. Brało w nim udział około 1000 dziewcząt i młodych kobiet. Zjawili się oczywiście także teoretycy tańca jak von Laben — a przedewszystkiem głośny jezuita niemiecki ks. Fryderyk Mukkermann, znany z działalności w Wilnie, gdzie go więzili bolszewicy, znany po wojnie z gorącej obrony imienia polskiego w Niemczech. Ten kapłan niezwykłej miary moralnej i intelektualnej prawił tancerkom, **ile szczęścia mógłby taniec przynieść ludzkości,** pojęty w duchu chrześcijańskich teoretyków sztuki. Wedle sprawozdań nawet żydowskiej prasy, kongres wprost szalał, zachwycony słowami kaznodzieji.

Jeśli ktoś mówi, że teatry i sale tańca odciągają ludzi od Boga i Kościoła, to jezuita ks. Muckerman poszedł do teatru, aby dla kościoła **łowić owe syreny,** które wyłom robiły w duszpasterstwie.

Pod tym względem Kościół katolicki w Niemczech przejawia niezwykłą działalność. Np. w Berlinie konwertyta ks. Fahsel odbył swego czasu na jednej z największych sal stolicy konferencję o nagości na scenie, przyczem odniósł niebywałe powodzenie. Pisma wszekich kierunkówl poitycznych, wyznaniowe i bezwyznaniowe długo jeszcze rozpisywały się o wywodach kapłana katolickiego. Ks. Fahsel zagadnienie ujął ze strony społecznej. Wskazał mianowicie, że na skutek obnażenia ciał kobiecych na scenie **niewiasta traci tajemniczy urok i czar dla mężczyzny.**

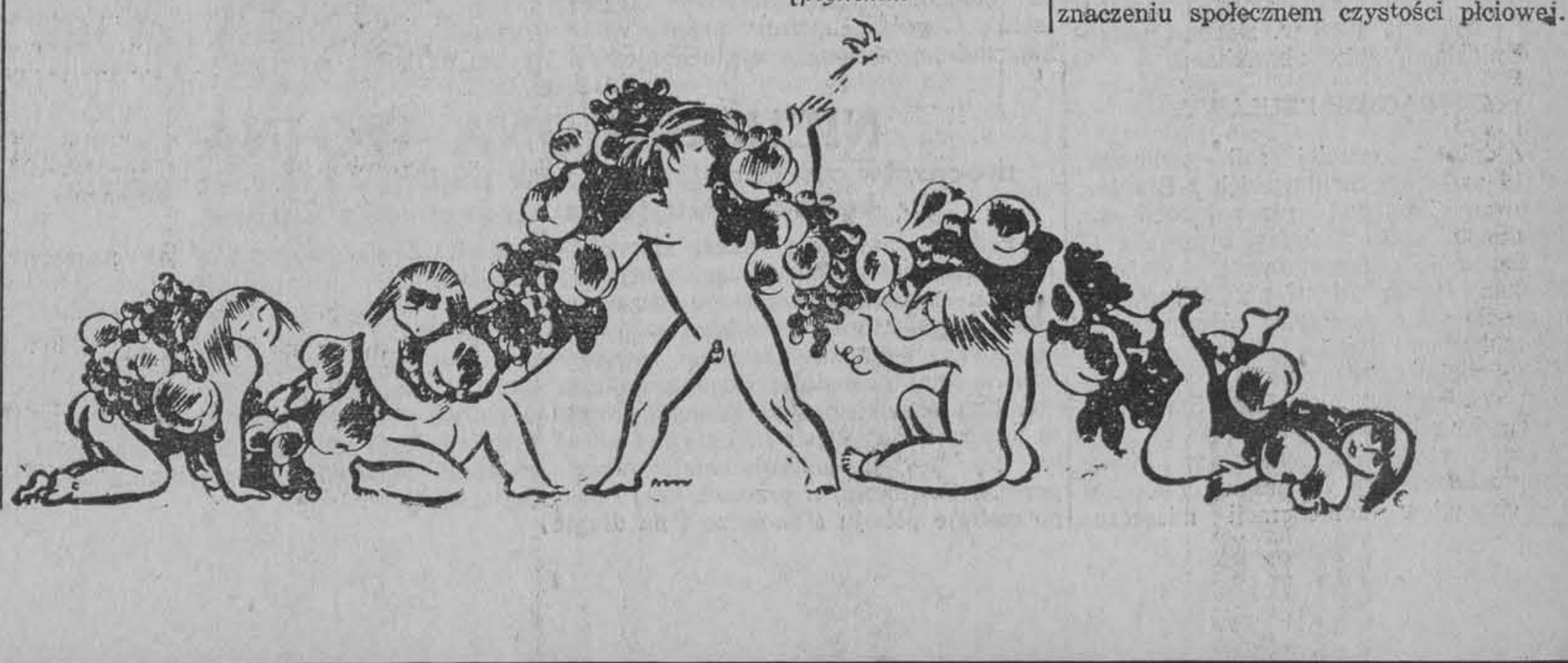
Jeśli lekarz zaleca dietę, to moralista dla zdrowia jednostki i społeczeństwa zalecać musi djetę ducha, inaczej czystość myśli. Do czego doprowadza wystawa nagich ciał na scenie, to widzimy nawet w Polsce, gdzie niezwykle wysoki jest procent mężczyzn bezżennych na stanowiskach pewnych. Oprowadzają się w tej powojennej atmosferze moralnej owi bezżenni mężczyźni w biały dzień z przygodnemi towarzyszkami po głównych ulicach miasta i przesiadują w lokalach, uczęszczanych przez panie z towarzystwa, nie zdając sobie widocznie sprawy, że w normalnych czasach nie uchodziłoby **takie publiczne lekceważenie nakazów moralności.**

W Niemczech wystąpienie ks. Mukkermanna, ks. Fahsla i podobnych odnoszą ten skutek, że prasa sensacyjna nawet coraz częściej zamieszcza artykuły o znaczeniu społecznem czystości płciowej.

ANNA SŁONCZYŃSKA

PATRZ! POMARANCZE...

Patrz! Pomarańcze — rozkoszne owoce,
całe w ceglastych pochwach swoich
[skórek!
Na zimnej tacy — w wieczoru pomroce —
stwarzają barwny, trójkątny pagórek...
Okrągłe, jędrne, zrodzone w upale,
czerwonem złotem rozśmiane ochoczo!
Jedne na drugich piętrzą się wspaniale
i na dół jedne po drugich się toczą...
Rumiane, świeże, zdrowe nieprzerwanie,
kipiące żółtą krwią swojego soku!
Słychać radosne życia bulgotanie
przy każdym szybszym, mocniejszym ich
[kroku...
Nabrzmiałe, ciężkie, wonią tchnące piękną,
po brzeg nalane złotem i rubinem!
Nie mogąc zmieścić soku, chyba pękną
i w twarz nam prysną — słodkocierpkim
[płynem...



SKARBIEC i ZBROJOWNIA

Zamku królewskiego na Wawelu

Po długich dziesiątkach lat odzyskał Kraków część przedmiotów bezcennej wprost wartości historycznej i artystycz- pochodzących z dawnego skarbca i zbrojowni Zamku królewskiego na Wawelu. Odzyskane w drodze rewindykacji z Rosji sowieckiej regalja i przedmioty uzbrojenia, stanowią początek odtwarzanego ztakim pietyzmem skarbca koronnego; zasługę tego przypisać należy w dużej mierze rektorowi Szyszko-Bohuszowi, który zabiegał niezmordowanie nad przywróceniem Zamkowi królewskiemu dawnej jego własności. Dziennikarze krakowscy mieli możność zapoznania się wczoraj z odzyskanemi skarbami, rozmieszczonemi w parterowych salach Zamku w narożniku obok Kurzej Stopki.

ZBROJE POLSKIE.

Zwiedzanie rozpoczynamy w towarzystwie p. rektora Bohusza, kustosza zbiorów państwowych na Wawelu Dr. Stanisława Świerza Zaleskiego, który urządził sale skarbca, oraz zarządcy Wawelu p. Taszakowskiego — od sieni. Udekorowana wspaniale arrasami wawelskiemi pomieściła przedewszystkiem zbroje i broń sieczną, oraz palną i armatki z 16, 17 i 18 w. W dziale broni do najdawniejszych zabytków należy tarcza renesansowa, pokryta bogatym ornamentem trawionym i naplęczni podobną techniką ozdobiony. Wśród zbroji pełnych na uwagę zasługuje piękna zbroja rajtarska z 17 wieku, kompletnie zestawiona. Dokoła ścian stoją półzbroje polskie, a w gablotkach wspaniałe okazy broni palnej. W jednej z nich zwraca uwagę kolekcja 6-ciu strzelb w bogatych oprawach ze srebra grubo złoconego zdobnych w kość słoniową i drogie kamienie, przeważnie wyrobu polskiego z 17 i 18 w. W gablotkach są reprezentowane wszystkie typy broni od wykopanych na ziemiach polskich mieczy z 13 i 14 w. poprzez karabale i rapiery. W rogu sieni zwraca uwagę olbrzymia sztaba żelazna zgięta przez Augusta II, słusznie zwanego Mocnym. Od sklepienia zwisają dwie wielkie chorągwie cechów rzemieślniczych z wizerunkami świętych.

NAJWIĘKSZA ZDOBYCZNA CHORĄGIEW TURECKA.

Przyległa do sieni sala parterowa jest poświęcona olbrzymiej chorągwi tureckiej, rozciągniętej na specjalnem podjum na środku komnaty. Na chorągwi długiej na 6½ metra widnieje na środku wyszyty dwudzielny miecz Mahometa. Chorągiew ta, zdobyta przez Sobieskiego pod Parkanami, została ofiarowana przez niego do kościoła w Loreto. Stamtąd Legjony Dąbrowskiego wracając do Ojczyzny, zabrały ją i ofiarowały swemu wodzowi, który przechowywał ją w swojej zbrojowni, skąd Moskale wywieźli ją do Ermitażu. Dookoła chorągwi widzimy zgrupowane cenniejsze zbroje i rzędy polskie. Ze zbroji najcenniejszy okaz przedstawia kompletna zbroja karacenowa z 17 w. (zestawiona z żelaznych łusek), jedyna tego rodzaju zbroja w Polsce. Obok niej zwraca uwagę zbroja husarska z hełmem skrzydlatym a przy niej buńczuk turecki z pod Wiednia z gałką złoconą sadzoną kamieniami. Po przeciwległej stronie sali stoją kompletne rzędy polskie 17 i 18 w. złocone, sadzone kamieniami, obite aksamitem.

CHORĄGWIE I BUŁAWY.

W dalszej, trzeciej sali parterowej stoją 4 sarkofagi Sieniawskich z Brzeżan, ofiarowane Zamkowi przez Jakóba hr. Potockiego. Są to sarkofagi cynowe z 17 w., wspaniale ornamentowane z wypukło rzeźbami Hansa Pfüstera z Wrocławia. Dekoracje ścian stanowią przepyszne arasy z herbami Polski i Litwy z inicjałami Stanisława Augusta. U sklepienia zwisa chorągiew nagrobna Stanisława Barzi z Katedry wawelskie; jest to najstarsza chorągiew nagrobna w Polsce gdyż pochodzi z 16 w. Druga chorągiew to chorągiew konfederacji mieszczan krakowskich przeciwko Szwedom z r. 1657; przechowywana jako relikwia narodowa do początków 19 w., została w tym czasie ofiarowana przez Kraków księciu Józefowi, a później wywieziona do Rosji. Trzecia chorągiew należała niegdyś do Hetmana Wacława Rrzewuskiego i nosi na środku herb Krzywda. W skrzyni skarbcowej z 18 w. o kunsztownych staroświeckich zamkach, umieszczono przepyszną buławę Rzewuskiego srebrną, grubo złoconą, sadzoną turkusami, ozdobioną ornamentem niellowanym; jest ona skrzyżowana z buzdyganem wschodnim, należącym — jak głoszą zapiski Ermitażu — do Stefana Czarnieckiego.

WE WNĘTRZU NAMIOTU TURECKIEGO.

Kończymy wędrówkę przez sale ze zbrojami, rządami i chorągwiami i wejściem z sieni dostajemy się do gotyckiej komnaty. Sali nie widać bo wchodzimy wprost do wnętrza kolosalnego namiotu tureckiego, rozpiętego od stropu. Namiot zdobyty na Turkach pod Wiedniem, ofiarowali Wawelowi spadkobiercy rodziny Potockich z Olszy. Jest on podzielony na 14 i pół 4 okienne otwory po bokach i wejście. Pola wypełniają aplikacje o bogatym ornamencie roślinnym z kolorowego płótna, naszytego na podkład o tonie karmazynowym. Płótna te opatrzone oryginalnemi pieczęciami tureckiemi, zostały znalezione pod atłasem, którym w 18 w. wyrestaurowano zniszczone partje namiotu. Obecna restauracja przeprowadzona w pracowniach Dyrekcji zbiorów państwowych na Wawelu, trwała 2 lata. Podłoga namiotu jest zaściolena płótnem o tonie zielonawym, na którem rozmieszczone 3 dywany, z tych środkowy polskiej roboty z początków 18 w. z fabryki w Tulczynie na Podolu.

NAJCENNIEJSZE ZABYTKI BRONI SIECZNEJ.

Stąd po schodach marmurowych z sieni wchodzimy d wielkiej sali gotyckiej Kazimierza Wielkiego, wspartej na jednym filarze u góry żebrowanym gdzie mieścił się dawniej skarbiec koronny. Rozłożono tutaj w pięknych cassonach najcenniejsze zabytki broni siecznej rewindykowanej z Rosji. Na szczególniejszą uwagę zasługują dwa koncerze złocone, wysadzane opalami i szmaragdami, dalej pałasze polskie i perskie z 16 w. Z wysoko umieszczonych dwóch okien gotyckich pada światło na stojący poniżej stół przykryty serwetą Katarzyny Austrjaczki żony Zygmunta Augusta.

SZCZERBIEC.

Z sali Kazimierza Wielkiego wchodzimy do mniejszej sali gotyckiej, nazwanej od herbów na żebrowanym stropie, salą Władysława Jagiełły i Jadwigi. Sala jest pusta, zachowano ją dla największych tylko świętości narodowych Polski. Na środku sali, w wysokiej gablocie oszklonej spoczywa na dwóch kolumnach romańskich Szczerbiec, miecz koronacyjny królów polskich, odzyskany z Rosji. Nad nim zwiesza się od sklepienia wielka trójzębna chorągiew państwowa Zygmunta Augusta z herbem państwowym w pośrodku, otoczonym pomniejszemi herbami wszystkich województw. Była ona przechowywana zawsze w skarbcu od czasów Zygmunta Augusta; po obrabowaniu Wawelu przez Prusaków, gdy Zamek zajęli Austrjacy chorągiew dostała się w ręce dowódcy okupacyjnych wojsk austrjackich gen. Margielicka, od którego uzyskał chorągiew Tadeusz Czacki.

W OBLICZU ŚWIĘTOŚCI NARODOWYCH.

Na zakończenie przechodzimy do sali parterowej w wieży Zygmunta III. Salę tę poświęcono niezwykle cennym pamiątkom, które Kraków otrzymał z rewindykowanych regaljów. Okna zasłonięte żółtą materją, rzucają dziwny nastrojowy refleks na wielką gablotę szklaną, w której mieści się wspaniały powłóczysty płaszcz orderu św. Ducha, przysłany przez Ludwika XIV, Janowi III. Obok płaszcza wsparł się o ściany gabloty olbrzymi miecz ceremonjalny, przysłany wraz z pochwą przez Papicża Innocentego Sobieskiemu po wiktorji wiedeńskiej. Obok płaszcza widnieje rozłożony piękny pas haftowany z ornamentem renesansowym. Do miecza należy wysoki kapelusz wyszywany perłami z wyobrażeniem św. Ducha po prawej stronie. Niby straż przy pamiątkach królewskich pełnią halabardy z herbami Wiśniowieckiego, rewindykowane z Rosji.

Skarbiec i zbrojownia zamkowa będą dostępnione dla publiczności w najbliższych dniach.

Stan. Lip.



Koniec prac wykopaliskowych w Ur.

Kierownik ekspedycji archeologicznej Muzeum Brytyjskiego i Uniwersytetu w Pensylwanji, prof. C. L. Wolley donosi w „Neue Freie Presse“, że zostały ukończone wykopaliska w Ur. Połowa robotników była zajęta odkopywaniem trudnego terenu, gdzie jedna świątynia zbudowana została na ruinach drugiej. Jeśli można wierzyć napisom, znalezionym wśród rumowisk, wzniósł jedną z tych świątyń król Nim-Sin, między r. 1990 a 1980 przed n. Chr. na cześć małoznanego boga Ningish-Zida. Druga część ekspedycji pracowała równocześnie nad odkopaniem muru miejskiego. Natknięto się przy tej sposobności na ruiny świątyni, wysokiej na 7 metrów, zbudowanej, jak świadczą napisy na murach, przez Nabuchodonozora. Mury świątyni są dobrze utrzymane, wnętrze jej jednak w ciągu wieków uległo zupełnemu zniszczeniu.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Jana Sobieskiego na Węgrzech

Jak wiadomo, Jan Sobieski po zwycięstwie, odniesionem w bitwie pod Wiedniem w roku 1683, pobił ponownie Turków pod Parkanami na ziemi węgierskiej w pobliżu Strygonji (Esztergom). Na pamiątkę tego zwycięstwa odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Strygonji, będącej siedzibą prymasa Węgier. Uroczystość tę, która wchodzi w skład międzynarodowych uroczystości św. Emeryka urządza królewskie wolne miasto Strygonja w dniu 22 sierpnia r. b., celem pogłębienia i zacieśnienia przyjaźni polsko-węgierskiej.

Piscator wystawia „par. 218”

Apostoł nowoczesnego ateizmu — jak berlińska „Germania“ nazywa znanego inscenizatora i reżysera, Erwina Piscatora — objeżdża obecnie ze swą trupą obszary Saarył Na popisy objazdowe wybrał sobie sztukę p. t. „§ 218“. Sztuka ta jest z tendencji podobna do „Cyjankali“, t. zn. propaguje spędzanie płodu. Przed wystawieniem tej sztuki w Saarbrucken wygłosił tamtejszy dziennikarz, red. Hoffmann deklarację, sprzeciwiającą się z punktu widzenia katolickiego oglądaniu tej cynicznej, rozkładowej sztuki. Po jego deklaracji, połowa widzów opuściła salę. I w innych miastach przygotowują się protesty przeciw zbrodniczej propagandzie teatralnej komunistycznego reżysera niemieckiego.

Aktorzy i widzowie — głuchoniemi

W jednym z teatrów moskiewskich dano niedawna ciekawe widowisko. Oto trupa głuchoniemych aktorów odegrała sztukę Gogola „Rewizor“ przed widownią, złożoną wyłącznie z głuchoniemych! Aktorzy interpretowali komedję tylko zapomocą mimiki i gestów, jakich używają głuchoniemi — i byli doskonale rozumiani przez widownię, która urządziła im na końcu entuzjastyczną owację.

NIEUNIKNIONA WOJNA

mocarstw zachodnich przeciw unji Sowietów. P ogrom bolszewizmu przez zjednoczoną Europę

Pod tym tytułem ukaże się około 15-go lipca na półkach księgarskich sensacyjna książka pewnego współczesnego męża stanu, która wywołała zagranicą niezmierne wrażenie. eJst ona rozchwytana w całej zachodniej Europie i tłumaczoną na wszelkie języki. W myśl projektu autora ma Polska wziąć czynny udział w niedalekiej, nieuniknionej wojnie przeciw Sowietom, a przecież kraj nasz potrzebuje pokoju stanowczo i na długie lata. Każdy, kogo obchodzi los naszego państwa i narodu, powinien zapoznać się z treścią tej książki oraz polityeznemi projektami, jakie europejscy dyplomaci snują w swych gabinetach. Książka jest tania — kosztuje zł. 2.50 i będzie do nabycia we wszelkich lepszych księgarniach oraz kioskach kolejowych „Ruchu“. Zachęcamy Czytelnika do zapoznania się z jej treścią.

„Hasło Łódzkie"
dnia 6-go lipca 1930 r.



„Hasło Łódzkie"
dnia 6-go lipca1930 r.

W poszukiwaniu brzydoty

Trudne zadanie reżysera filmowego



Hollywood, miasto najpiękniejszych ludzi świata, będące w ciągłem poszukiwaniu nowych piękności, stanęło nagle przed ciężkiem zadaniem. Trzeba było znaleźć, nie pięknych ludzi, **lecz skończenie brzydkich**, którzy stanowiliby wyraźny kontrast ludzi ładnych.

Trzeba było znaleźć do wielkiego kolosowo-dźwiękowego filmu Paramountu p. t. „Król poetów" (The Vagabond King), reżyserowanego przez Ludwika Bergera, **dwieście typów żebrackich**, które ukazać się mają kilkakrotnie w tym filmie. Poszło się na poszukiwania. Każdy kulawy, garbaty, lub niewidomy żebrak, który wpadał w oko na ulicy, gdzie uzbrojony w żebracki talerz miedziany, piszczące skrzypce lub harmonijkę, obrażał myzukę, był szacowany i zamawiany na zdjęcia do atelier przez specjalnych przedstawicieli Paramountu.

Jedna czwarta biednych Los Angeles została odwiedziona. Wśród tłumu leniuchów, spacerujących po całych dniach po t. zw. „jarmarku niewolników" w Los Angeles, znajdowali się i przedstawiciele studja. Wchodzili do najbardziej podejrzanych lokali, gdzie zbierają się szumowiny miasta, aby tu szukać odpowiednich typów do filmu „Król poetów". Typki te miały **zatrudnić spelunkę złodziejską**, słynne miejsce zebrań szumowin paryskich w trzynastym wieku.

Poszukiwanie ludzi brzydkich związane było z większemi trudnościami, aniżeli poszukiwanie ludzi pięknych. Szukano czegoś doskonałego, to co znaleźć jest bardzo trudno. „Można znaleźć tyleż średnich piękności" — powiedział jeden z przedstawicieli Paramountu. „Można spotkać tysiące typów, ale właśnie tych potrzebnych do filmu niema". Wyszukanym brzydotom kazano zjawić się w studjo na próbne zdjęcia. Ludzie ci, na początku **odnosili się przeważnie z nieufnością do reżyserów** i operatorów. Ci bowiem, którzy mieli jakieś sprawki na sumieni sądzili, że to są detektywi. Musieli być posłuszni, robić wszystko co im kazał reżyser, a ponadto wymagano od nich poczucia rytmu, gdyż role ich polegały również i na śpiewie. Śpiewów solowych nie wymagano od nich, kładąc główny nacisk na rym, ponieważ chór żebraków wymagał **pewnych charakterystycznych zabarwień rytmicznych.**

Armja żebraków stanowiła wspaniały kontrast lśniących przepychem dworaków średniowiecza francuskiego. Pałac królewski, tonący w przepychu oddany został w naturalnych kolorach w filmie „Król poetów". Jednocześnie z poszukiwaniami ludzi brzydkich, odbywały się poszukiwania ładnych, **dla obsadzenia ról dworzan**, i z pośród mieszkańców Hollywoodu wybrano najpiękniejszych ludzi, a czy są rzeczywiście piękni osądzimy po obejrzeniu filmu.

„Wiatr od morza" na ekranie

Wśród najrozmaitszych zapowiedzi filmów polskich, szczególnie jedna budzi żywe echo i żywszym rytmem każe uderzać sercom: to „Wiatr od morza" Stefana Żeromskiego. Jedno z najpotężniejszych dzieł genjalnego pisarza, w którem zamknął on odwieczną tęsknotę polskiej ziemi do morza, które rozwinął, niby płomienny sztandar na bursztynowem wybrzeżu polskiego Pomorza.

W przededniu doniosłych zmian

stoi wszechświatowa produkcja filmów dźwiękowych

Wszechświatowa produkcja filmów (oczywiście dźwiękowych) stoi w przededniu doniosych zmian **o olbrzymiej wadze.** Donoszą o tem fachowe pisma niemieckie i francuskie, bilansując rezultaty ostatnich rokowań filmowych magnatów amerykańskich, którzy zjechali się ostatnio w wielkiej liczbie do Europy i odbyli ważne konferencje ze swymi przedstawicielami europejskimi.

Jak wiadomo, prawie wszystkie kinoteatry niemieckie, a przynajmniej olbrzymia ich większość zaopatrzona jest w doskonałe aparatury dźwiękowe systemu niemieckiego „Klangfilm", produkowane przez A. E. G. (Powszechne Towarzystwo Elektryczne, względnie Siemens i Halske) oraz system „Tobis". Sfuzjonowane z temi towarzystwami jest potężne towarzystwo holenderskie Küchenmeister. Również we Francji pokaźna ilość kinoteatrów zainstalowała aparaty wyrobu krajowego, przedewszystkiem aparaty Gaumonta.

Jest to sytuacja **niesłychanie niewygodna dla wytwórni amerykańskich,** związanych licencjami przedewszystkiem z Western Electric Company, t. zn., że filmy tych wytwórni muszą być grane na aparatach powyższej marki.

Zrozumieli tę sytuację kierownicy wytwórni amerykańskich, a przedewszystkiem prezes „Paramountu", p. Adolph Zuckor. To też w czasie swego pobytu w Niemczech, w tem najsilniejszem centrum filmowej produkcji europejskiej, zwołał on na naradę kierowników towarzystw produkujących aparaty dźwiękowe i wyjaśnił im, że dla fuzji **wszystkich najsilniejszych fabryk aparatów na świecie,** aby lansowanie filmów amerykańskich w Europie i odwrotnie mogło się odbywać bez przeszkód. Po długich naradach postanowiono zorganizować w najbliższej przyszłości zjazd kierowników wszystkich światowych marek aparatów dźwiękowych w Szwajcarji.

Na powyższą sytuację nie powinniśmy zamykać oczu. Podobno istnieje już szereg aparatów krajowych, nieustępujących rzekomo pod względem dobroci aparatom zagranicznym. Wynalazcy polscy winni przeto jaknajprędzej porozumieć się między sobą i przedstawić powyższy stan rzeczy miarodajnym czynnikom, które ze swej strony, powinny naszym inżynierom **pójść jaknajdalej z pomocą, abyśmy mogli wejść na rynek światowy z aparatami polskiemi.**

—oOo—



Wielki kryzys

przeżywa przemysł kinematograficzny w całej Europie

Przemysł kinematograficzny w całej Europie, jak i w Polsce, **przechodzi obecnie taki kryzys, jakiego dotąd, od czasu istnienia kinematografji nie pamiętamy.**

Powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że cały ustrój przemysłu kinematograficznego zachwiał się, a ponieważ kryzys ten — ku naszemu nieszczęściu — zetnął się z ciężkim kryzysem gospodarczym, stwarza to katastrofalne wprost położenie. Egzystencja setek kinoteatrów w Polsce jest zagrożona i ze smutkiem musimy powiedzieć, **że część kinoteatrów kryzysu tego nie przeżyje,** a te kina, które przez to katastrofalne lato przebiedują, będą materjalnie tak osłabione, że dużo czasu upłynie, nim się wyleczą z ciosów, zadanych im przez obecną katastrofę.

Nie wolno nam trwać w milczeniu. Przeciwnie. Musimy zabrać głos i poruszyć wszystkie sfery, a zwłaszcza wszystkie miarodajne czynniki. Musimy poważnie zastanowić się nad środkami, które mogą katastrofę wstrzymać, **względnie osłabić jej efekt.**

Trudno jest winić zawodowe organizacje i nie możemy im mieć za złe, iż nie rozwinęły specjalnej akcji wobec grożącego nam niebezpieczeństwa drogą uzyskania w pierwszym rzędzie ulg w **formie zniżek podatkowych.** Cóż w tem dziwnego, że nie zdołały wywrzeć odpowiedniej presji na obniżenie cen za filmy i za aparaturę oraz, że nie uzyskały ulg w dziedzinie warunków płatności. Zjawisko to jest wynikiem abstynencji i apatji okazywanej przez wielu przedsiębiorców kinematograficznych wobec poczynań Związku Właścicieli Kin, który pozbawiony jest tem samem siły jaką widzimy w analogicznych organizacjach na Zachodzie. I jeżeli kryzys kinematografji w Polsce przybrał groźniejsze formy niż w innych krajach, to właśnie temu należy przypisać winę.

Krótkie wiadomości filmowe

Nieznany u nas jeszcze film Waltera Rutmann'a (twórcy „Symfonji wielkiego miasta") p. t. „Melodje świata" został wystawiony w dwóch kinach paryskich.

* * *

W Paryżu zawiązała się organizacja p. t. „Union des jeunes auteurs des films", gromadząca szereg znanych nazwisk literackiej awangardy filmowej.

* * *

Ewakuacja Nadrenji przez wojska okupacyjne wywołała w Niemczech prawdziwy szał... filmowy. Obecnie kręcą w Nadrenji aż cztery filmy, mające za tło doniedawna okupowaną dzielnicę. Są to: „Rheinladmädel" („Dziewczę z nad Renu"), „Zapfenstreich am Rhein" („Capstrzyk nad Renem"), „Die Lindenwirtin vom Rhein" i wreszcie „Nur am Rhein, da moecht, ich leben („Chciałby żyć tylko nad Renem"). W tym ostatnim gra nasz rodak, Igo Sym. Nic też dziwnego, że wobec tej hassy jedno z fachowych pism niemieckich, pisząc o tem, daje nagłówek: „Nur den Rhein, den moecht' ich filmen..." („Chciałbym filmować tylko Ren").

* * *

Po dużem powodzeniu, jakie zdobył pierwszy mówiony kryminalny film „Ufy", wytwórnia ta przystępuje do nakręcania drugiego filmu p. t. „Strzał w atelier dźwiękowem". Jest to film z za kulis filmu. W głównej roli kobiecej wystąpi Gerda Maurus, bohaterka „Szpiegów" i „Kobiety na księżycu".

* * *

W najbliższych dniach rozpoczną się w paryskiem Studnio Paramountu w Joinville, zdjęcia pierwszego stuprocentowego mówionego filmu polskiego tej wytwórni. Obsada tego filmu została już ustalona. Główną rolę kobiecą otworzy p. Marja Gorczyńska, pozostałe zaś role Kazimierz Junosza-Stępowski, Ludwik Solski, Zbyszko Sawan, Paweł Owerło, Halina Bruczówno, oraz mała Tosia Staręźanka z Tacjann-Studio.

Djalog polski wyszedł z pod pióra doskonałego dramaturga, p. Włodzimierza Perzyńskiego. Scenarjusz oparto na słynnej powieści Sir Jamesa Barrie p. t. „Pół Godziny". Jest to historja kobiety niezrozumianej, którą tragiczny los związuje z niekochanym człowiekiem.

Pozatem firma Paramount rozpoczęła już przygotowania do swego następnego filmu polskiego o nieustalonym chwilowo tytule. Djalog opracowuje p, Bruno Winawer na podstawie sztuki scenicznej Alfreda Sutro p, t. „Skandal Towarzyski".

* * *

Wytwórnia Fox Film Corporation przystąpia do realizacji polskich filmów dźwiękowych. W tym celu zaangażowano cay szereg wybitnych polskich sił artystycznych w Ameryce.

W atelier wytwórni znajduje się obecnie w opracowaniu kilka wielkich filmów oraz cały szereg dodatków dźwiękowych.

Już z początkiem sezonu filmy te będą wyświelane w Polsce.

Ważna konferencja

Niedawno jeden ze znanych autorów angielskich przybył do Hollywoodu na ważną konferencję z kierownikiem produkcji jednej z wielkich wytwórni amerykańskich. Ale w ciągu dwóch tygodni napróżno czekał na zapowiedziane spotkanie. Nie wiedział zaś, że ów kierownik produkcji znany był z tego, że każe zwykle długo na siebie czekać z powodu nawału pracy.

Zdenerwowawszy się długiem czekaniem, nasz autor wsiadł na statek i wrócił do Londynu. Tutaj spotkał się z ogólnem zdziwieniem, że był w Hollywoodzie 2 tygodnie i nie odbył zapowiedzianej ważnej konferencji. Zawstydził się więc i poraz drugi wyjechał do Hollywwod.

Przybywszy do biura wytwórni, stwierdził, że jego nazwisko przez cały czas nieobecności figurowało na liście, odkładane było z dnia na dzień.

Nagle wspomniany kierownik produkcji przebiegł w pośpiechu przez pokój. Ujrzawszy autora, zbliżył się i rzekł:

— „Ach, kochany panie X., pan jeszcze siedzi. Bardzo pana przepraszam, jutro już napewno odbędziemy konferencję".

HASŁO KOBIECE

O tych, które opuszczają więzienia

Co się z niemi dzieje? Kto im da pracę? Kto niemi pokieruje? Kto się zaopiekuje?

Oto szereg pytań, nad któremi należy się zastanowić i dać odpowiedź, któraby naprawiła dotychczasowe życie...

Bo o kobiety, które opuszczają zakłady karne, nikt się nie troszczy. Nikt nie wie, że po pewnym czasie powracają znów do więzień. Z początku rzadziej, później częściej, aż stają się stałemi mieszkankami więziennych murów...

Dlaczego?

Bo mury więzienne mają ten „przywilej", że ciągną, że wypalają „niezatarte" piętno, bo smutne to, ale niestety prawdziwe, że nie zbrodnia plami, ale pokuta za tę zbrodnię. Nie ten jest złodziejem, czy złoczyńcą, kto przestępstwo popełnił, ale ten, którego **schwytano i który za ten czyn odpokutował.**

Nie zbrodnia plami, ale pokuta za tę zbrodnię...

A później... Społeczeństwo nie umie podnosić tych, co raz upadli. Przeciwnie — społeczeństwo nie da im się podnieść, nie pozwala im wyjść na drogę uczciwej pracy, spycha je na drogę występku tylko dlatego, że nie uznaje człowieka w tym, który nosi na sobie piętno więzienia. Czy przyjmiemy do służby kogoś, w czyim dowodzie osobistym wyczytamy „karany więzieniem"?

Nie.

I poniekąd może i słuszne. Narażać się na to, by być okradzionym w imię humanitaryzmu, nie każdy chce. Więc co ma zrobić dziewczyna, która po odsiedzeniu więzienia znalazła się na ulicy?

Kto się nią zajmie?

Niema takich, a pracy nie dostanie się łatwo

Więc?

A no — znów kradzież, znów więzienie...

A potem już tylko tytuł: „notoryczna złodziejka" — „stale notowana w policji".

A przecież, gdyby znalazł się ktoś, ktoby się zajął taką, która po raz pierwszy przytuliły mury więzienne, gdyby umiał znaleźć jej pracę i podać rękę, może udałoby się powrócić ją społeczeństwu. Znam wypadek, gdzie młoda dziewczyna będąc w sklepie ze strojami kobiecemi, oczarowana przepychem i zbytkiem, nie umiała oprzeć się i ukradła drogą bluzkę, chcąc w ten sposób skompletować sobie wyprawę. Wychodziła bowiem za mąż.

Złapano ją i poszła do więzienia.

Narzeczony ją rzucił, pracy nie znalazła. Poszła na ulicę...

A gdyby ktoś umiał wytłomaczyć narzeczonemu, gdyby umiał wrowadzić ją w to środowisko, z którego jednym błędem została usunięta, byłaby może najuczciwszą żoną, matką, dałaby społeczeństwu uczciwych obywateli.

Wiktor Hugo twierdzi, że „galery tworzą galerników". — Idąc dalej, można śmiało powiedzieć, że więzienie tworzy złodziei, a ulica ulicznice... Ale niema innego sposobu pokuty! Kobieta, która popełniła błąd, musi za niego pokutować. Lecz nie wolno dlatego, że odpokutowała, robić z niej ofiary. Trzeba ją powrócić społeczeństwu i o to powinno starać się samo społeczeństwo. Powinien utworzyć się **patronat nad kobietami, które wyszły z więzienia.** Zadaniem jego byłoby czuwanie nad kobietą, danie jej pracy i pogodzenie ją ze społeczeństwem.

Wśród zadań, jakie tworzy sobie ideologja opieki społecznej, to należy do najszczytniejszych: niszczy w zarodku gangrenę; stosując profilaktykę — moralną.

C. Milewska.

Rady praktyczne

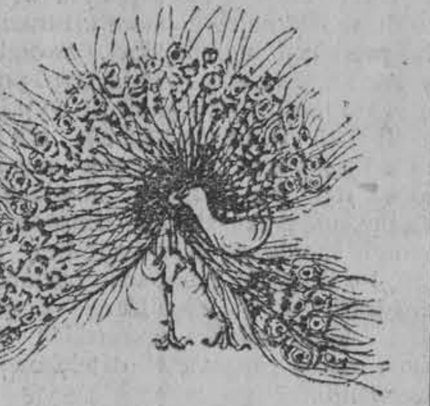
KTO CIERPI NA WYRZUTY NA WARGACH przy częstym katarze czy gorączce, dobrze robi, jeśli codzień rano i wieczorem zwilży je lekko watą, zmaczaną w wódce francuskiej Nie będą się tworzyć pęcherze, ani wargi nie będą pękały przy zimnym wietrze. Zabieg ten godny jest polecenia, zwłaszcza dla automobilistów.

LINOLEUM PRZYWRACA BLASK, skoro się po każdorazowem usuwaniu kurzu natrze mlekiem i wytrze dobrze suchem suknem. Zmatowane linoleum długi czas utrzymuje się świeżo, z połyskiem.

KWIATY CEBULKOWE w WAZONACH. — Aby mieć piękne kwiaty z sadzonych w wazonach kwiatów cebulkowych, przyrządza się pożywkę, która ma znaczny wpływ na rozkwit cebulek kwiatowych. Bierze się 14 deka saletry, 17½ gram soli kuchennej, 17½ gram potażu, 9 gram cukru i 5 deka wody deszczowej. Sole wymienione rozpuszcza się w tej wodzie, a potem dopiero dodaje się cukier i filtruje. Przy podlewaniu wazoników wodą zwykłą lub deszczówką, dodaje się 8 do 12 kropli tego płynu, a podlewanie to uskutecznia się co 10 lub 12 dni.

Walka kobiet francuskich o równouprawnienie

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego"



Paryż, w lipcu 1930 r.

Zacznijmy od stwierdzenia, że Francja jest tym jedynym krajem w Europie o wysokiej cywilizacji, w którym kobieta nie korzysta dotychczas z żadnych praw politycznych i ma bardzo ograniczone prawa społeczne. Kobieta we Francji nie ma prawa podpisać żadnego dokumentu o ile nie jest wdową, rozwódką, lub starą panną. Pannie do lat 30-tu wolno podpisać dokument prawny tylko za zezwoleniem rodziców, mężatce za zezwoleniem męża. Nawet na polisie ubezpieczeniowej pod podpisem żony musi widnieć stereotypowa formułka: „lu et approuvé" (czytałem i zgadzam się) z podpisem wszechwładnego męża.

Atawizm odległych wieków w duszy kobiety żadnego kraju nie tkwi tak silnie jak w duszy Francuski. Niesłychana uległość cechuje Francuskę we wszystkiem. Odznacza się ona niezwykłą pracowitością, gospodarnością, oszczednością. Zamężna Francuska nietylko prowadzi dom wzorowo, ale często zarabia jeszcze poza domem. Statystyka wykazuje, że na 13 miljonów Francuzek pracujących w przemyśle i handlu, 4½ miljona to kobiety zamężne, na barkach których poza pracą zawodową spoczywa jeszcze prowadzenie domu.

Uderzony tą statystyką, przeprowadziłem w niektórych zakładach, zatrudniających kobiety, specjalną ankietę, która dała następujące rezultaty: Na 100 kobiet — 10 to albo wdowy albo rozwódki, 53 — kobiety niezamężne, 22 — kobiety zamężne, które zajmują się ponadto gospodarstwem domowem i wychowaniem dzieci. Na pytanie dlaczego pracują, odpowiedziały, że mąż nie zarabia tyle, by mógł utrzymać dom. 13 — to kobiety zamężne, lecz bezdzietne, które oświadczyły, że nie mają w domu co robić, gdyż mężowie wracają z pracy również dopiero wieczorem.

Wreszcie jedna kobieta pracuje, ponieważ ma troje dzieci chorowitych, więc choć mąż dobrze zarabia niechce ona by miał kiedykolwiek do niej pretensje, że ewentualne oszczędności wydaje na utrzymanie dzieci. Ostatnia z setki pracuje z dwóch powodów: część odkłada na postanowioną z mężem (szoferem zarabiającym 2.500 fr. miesięcznie) budowę własnego domu, część przeznacza na przyjemne spędzenie wakacji, bez naruszenia oszczędności.

Ale Francuskę widzimy przy pracy wszędzie. Wszędzie zastępuje ona mężczyzn, których brak. Gdyby nie ten fakt, gdyby nie pracowało 13 miljonów Francuzek, emigracja robotników obcokrajowych przybrałaby rozmiary wprost zastraszające. Samych urzędniczek państwowych jest 140 tysięcy, kilka tysięcy lekarek. 300 adwokatek, 7 kobiet z tytułem profesorów uniwersytetu, a ostatnio jedna została dyrektorem szpitala.

Ostateczny bilans jest taki, że istnieje równouprawnienie kobiet w pracy, a w bardzo wielu wypadkach kobieta pracuje więcej, aniżeli mężczyzna, ale niema równouprawnienia w zarobku i równouprawnienia politycznego i społecznego.

Należy stwierdzić, że jeśli idzie o ustawowe równouprawnienie kobiet, to Izba Deputowanych podejmowała już kilkakrotnie wysiłki w tym kierunku. Sprawa natrafiała jednak na opór, albo większości Izby, albo szczególnie Senatu. Ostatnio Senat przyznał kobietom, zajmującym się samodzielnie handlem, prawa wyborcze do Izb Handlowych i do Trybunałów Handlowych. Izba zajmie się wkrótce sprawą przyznania czynnego i biernego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych wdowom wojennym. Opinja parlamentarzystów przechyla się na rzecz przyznania kobietom pełnego równouprawnienia, ale kiedy do tego dojdzie, gdy sama Francuska nie upomina się o te prawa dość głośno? W organizacjach sufrażystek francuskich grupuje się tylko drobna cząstka kobiet inteligentnych, ogół pozostaje bierny

Al. Then.

KRONIKA KOBIECA

KOBIETY w DYPLOMACJI.

Turcja mianowała p. Weddi attaché tureckiego poselstwa w Waszyngtonie. Finlandja także mianowała p. Lisitzin, attaché przy min. spraw zagranicznych. Pani Lisitzin studjowała w Wyższej Szkole Handlowej w Helsingforsie, oraz ukończyła prawny fakultet tamże; posiada ona znajomość bardzo wielu języków obcych, między innemi i polskiego.

SPRAWA REGULOWANIA URODZIN w ANGLJI.

Women's Leader komunikuje, że 4 kwietnia odbyła się Londynie wielka konferencja w sprawie regulowania urodzin. Po raz pierwszy zebrały się delegatki licznych organizacyj i rzeczoznawcy w sprawie zdrowia publicznego i uchwalono przeciw 3 głosom tylko, by zwrócić się do ministerstwa zdrowia publicznego z prośbą, by uznał za pożądane, by udostępnić kobietom zamężnym pouczenie fachowe co do metod regulowania urodzin.

PROJEKT POWSZECHNEJ SŁUŻBY OBYWATELSKIEJ KOBIET.

Dowiadujemy się, iż w sferach kobiet pracujących społecznie, zorganizowana została tymczasowa komisja, która opracowała szkic projektu, dotyczącego powszechnej służby obywatelskiej kobiet.

Projekt ten zostanie jesienią podany do rozwagi i decyzji wszystkich stowarzyszeń kobiecych i następnie zostanie zgłoszony w prasie.

PRAWA WYBORCZE KOBIET.

„La Française" komunikuje, że przewodnicząca hiszpańskiej Rady Narodowej hr. Morella del Ter otrzymała list od generała Berenguer z zapewnieniem, iż rząd hiszpański postanowił przy najbliższych wyborach nadać kobietom prawo wyborcze czynne i bierne.

Rząd turecki obwieścił, że od 1931 r. kobiety otrzymają czynne i bierne prawo wyborcze do parlamentu. Prawo wyborcze do samorządów kobiety tutejsze już posiadają.

BARBARZYŃSKI ZWYCZAJ

Wśród żydów u — górali na Kaukazie, istnieje stary zwyczaj sprzedawania córek. Dziennik „Wiszka" w Baku dmaga się interwencji prokuratorji, celem położenia tamy temu barbarzyńskiemu handlowi. Cena przedażna waha się między 400 i 600 rubli. „Wiszka" przytacza, że w ostatnich czasach przedał góral żyd, Menaszer Jakubów swoją córkę za 600 rb., Sycza Kiżanów za 500 r., Wadrasz Bala za 400 rb. Dziennik jednak nie podaje czy to jest cena kupna małżonki.

FRANCUZKA PROFESOREM PRAWA

P. Bejuignom rozpoczęła wykłady na wydziale prawniczym w mieście Rennes we Francji. Jest ona pierwszą we Francji kobietą dopuszczoną do wykładów prawa. Pani Marja Ludwika Sigestedt otrzymała zaś nominację na prof. literatury i języków starożytnych.

KOBIETA JAKO DYREKTORKA MUZEUM.

Dr. Hanna Stirnemann została mianowaną dyrektorką miejskiego muzeum w Jenie, jako następczyni po profesorze Uniwersytetp d-rze Pawle Weber. Nowa dyrektorka Muzeum pracowała w Oldenburgu, zyskując sobie wiele uznania.

Ministerstwo oświaty w Turcji dyktuje modę

Kobiety w Turcji obowiązkowo musiały zrzucić zasłony z twarzy, jak również chusty noszone na głowach. Nie wszystkie jednak Turczynki łatwo zbywają się odwiecznego zwyczaju; wiele z nich niema odwagi, zamiast dawnej chustki, włożyć modny kapelusz europejski. Tureckie ministerstwo oświaty postanowiło zwalczać tę obawę i wydało dekret, aby wszystkie nauczycielki szkół rządowych przybywały do szkół w akpeluszach i zdejmowały je dopiero w budynkach szkolnych, Rozporządzenie to dotyczy również i inspektorek.

HASŁO GOSPODARCZE

Znaczenie Międzynarodowego Kongresu Komunikacyjnego

Przed otwarcie Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjnej i Turystycznej w Poznaniu obradował w Warszawie Międzynarodowy Kongres Komunikacyjny, zwołany przez Związek Międzynarodowy tramwajów, kolei dojazdowych i przedsiębiorstw autobusowych. Związek ten mający stałą siedzibę w Brukseli jest najstarszą tego rodzaju organizacją w Europie, gdyż powstał już w roku 1885. Kongresy swe Związek organizuje raz na dwa lata, przyczem co roku w innem mieście stołecznem. W roku bieżącym zaszczyt goszczenia przedstawicieli komunikacji lokalnej całej Europy przypadł Warszawie, a przebieg zjazdu był tem więcej uroczysty, że urządzenia jego przypadło w roku jubileuszowym Związku. Znamiennem uznaniem doniosłości prac Kongresu może służyć fakt, że protektorat nad nim objęli PP. Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski. Cała organizacja Kongresu ze strony polskiej spoczywała w rękach Polskiego Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych, który dołożył wszelkich starań, aby przyczynić się do jego uświetnienia.

Warszawski Kongres Związku Międzynarodowego, jak i inne, dawniej odbyte, miał za temat obrad najbardziej palące sprawy, dotyczące potrzeb i rozwoju komunikacji lokalnej, t. zn. dojazdowej i miejskiej na całym świecie. Jednem z najpoważniejszych zadań Kongresu przy tem było porównanie między sobą tych środków komunikacji lokalnej, których rozwój w czasach dzisiejszych zaznacza się najwydatniej, przedewszystkiem więc kolei żelaznych, tramwajów i autobusów. Porównania takie dziś z szczególną troskliwością prowadzone są przez wybitnych rzeczoznawców w całej Europie, ze względu na autobusy, które w komunikacji lokalnej poczynają grać coraz większą rolę.

Wygłoszenie referatu na ten niezmiernie ciekawy temat, zostało przez prezydjum Kongresu powierzone Polsce, a referentem był p. Paweł Nestrypka, dyrektor poznańskich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Należy nadmienić, że dyr. Nestrypka opracował powierzony sobie referat z niezwykłą dokładnością, na zasadzie ankiety, rozpisanej uprzednio pomiędzy wszystkiemi przedsiębiorstwami komunikacyjnemi Europy. Dzięki temu referat p. Nestrypki, obfitujący w znamienne dane stytystyczne wzbudził wśród uczestników Kongresu tak wielkie zainteresowanie, że wyłonione specjalną komisję stałą dla zbadania poruszonych w nim zagadnień. Należy dodać przytem, że w dyskusji nad referatem ustalił się pogląd, iż każdy środek komunikacyjny może mieć zastosowanie jedynie w zależności od warunków danej miejscowości. Tak wiec miastom mniejszym bezwzględnie nie opłacają się inwestycje na tramwaje elektryczne, gdy autobusy natomiast mogą tam znaleźć grunt podatny. Niezbędne jest przytem, aby dany środek komunikacyjny zyskał sobie uznanie publiczności i był przez nią lubiany. Dążyć do tej popularności należy przez zapewnienie podróżującym jaknajwiększych wygód, czy to przez odpowiedni rozwój szybkości, czy też dogodne rozmieszczenie przystanków i wreszcie przez grzeczną obsługę konduktorską.

Intensywna praca Kongresu, prowadzona częściowo w komisjach, częściowo zaś na zebraniach plenarnych wzbogaciła bardzo wydatnie dorobek licznego już szeregu poprzednio odbytych Kongresów. Z owoców tej pracy będzie korzystać z czasem cała Europa. Dla nas jednakże warszawski Międzynarodowy Kongres Komunikacyjny ma jeszcze i to znaczenie, że zwrócił uwagę społeczeństwa na konieczność rozwoju lokalnych środków komunikacyjnych. A potrzeba tego rozwoju jest wprost olbrzymia i bardzo pilna. Praktyka bowiem państw Zachodu wskazuje, że żadne miasto nie może rozwinąć się i rozbudować należycie, nie posiadając odpowiednich środków dogodnej komunikacji lokalnej. Zadagnienie to u nas nastręcza się z szczególną ostrością, gdyż bodajże nigdzie w Europie miasta nie są tak bardzo przeludnione, jak w Polsce. Brak mieszkań, gdzieindziej zlikwidowany już oddawna, u nas wciąż jeszcze istnie je i daje się dotkliwie we znaki. Zaradzić złemu może jedynie emigracja części ludności z centrum na bliższe i dalsze peryferje, a zrealizowanie tego stanie się możliwe tylko w razie odpowiedniej rozbudowy środków komunikacyjnych.

Niechaj jak najliczniejsze linje tramwajów, kolei dojazdowych elektrycznych i autobusów wreszcie połączą Warszawę z osiedlami podmiejskiemi, a wówczas wyludni się śródmieście, którego przeznaczeniem jest stać się w przyszłości na wzór city londyńskiego siedzibą wyłącznie banków, urzędów i przedsiębiorstw handlowych czy przemysłowych.

R

Spieszmy na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki

Dzień 6 lipca t. j. dzień otwarcia Międzynarodowej Wystawy omunikacji i Turystyki w Poznaniu, będzie istotnie kamieniem milowym, znaczącym swem zaistnieniem potężny wysiłek twórczy narodu, zmierzający do zogniskowania w granicach państwa wielkich szlaków handlu światowego.

Fachowy charakter Wystawy wcale nie czyni ją cenną jedynie dla fachowców, interesujących się rozwojem wszelkich działów komunikacji jak też turystyki. Owszem szeroki zakres Wystawy, obejmującej wszechstronnie całą wytwórczość przemysłu 30-tu państw, zazębiającą się mniej lub bardziej ściśle o preblematy komunikacyjne, czyni z tego międzynarodowego pokazu coś niezmiernie interesującego dla wszystkich warstw publiczności.

Pomijając już fachowców krajowych i zagranicznych, którzy z całą pewnością przybędą do Poznania celem zwiedzenia pierwszej tegorodzaju Wystawy międzynarodowej, wystawą tą winni zainteresować się słuchacze wyższych uczelni politechnicznych i handlowych, jak również uczniowie szkół specjalnych (elektrotechnicznych, radjowych i t. p.), uczniowie wyższych klas szkół średnich i wreszcie wszyscy obywatele naszego kraju.

To też, korzystając z wywczasów letnich, czy to wyruszając z północnych i zachodnich kresów naszej Ojczyzny na zwiedzenie cudnych, tak obficie obdarzonych walorami turystycznemi miejscowości u podnóża Tatr, Karpat lub Pienin, czy też dążąc z naszych województw wschodnich i centralnych nad tak umiłowane przez nas polskie morze, nikt nie powinien pominąć okazji do zwiedzenia pierwszej Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki odbywającej się w Polsce, w prastarym polskim grodzie — Poznaniu.

Wszystko, co ujrzą na tej wystawie, będzie dla nich prawdziwą rewelacją i miłą niespodzianką.

Dla doznania tej satysfakcji warto bodaj na dzień jeden przedłużyć swą podróż do obranego miejsca wypoczynku letniego, zatrzymując się w Poznaniu dla dokładnego zwiedzenia tej istotnie wartościowej i ciekawej pierwszej Międzynarodowej Wystawy w Polsce.

Ten jeden dzień miłego i nienużącego pobytu na wystawie w Poznaniu zastąpić może ponieką obfitością wrażeń długotrwałą podróż naokoło świata.

A więc spieszmy wszyscy do Poznania na wystawę, która niewątpliwie obudzi w nas wiarę we własne siły, wiarę w świetlaną przyszłość naszej Ojczyzny.

Coraz więcej złota w skarbcach Banku Polskiego

Zapas złota w skarbcach Banku Polskiego wykazał dalszy wzrost w trzeciej dekadzie czerwca. Wynosi on obecnie 702 milj. 814 tys. zł., t. j. o 181 tys. zł., więcej niż w dekadzie poprzedniej.

Zmniejszyły się natomiast waluty i należości zagraniczne, zaliczone do pokrycia. Wynoszą one obecnie 241 milj. 442 tys. zł., t. j. o 10 milj. 185 tys. zł., mniej niż poprzednio. Niezaliczone do pokrycia waluty wzrosły o 496 tys. zł. do sumy 112 milj. 160 tys. zł.

Portfel wekslowy wzrósł o 17 milj. 166 tys. zł., i wynosi 581 milj. 352 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 1 miljon 145 tys. zł. do 73 milj. 19 tys. zł. Inne aktywa wynoszą 139 milj. 904 tys. zatem o 10 milj. 690 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 93 milj. 971 tys. zł. (237 milj. 75 tys. zł.). Obieg biletów bankowych powiększył się o 110 milj. 334 tys. zł. (1,317 milj. 433 tys. zł).

Pokrycie obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem stanowi 45,21 proc., a więc 15,21 proc. ponad pokrycie statutowe. Pokrycie kruszcowo-walutowe wynosi 60,74 proc. (o 20,75 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 53,35 proc.

Upadłości i nadzory

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W dniu wczorajszym wpłynęło do Sądu podanie firmy „ICEK SZTRAUCH“ w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 22 o odroczenie wypłat. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wyrób i sprzedaż chustek fantazyjnych. Przedsiębiorstwo to istnieje w Łodzi od lat 10 i pierwotnie było prowadzone pod firmą „Bracia Sztrauch“. Firma ta należy do jednej z solidnych firm łódzkich i posiada klijentów we wszystkich dzielnicach Polski.

Plan sanacji przewiduje — w czasie trwania nadzoru zaprzestanie zaciągania zobowiązań krótko terminowych, należytą selekcję odbiorców, stopniową wyprzedaż składu, stopniowe ściąganie należności i wykupywanie akceptów.

Na ostatniej sesji wydziału handlowego ogłoszono upadłość firmie „FABRYKA GIĘTYCH MEBLI „VIENNA“ oraz jej właścicielowi Eljaszowi Ejbuszycowi w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 40. Żądanie upadłości zgłosili „Fabryka mebli giętych „Labor“ oraz „Zakłady Przemysłowe Drzewne „Ksawerów“ — obie Radomskie firmy.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 8 lutego 1930 r., Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Józefa Landaua, a kuratorem adwokata Waltera Kindermana.

Względem Ejbuszyca Sąd zastosował przymus osobisty przez osadzenie go w areszcie dla dłużników.

Jarmark wełniany odroczony

W dniach od 6 do 8 b. m. odbyć się miał w Warszawie V międzynarodowy jarmark wełniany, organizowany przez spółkę akcyjną „Handel i Przemysł Wełniany Polskie Runo“.

Jarmark został już częściowo obesłany, tak więc wełny syryjskiei nadesłano transporty, obejmujące 250.000 kg. wełny krajowej przysłać miano do Warszawy około 300.000 kg. Tymczasem, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, jarmark ten — z nieznanych nam przyczyn — został odłożony, na czas nieokreślony bliżej.

Nowy termin jarmarku zostanie przez „Polskie Runo“ ogłoszony w prasie.

Zauważyć należy, iż jarmarkiem tym interesuje się bardzo poważnie łódzki przemysł wełniany, bowiem w roku bieżącym na jarmark warszawski miały być rzucone zapasy bawełny krajowej w ilościach dotąd nienotowanych. (ag)

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

USTALENIA CEN ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY

domaga się 10 Zjazd Rzeźniczo-Wędliniarski woj. łódzkiego

Jak już donosiliśmy, odbył się 10 zjazd rzeźniczo - wędliniarski woj. łódzkiego w Łęczycy przy udziale około 400 delegatów. Uchwały zjazdu zostały przesłane do Ministerstwa Skarbu, Min. Spraw Wew., Min. Przemysłu i Handlu do Urzędu Wojewódzkiego 10 zjazd, rzeźniczo - wędliniarski woj. łódzkiego wychodząc z założenia, że słuszne stanowisko wysokości ciężaru podatkowych muszą być unormowane i równomiernie rozłożone w ten sposób, aby nie niszczyła warsztatów pracy i opodatkowany winien być dochód a nie obrót i majątek uważa, że reforma podatkowa winna dążyć do zmniejszenia ilości podatku i do powszechnego równomiernego sprawiedliwego rozłożenia podatków na wszystkich obywateli kraju.

Zjazd domaga się wykonania zaprojektowanej reformy podatków bezpośrednich a w szczególności całkowitego zniesienia podatku obrotowego.

Ze względów na nader ciężkie położenie gospodarcze rzemiosła i warsztatów rzemieślniczych spowodowanego przeżywanym kryzysem, zjazd domaga się powszechnego obniżenia kary za zwłokę odsetek do 1%, przyczem w wypadkach stwierdzenia niemożności zapłacenia podatku w terminie kary i odsetek za zwłokę należy zupełnie znieść.

Zjazd domaga się, aby przy rozpatrywaniu rekursu władz skarbowych przestrzegany był art. 89 ustawy o podatku przemysłowym i rozstrzygały odwołania w terminie ustawowym t. j. najpóźniej 6 mies.

Zjazd domaga się powoływania do komisji szacunkowych i odwoławczych przed stawicieli cechów rzeź. - wędliniarskich wwypadkach, gdy są rozpatrywane sprawy podatków mistrzów rzeźniczo - wędliniarskich. Zjazd postanowił poczynając od 1 sierpnia 1930 roku skasować płacenia na poczet podatku obrotowego przy uboju a płacić tylko według odnośnych wymiarów i nakazów podatkowych.

Zjazd domaga się zupełnego zniesienia ustawy z dnia 29.12—1925 roku i z dnia 1.5—1926 roku oraz wszystkich w ślad za nią dążących rozporządzeń w przedmiocie ustalenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Powyższe żądania zjazd motywuje niezbitemi dokumentami, iż w dzisiejszych anormalnych stosunkach gospodarczych w państwie jedynym zdrowem regulowaniem cen jest prawo podaży i popytu oraz swobodna żadnymi przepisami urzędowemi nie krępowana konkurencja, którą jak praktyka dowiodła sumienne ustalanie najniższej ceny rynkowej. 10 zjazd omawiał sprawy zakładania spółdzielni przy cechach po wiatowych.

10 zjazd delegatów cechów rzeźniczo - wędliniarskich województwa łódzkiego w Łęczycy dnia 29 czerwca r. b. po wysłuchaniu referatu i odbytej dyskusji postanowił:

1) zakładać spółdzielnie kredytowo - oszczędnościowe przy cechach pow. rzeź. - wędl. na terenie woj. łódzkiego, celem podniesienia sprawności w myśl odnośnego statutu,

2) zakładać hurtownie artykułów i towarów niezbędnych dla przemysłu rzeźniczo - wędliniarskiego na terenie województwa łódzkiego oparte na odnośnym statucie,

3) uznać wszystkie nowopowstałe spółdzielnie obydwóch kategorji za ekspozytury, bank spółdzielczo - przemysłowy, przemysłu mięsnego w Łodzi, jako centralę,

4) wszystkie cechy należące do związku rzeźniczo - wędliniarskiego woj. łódzkiego winny w terminie jaknajkrótszym po otrzymaniu protokułu uchwały w powyższych sprawach i o rezultacie zawiadomić zarząd związku.

Zjazd domaga się aby przy dostawach wojskowych samorządowych i t. p. przestrzegać bezwzględnię zasady, że dostawcą może być tylko wykwalifikowany mistrz rzeźniczy i członek cechu. Zjazd domaga się od władz nadzorczych zabrania sprzedawania mięsa i wyrobów wędliniarskich przez sklepy spożywcze.

Zjazd postanowił odbyć 11 zjazd woj. łódzkiego cechu rzeź. - wędl. w roku 1931 w mies. lipcu w Ozorkowie. Po zakończeniu obrad zebrani podziękowali prez. Dzieniakowskiemu za zorganizowanie 10 zjazdu oraz za pracę, dla której się tak sumien nie oddaje. Po zakończeniu zjazdu i obrad zebrani odśpiewali Rotę i zjazd został rozwiązany.

Plan reorganizacji szkolnictwa

rzemieślniczo-przemysłowego i technicznego

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej, biorąc pod uwagę potrzebę dostarczenia naszym rzemiosłom w krótkim czasie możliwie wszechstronnie wykształconych techników, opracowało plan reorganizacji średnich szkół rzemieślniczo-przemysłowych i technicznych. Cechą ogólną wszystkich szkół zawodowych ma być możliwe skrócenie kursów, co da oszczędność w prowadzeniu szkół i popchnie młodzież w krótkim czasie do działalności praktycznej. typy szkół przewidziane są jak następuje:

3-letnia szkoła rzemieślnicza po ukończeniu 5 klas szkoły powszechnej. Typ ten przewidziany jest dla kresów wschodnich ze względu na niedostateczny rozwój szkolnictwa powszechnego w tych stronach.

Dalej idą szkoły przemysłowo-rzemieślnicze po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej, które będą dawać absolwentom tytuł czeladnika. Ilość godzin zajęć praktycznych wynosić będzie 24 godzin tygodniowo. Po ukończeniu szkoły przemysłowo-rzemieślniczej lub dokształcającej zawodowej i 2 latach praktyki po egzaminie czeladniczym, będzie można wstępować do szkół o krótszym terminie nauki t. zn. mistrzowskich, które przygotowywać będą do egzaminu na mistrza. Tytuł ten jednak będzie udzielany na zasadzie ustawy przemysłowej przez osobne korporacje.

Dla wychowanków szkół powszechnych przewiduje się także t. zw. szkoły przemysłowe, kształcące w pewnym kierunku, jak np. w górnictwie, ceramice i t. p., oraz w przemyśle artystycznym. Wreszcie przewidziane są szkoły techniczne, których program opiera się na 6 klasach gimnazjalnych, względnie na t. zw. małej maturze. Mają one kształcić techników w dziale mechaniki, elektromechaników, a także prawdopodobnie chemików i techników drogowych. Wreszcie przewidziane są różne kursy zawodowe dla starszej młodzieży i dorosłych.

Równocześnie dokonywane są zmiany w programie szkół powszechnych, które mają dawać w przyszłości daleko lepsze przygotowanie materjału uczniowskiego dla szkół zawodowych.

(R)

Nowe trudności

dla polskiego wywozu bydła i trzody chlewnej

Przedłożona przez rząd Czechosłowacji parlamentowi nowela ustawy celnej, zmienia dotychczasowe stawki celne od sztuki na nowe od wagi i podwyższa stawki celne przywozowe od bydła rogatego od 200 do 300 proc., od świń żywych od 25 do 50 proc. Nowe stawki celne są ruchome autonomiczne i mają za cel „podwyższenie i stabilizację“ cen żywca na rynkach krajowych, oraz „podniesienie rentowności“ hodowli bydła i trzody chlewnej w kraju.

Dotychczas cło wwozowe w koronach czeskich wynosiło od sztuki: od świń żywych do 120 kg. wagi 84, od świń żywych ponad 120 kg. wagi 100, od świń bitych — świeżej wieprz. 100 kg. 165, od słoniny, tłuszczu wieprz. itd. 100 kg. 150.

Nowa ustawa, oprócz stawek autonomicznych, przewiduje także stawki minimalne, które mają służyć za podstawę stawek celnych w przyszłych traktatach handlowych. Wedle tej ustawy nowe stawki celne wynoszą:

od świń żywych do 120 kg. żywej wagi: stawka autonomiczna 300 kc., stawka minimalna 120 kc. od 100 kg. żywej wagi; ponad 120 kg. żywej wagi: stawka autonomiczna 300 kc.; od świń bitych i świeżego mięsa wieprzowego: stawka autonomiczna 520 kc., od 100 kg., stawka minimalna 320 kc.

Stawki celne od słoniny i tłuszczu pozostają niezmienione.

Przymusowe opuszczenie szkoły a rzemiosło

Niechęć do poświęcenia się zawodowi rzemieślniczemu jeszcze w dalszym stopniu pokutuje wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Wydaje się ciągle pomimo tak daleko sięgające wpływy ogólnej demokratyzacji, że nie należy dzieciom wskazywać praktycznej drogi życiowej — rzemieślnictwa, kupiectwa — że raczej lepiej skierowywać je ku urzędnictwu czy to państwowemu w pierwszym rzędzie, czy nawet prywatnem.

W dziedzinie działalności społecznej nad wychowaniem młodzieży i opieki nad nią ujawniły się okoliczności, które do tej pory nie dały się uważyć. Na mocy ustawy o szkole powszechnej dziewczęta np., dochodzące do lat 14, winny opuścić szkołę, choćby jej nie ukończyły. Ustawa zaś o ochronie pracy nie dopuszcza do tego by przed ukończyły. Ustawa zaś o ochronie pracy nie dopuszcza do tego by przed ukończeniem lat 15-tu takie dziewczęta mogły zarobkować pracą. Przez powyższe ograniczenia wśród ludności niezamożnej tworzą się młodociani bezrobotni, którzy przez cały rok nie zarobkują przymusowo. Taki nienormalny stan, zresztą stwierdzony nawet przez organa inspekcji pracy, ujemnie wpływa na rozwój moralny dziewcząt, wobec czego Stowarzyszenie młodych polek podjęło szeroką akcję przyjścia z pomocą opuszczającym przy musowo szkoły dziewczętom przez zakładanie dla nich sal zajęć i świetlic, aby przygotować je do pracy, nauczyć rzemiosł i samodzielnego zarobkowania.

Stowarzyszenie zwróciło się do Magistratu z prośbą o udzielenie mu pomocy materjalnej na założenie pierwszych sal nauki pracy i świetlic przy ul. Szarej w Warszawie, w których będzie prowadzona nauka introligatorstwa i trykotarstwa.

Wydział opieki społecznej Magistratu w Warszawie postanowił projekt Stowarzyszenia wziąć pod uwagę przy układaniu budżetu na rok 1931/32.

Eksport mięsa wolny od podatku obrotowego

W lipcu r. ub. Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, mocą którego eksport mięsa został zwolniony od ciężarów podatku obrotowego. Jednakże poszczególne urzędy podatków i opłat skarbowych swoiście interpretowały zarządzenie Ministerstwa, tak, iż powstał cały szereg nieporozumień, spowodowanych błędną interpretacją. Dotknęła ona szczególnie eksporterów świń bitych, których w dalszym ciągu urzędy podatkowe obciążały podatkiem obrotowym, twierdząc, iż świnie bite nie są mięsem. Obecnie Ministerstwo Skarbu wydało okólnik specjalny, wyjaśniający sprawę w ten sposób, iż eksport mięsa, jak też świń bitych jest wolny od podatku obrotowego.

—UOU—

HASŁO SPORTOWE

Aktualja automobilowe

Po raidzie Automobilklubu Polski Wyścig Tatrzański. Imprezy zagraniczne

Jesteśmy świadkami olbrzymiego wzrostu zainteresowania się sportem automobilowym w Polsce. Dziś wyścigiem czy też raidem samochodowym interesuje się już nietylko kierowca lub właściciel auta, lecz również całe społeczeństwo. Jednem słowem automobilizm staje się sportem masowym.

Przyznać trzeba, że wielką zasługę na tem polu mają organizatorowie udatnych imprez samochodowych, bo nic właśnie nie pociąga do sportu społeczeństwa, jak dobrze zorganizowane imprezy.

Do tych w pierwszym rzędzie należy ostatni raid Automobilklubu Polski, mający już swą wieloletnią tradycją. Raid A. - P. ma 2 zasadnicze zadania: 1) stwierdzenie sprawności kierowców, 2) egzamin sprawności maszyn. Te dwa zagadnienia są podstawą rozwoju automobilizmu.

Pierwsze ma charakterczysto sportowy, drugie decyduje o tem jaką maszynę mamy kupować na nasze, niestety, dość kiepskie drogi.

Tegoroczny raid dał przebogaty materjał obserwacyjny i dowiódł, że właściwie **dziś niema złych maszyn, a tylko kierowcy nie zawsze stoją na wysokości zadania.** Oczywiście pewne marki aut odniosły specjalne sukcesy, do których należy zespołowe zwycięstwo **„Hudsonów“** w klasie wozów turystycznych, **„Forda“** w klasie maszyn popularnych, no i tradycyjne już pierwsze miejsce **Austro - Daimlera** pośród wozów luksusowych.

Dobrze również zdały egzamin **Citroëny.** Inne marki szły ze zmiennem powodzeniem, lecz defektów natury konstrukcyjnej nie wykazały.

* * *

Przed najlepszymi polskimi kierowcami stoi nowy egzamin. Jest nim „Wyścig Tatrzański“, który, podobnie jak i raid A. - P., będzie rozegrany w konkurencji międzynarodowej i stanowić będzie część składową górskiego mistrzostwa Europy. „Wyścig Tatrzański“ odbędzie się w dniu 24 sierpnia r. b., w którym to terminie przy będą również do Zakopanego uczestnicy Zjazdu Gwiaździstego.

Imprezy te zadecydują o zdobyciu tytułu mistrza automobilowego Polski na rok 1930. Walka rozegra się z pewnością między pp. Ripperem, Liefeldtem, Szwarcsteinem i Potockimi.

* * *

O rozmachu imprez samochodowych zagranicą świadczy odbyty niedawno we Francji 24 - godzinny wyścig, w którym zwycięzcy Barnato i Kidston przebyli olbrzymi dystans 2930 km., jadą z przeciętną szybkością 122 klm. na godz. Jeszcze ciekawszym był wyczyn pani Mareuse w tym wyścigu, która pokryła dystans 2164 km., co daje przeciętną szybkość 90 klm. na godz.

Wniosek z tego prosty — **kobieta w sporcie automobilowym śmiało rywalizuje z mężczyzną...**

Wielki złoty medal Francji, którym bywają nagradzani najwybitniejsi sportowcy, otrzymał książę Sixte Bourbon, za ekspedycję automobilową z Algieru do jeziora Czad (przez Hoggar i Air), dokonaną wraz z 6 towarzyszami. Ekspedycja ta była nadludzko trudnym raidem.

Bieg Gazeciarzy „Hasła Łódzkiego“

Przed wielkiemi, świeżo rozklejonemi w mieście afiszami, widzimy liczne gromadki chłopców żywo rozprawiających. To gazeciarze, odczytujący po raz setny afisz, który zapowiada „BIEG GAZECIARZY“ organizowany przez Redakcję naszego pisma. W piersiach każdego z tych chłopców serce żywiej uderza z przejęcia się już niedługo odległą chwilą. Wszak to już 12 LIPCA przebiegną wszyscy gazeciarze ULICĄ PIOTROWSKĄ OD ROGU RADWAŃSKIEJ AŻ DO REDAKCJI „HASŁA ŁÓDZKIEGO“ PIOTRKOWSKA 15). Rywalizacja będzie bardzo wielka, bo przecież każdy chce być pierwszym, chce być mistrzem między gazeciarzami. Wszak zwycięzców czekają NAGRODY W POSTACI ŻETONÓW I WIELU CENNYCH PRZEDMIOTÓW. Jak już donosiliśmy „Biegiem“ naszym zainteresowało się całe społeczeństwo, a szereg firm ofiarowało nagrody. Z tych najbardziej pociągającemi są: BEZPŁATNY KURS SZOFERSKI — ZAOFIAROWANY PRZEZ SZKOŁĘ SAM. P. F. GRĘTKIEWICZA, OBUWIE — PODAROWANE PRZEZ FIRMĘ I. SANDBERG, DETETORY RADJOWE OTRZYMANE OD FIRM RADJO - SPLENDID I RADJO - POGOTOWIE, A POZA TEM ROWER, PŁASZCZE, OBUWIE I KOSTJUMY SPORTOWE I T. P.

Nie trzeba dodawać, że każdego dnia do Administracji naszego pisma napływają coraz liczniejsze zgłoszenia gazeciarzy do biegu. Chłopcy rozumieją doniosłość imprezy. Każdy chce biec, bo to przecież ich własne zawody sportowe, ich „BIEG“.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożno: Boisko WKS godz. 8.30 WKS II—PTC II. Mistrzostwo I. Mistrzostwo klasy A. Boisko przy ul. Wodnej godz. 8.30 ŁKS II—Union II. Godz. 10.30 ŁKS Ib — Union I. Mistrzostwo klasy A. Boisko RTS Widzew godz. 8.30 Widzew II — Sokół II. Godz. 10.30 Widzew I — Sokół I. Mistrzostwo klasy A. Godz. 15.30 Bieg II — OrkanII. Godz. 17.30 Bieg I — Orkan I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Geyera. Godz. 10.30 SSKM — Pogoń. Spotkanie towarzyskie. Boisko Widzewskiej Manufaktury. Godz. 10 Gentleman — Geyer. Zawody o puhar. Boisko przy ul. Wodnej. Godz. 17.30 Widzewska Manufaktura — Zjednoczone. Zawody o puhar Boisko ŁKS-u. Godz. 17.30 ŁKS — Gedanja. Spotkanie towarzyskie.

Gry sportowe: W ciągu dnia dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo.

Boks: W sali teatru popularnego zawody bokserskie na dochód PZB.

Prowincja: W Pabjanicach, w sobotę Kruschender — Sztern, w niedzielę Burza — Hakoah, TUR — ZSGS (Zd. Wola), w Kaliszu w sobotę Orlę — Jutrzenka, KKS II — ŻKGS II. w niedzielę KKS — Prosna. Wszystkie spotkania o mistrzostwo. W Tomaszowie Mlat — MKS, zaś w Koluszkach Siła — Orlę.

Kraj:

W Warszawie spotkania ligowe Wisła — Legja.

W Krakowie Cracovia — ŁTSG

W Katowicach Ruch — Czarni.

We Lwowie Warta — Pogoń.

„Dzień Legjonów“

W programie powyższej imprezy przewidziany jest również i wyścig kolarski, regulamin którego podamy w jutrzejszym numerze.

——ouo——

Sensacje Wimbledonu

Porażki rakiet francuskich

W tenisie nie istnieją oficjalne mistrzostwa świata. Nie są one potrzebne, ponieważ sport ten siłą tradycji wytworzył sobie dwie konkurencje uzupełniające się nawzajem i wspaniale zastępujące mistrzostwa świata. Są to rozgrywki o puhar Davisa i turniej w Wimbledonie (Anglja).

Półfinały dorocznego turnieju w Wimbledonie — nieoficjalnych mistrzostw świata w tennisie—przyniosły sensację w postaci klęsk najlepszych rakiet francuskich. Po wyeliminowaniu Cocheta przez Amerykanina Allisona przyszła kolej na Borottę, którego Tilden pokonał po ciężkiej pięciosetowej walce 0:6, 6:4, 4:6, 6:0, 7:5.

Pogromca Cocheta, Allison zwyciężył swego rodaka Doegą, 6:3, 4:6, 8:6, 3:6, 7:5.

W grze pań Wills Moody pokonała Francuzkę Mathien 6:3, 6:2, a Ryan — Niemkę Austem 6:3, 0:6, 6:4, I tutaj więc doszły do finału dwie rakiety amerykańskie.

Wreszcie w grze mieszanej para Cochet, Whittingstall zwyciężyła parę Hoppman, Sigart 7:5, 9:7.

Sądząc z formy i umiejętności poszczególnych, finalistów, pierwsze miejsce w grze pojedyńczej panów przypadnie Tildenowi, chociaż jego przeciwnik Allison poczynił ogromne postępy.

W grze pojedyńczej pań Wills Moody powinna gładko rozprawić się z p. Ryan.

W „double'u“ panów niewątpliwie zostaną mistrzami Allison i Van Ryn, a w „double'u“ mieszanym Tilden i Aussem. Wobec świetnych zwycięstw tenisistów amerykańskich, finał gry o puhar Davisa który będzie wkrótce rozegrany najpewniej między Francją i Ameryką, może stać się b. przykrym dla niezwyciężonych dotychczas Francuzów.

Do akt Nr. 1268—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 130 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ignacego Stępczyńskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 635.

Łódź, dnia 1 lipca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 1166—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowaka Nr. 21 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Kożenickiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 850.

Łódź, dnia 23 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Nowy rozkład jazdy od 15 maja

Dworzec Fabryczny

ODCHODZĄCE.

Do Warszawy	5,40	
„ „	7,50	pośp.
„ „	19.00	
„ Koluszek	1.50	
„ „	3.35	
„ „	6.50	
„ „	10.50	
„ „	12.10	
„ „	14.15	
„ „	15.55	
„ „	16.45	
„ „	17.35	
„ „	18.15	
„ „	20.35	
„ „	23.30	
„ „	8.25	tylko od 15.V-30.IX w niedz. i święta.
„ „	15.05	„ „
„ „	19.30	„ „
„ „	21.35	„ „
„ Andrzejowa	7.30	w poniedziałki i dni pośw.
„ „	20.15	w niedziele i święta
Tarnobrzega	10.05	
„ Skarżyska	16.20	

PRZYCHODZĄCE.

Z Warszawy	23.56	posp.
„ „	16.35	
„ „	20.06	
„ Koluszek	1.30	
„ „	4.00	
„ „	5.47	
„ „	6.52	
„ „	7.21	
„ „	8.37	
„ „	9.50	
„ „	10.55	
„ „	13.55	
„ „	14.45	
„ „	16.05	
„ Koluszek	18.00	
„ „	22.57	
„ „	7,40	tylko w dni powsz
„ „	21.17	w niedz. i święta.
„ „	22.22	w niedz. i święta.
„ Andrzejowa	8.53	w pon. i dni. pośw
„ „	21.48	w niedz. i święta
„ Skarżyska	12.50	
„ Tarnobrzega	19.40	

Dworzec kaliski

ODCHODZĄCE

Do Krakowa	22.25	
„ Lwowa	20.13	
„ Koluszek	8.55	
„ Poznania	22.03	
„ „	13.23	
„ „	21.28	
„ „	7.24	
„ Leszna	2.09	
„ Poznania	10.04	
„ Ostrowa	19.25	
„ „	15.25	
„ Warszawy	7.37	posp.
„ „	13.46	
„ „	7.17	
„ „	13.10	
„ „	3.05	
„ Zielkowic	15.30	
„ Łowicza	19.55	
„ Poznania	0.35	przez Kutno
„ „	9.25	„ „
„ Płocka	21.20	
„ „	16.05	
„ Torunia	12.05	

PRZYCHODZĄCE

Z Krakowa	7.09	
„ Lwowa	9.15	
„ Koluszek	18.56	
„ Poznania	7.28	
„ „	13.32	
„ „	7.01	
„ „	18.27	
„ Leszna	2.49	
„ Ostrowa	8.45	
„ „	23.16	
„ Warszawy	21.55	posp.
„ „	13.08	
„ „	21.12	
„ „	9.53	
„ „	1.05	
„ Zielkowic	19.09	
„ Łowicza	7.10	
„ Poznania	8.08	przez Kutno
„ „	13.40	„ „
„ Płocka	19.53	
„ „	4.58	
„ Torunia	22.13	

Powyższy rozkład jazdy wchodzi w życie z dniem 15 maja.

Do akt Nr. 588 i 1258—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 87 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Kokso i składających się z mebli, koni, wozów i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 10.550.

Łódź, dnia 1 lipca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 2148—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Brajera Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hugona Apelta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1075.

Łódź, dnia 30 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 1788—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 lipca 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Baumela i składających się z ubrań, mebli i innych przedmiotów, oszacowanych na sumę zł. 1853.

Łódź, dnia 28 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 488—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Brajera Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hugona Apelta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 750.

Łódź, dnia 27 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 317—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Bałucki Rynek Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka Pfajfera i składających się z 2-ch koni, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 26 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 445—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik 10 rewiru Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Jesionowej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Anny Przybylskiej i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1020.

Łódź, dnia 23 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 1503—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 21 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaniny Biegelaizena i składających się z mebli i różnych naczyń emalljowych, oszacowanych na sumę zł. 1090.

Łódź, dnia 30 czerwca 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 2534—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowo-Senatorskiej Nr. 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Parissette" wł. Leon Pluta i Juljusz Damm i składających się z 333 tuzinów skarpetek „Ulster", oszacowanych na sumę zł. 4890.

Łódź. dnia 1 lipca 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 1544—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 sierpnia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 234 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alfonsa Zappa i składających się z dwu maszyn przędzalniczych, oszacowanych na sumę zł. 1266.

Łódź, dnia 28 czerwca 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 1550—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 236 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Walentego Matuszewskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 540.

Łódź, dnia 1 lipca 1930 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

Do akt Nr. 934—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Andrzeja Nr. 39, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Nowera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2030.

Łódź, dnia 13 czerwca 1930 r.

Komornik w/z Podpis nieczytelny.

Do akt Nr. 934—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Pustej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Markusa Wohla i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1671.

Łódź, dnia 13 czerwca 1930 r.

Komornik w/z Podpis nieczytelny.

Do akt Nr. 1076—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 56, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Brunona Buchholtza i składających się z pianina firmy „Kuhze", futra męskiego na bobrach i dywanu wełnianego, oszacowanych na sumę zł. 9000.

Łódź, dnia 5 lipca 1930 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Do akt Nr. 724—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Wysokiej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Einhorn, F[illegible] i S-ka" i składających się z dużej kasy ogniotrwałej z kluczami, oszacowanych na sumę zł. 700.

Łódź, dnia 5 lipca 1930 r.

Ogłoszenia drobne

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa " " " "	" 5.—
Zagraniczna " " " "	" 8.—
Odnoszenie do domu " " " "	" 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:
W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 " " " 1 " 1 " " 4 "
Zwyczajne 12 " " " 1 " 1 " (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.